

0296/1988: 9/10

PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA - ŁÓDŹ 1988

9-10

(458 - 459)

**Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof. dr Danuta Buttler**

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler, mgr Anna Józwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), dr Andrzej Markowski, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), doc. dr Halina Satkiewicz, prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: Ewa Markowska

TREŚĆ NUMERU

<i>Dorota Zdunkiewicz</i> : Pojęcie implikatury w językoznawstwie — przegląd najważniejszych stanowisk	627
<i>Kamilla Termińska</i> : Wypowiedzenia typu <i>Jeżeli... to...</i> jako rodzina	646
<i>Monika Czeakańska</i> : O różnych znaczeniach polskiego czasownika <i>odmawiać</i>	657
<i>Jan Dokurno</i> : Analiza semantyczna wyrażenia <i>jest odpowiedzialny</i>	668
<i>Jarosław Reszka</i> : Rozważania o jednym ze znaczeń czasownika <i>donosić</i>	675

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

<i>Elżbieta Sękowska</i> : Wpływy angielskie w polszczyźnie dziewiętnastowiecznych pamiętników z pobytu w Australii	682
---	-----

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

<i>Elżbieta Niemczuk-Weiss, Dorota Zdunkiewicz</i> : „Jak zrozumieć kulturę słowa?” — posiedzenie WTN, styczeń 1988	688
---	-----

RECENZJE

<i>Halina Wiśniewska</i> : Edward Polański, „Dydaktyka ortografii i interpunkcji”, Warszawa 1987.	692
---	-----

CO PISZĄ O JĘZYKU?

<i>R. S.</i> : Wydaje się, że jajeczko jest jakby częściowo nieświeże	694
---	-----

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>D. B.</i> : O zmianach formalnych w kategorii wyrazów funkcyjnych	699
<i>Barbara Klebanowska</i> : Czy konieczne „Moną Liżą”?	704

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68 ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31 XII 1968 r.).

Redakcja 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Państwowe Wydawnictwo Naukowe
Oddział w Łodzi 1988

Wydanie I. Nakład 2273 + 127 egz. Ark. wyd. 7,75. Ark. druk. 5,00 + wkł.
Papier offs. kl. III, 80 g, 70 × 100. Oddano do składania we wrześniu 1988 r.
Podpisano do druku w grudniu 1988 r. Druk ukończono w grudniu 1988 r.
Zam. 660/88. U-51. Cena zł 100,--

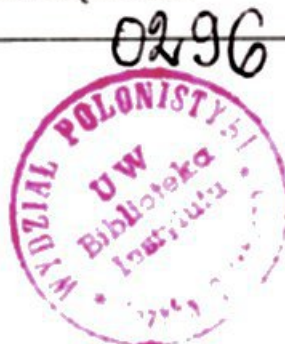
Zakład Graficzny Wydawnictw Naukowych
Łódź, ul. Żwirki 2

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Dorota Zdunkiewicz



POJĘCIE IMPLIKATURY W JĘZYKOZNAWSTWIE – PRZEGLĄD NAJWAŻNIEJSZYCH STANOWISK

Wprowadzenie informacji komunikatywnej odbiorcy w sposób niejawny jest stale obecne w naszych wypowiedziach. Względy etyczne, konwencje społeczne, potrzeby manipulacyjne w propagandzie i pedagogice skłaniają ludzi do tego, by nie formułować swoich myśli wprost, ale by przekazywać je w sposób ukryty. Taka obserwacja sytuacji komunikacyjnych pozwala zauważyć, że interpretacja wypowiedzi nie może ograniczać się wyłącznie do analizy leksykalno-strukturalnej, ale musi także uwzględniać pragmatyczne aspekty funkcjonowania języka, takie jak kontekst, a także komunikacyjny cel wypowiedzi.

1. TEORIA IMPLIKATUR NA TLE PRAGMATYKI LINGWISTYCZNEJ

Podstawowym problemem metodologicznym opisu aktów mowy, w których nadawca komunikuje jakieś treści nie wprost, jest ustalenie obecności i jakości informacji pragmatycznej wyrażonej niejawnie. W literaturze pragmatycznej można znaleźć trzy zasadnicze propozycje wyjaśniania, brak odpowiedniości sensów wyrażonych jawnie i sensów ukrytych. Przytaczam je za S. C. Levinsonem (S. C. Levinson 1985; 268-269):

A. Teoria sprowadzania treści wyrażen do formuły z czasownikiem performatywnym (J. M. Searle 1969, J. M. Sadock 1974)

U podstaw tej teorii leży teza Austina o sprowadzalności wszelkich aktów illokucyjnych do formuły z czasownikiem performatywnym w 1 os. l. poj. cz. ter. Wydaje się, że teoria ta narzuca pewne ograniczenia w opisie wypowiedzi z ukrytą funkcją pragmatyczną. Istnieją przecież pragmatyczne funkcje wypowiedzi, dla

których brakuje odpowiednich czasowników performatywnych (np. funkcja ekspresywna). Liczba zatem możliwych aktów pośrednich nie jest równa liczbie czasowników performatywnych istniejących w danym języku.

B. Teoria idiomatyczna (J. M. Sadock 1975, G. Green 1975)

Teoria idiomatyczna ujmuje wypowiedzi z ukrytą funkcją pragmatyczną z perspektywy frazeologii, traktując je jako złożone jednostki leksykalne. Niejawność funkcji pragmatycznej ma, w myśl tej teorii, charakter pozorny. W istocie wyrażenia z wtórną funkcją pragmatyczną stają się idiomatycznymi wykładnikami tej funkcji. Nie wydaje się, by proponowany przez zwolenników teorii idiomatycznej sposób traktowania pośrednich aktów mowy jako idiomów języka satysfakcjonująco wyjaśniał to zjawisko. Język umożliwia przecież nieskonwencjonalizowane, spontaniczne, doraźne wyrażenia różnych funkcji pragmatycznych.

C. Teoria inferencji (D. Gerdon, G. Lakoff 1975)

Teoria inferencji wyjaśnia mechanizm ukrytych aktów mowy z wykorzystaniem szeroko rozumianego kontekstu językowego i pozajęzykowego. Chociaż w literaturze można znaleźć różne propozycje szczegółowe dotyczące tej kwestii, to u ich podstaw leżą następujące wspólne założenia (S. C. Levinson 1985; 270):

1. Powierzchniowe znaczenie i wyrażona eksplicytnie siła wypowiedzi jest wykrywalna (computed) i znacząca (available) dla rozmówców (rozmówcy rozumieją znaczenia wypowiedzi).
2. Dla wypowiedzi będących ukrytymi aktami mowy musi istnieć jakiś bodziec inferencji (inference trigger), tj. wykładnik tego, że powierzchniowe znaczenie i/lub siła illokucyjna wypowiedzi wyrażona jawnie jest konwersacyjnie nieadekwatna w danym kontekście i musi być zmodyfikowana („repaired”) poprzez jakieś rozumowanie (by some inference).
3. Muszą istnieć szczególne zasady czy reguły wnioskowania, za których pomocą można wydobywać ze znaczenia powierzchniowego i kontekstu wypowiedzi ukrytą siłę illokucyjną.
4. Muszą istnieć pragmatycznie czułe językowe reguły czy ograniczenia, które rządzą pojawianiem się elementów semantycznych właściwych poszczególnym typom aktów mowy zarówno pośrednim, jak i bezpośrednim (np. prośbie, radzie, itp.)

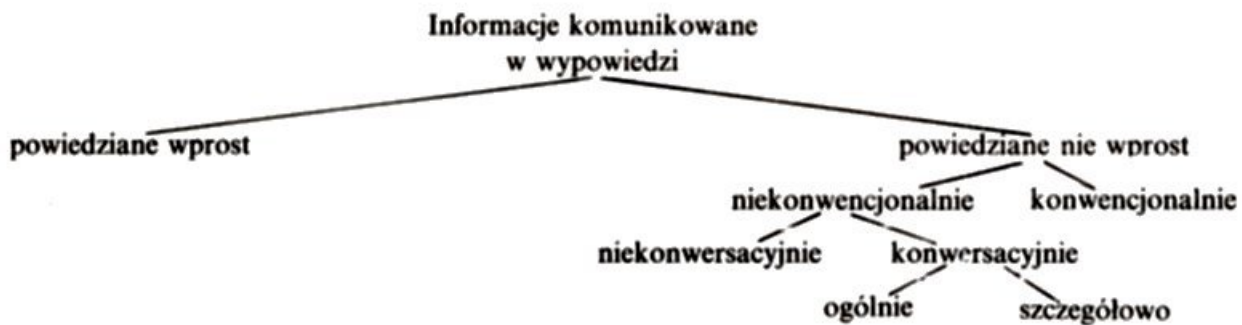
Szczegółową propozycją inferencyjnej, uniwersalnej teorii dekodowania ukrytych funkcji pragmatycznych jest teoria implikatur. W przeciwieństwie do innych teorii pragmatycznych nie ma ona zbyt długiej tradycji. W zasadniczym kształcie została zaproponowana przez H. P. Grice’a w nie publikowanych wykładach wygłaszanych w Harvardzie w 1967 r., uzupełnionych następnie przez autora w artykułach z lat 1975, 1978, 1981. Teoria ta doczekała się w ostatnich latach wielu komentarzy i polemik oraz prób zastosowania do szczegółowych analiz językowych, co sprawia, że dziś trudno już wyobrazić sobie pragmatykę nie uwzględniającą tej koncepcji. Artykuł jest szkicowym przeglądem stanowisk językoznawczych wobec teorii implikatur.

Dla zrozumienia dalszego wykładu teorii Grice'a ważne jest uświadomienie sobie jej związku ze sformułowaną przez tego autora wcześniejszą koncepcją znaczenia (Grice 1957). Teoria znaczenia Grice'a jest pomyślana jako teoria komunikacji: daje wyjaśnienie, w jaki sposób może być osiągnięta komunikacja językowa przy braku konwencjonalnych wykładników dla treści intencjonalnej. Zwykle z danego wypowiedzenia możemy wysuwać wiele różnych wniosków, ale nie wszystkie w myśl Grice'owskiego rozumienia znaczenia, są komunikatami. Komunikatami są tylko takie informacje, które zostały rozpoznane przez odbiorcę jako zamierzone przez nadawcę, przeznaczone do rozpoznania. **Znaczenie ma więc charakter intencjonalny.**

Teoria implikatur określa sposób w jaki dochodzi się do odczytania wniosków zamierzonych przez nadawcę. Teoria implikatur jest więc częściowo rozwinięciem teorii znaczenia intencjonalnego.

2. IMPLIKATURY A INNE TREŚCI KOMUNIKOWANE NIE WPROST

Podstawowym rozróżnieniem Grice'a, które jest istotne dla całego wykładu, wydaje się opozycja tego, co **powiedziane wprost** (said), do tego co **powiedziane nie wprost** (implicated). Ilustruje tę opozycję schemat przytoczony za S. C. Levinsonem (S. C. Levinson 1985; 131)



Analiza schematu pokazuje, że treść wyrażana przez **w a r u n k i p r a w d z i w o ś c i** wypowiedzi znajdujące się pod asercją to tylko niewielka część tego, co może być komunikowane. Ogromną część znaczenia wypowiedzi stanowią wnioski i **m p l i k o w a n e**. Implikacja jest tu rozumiana inaczej niż w logice. Grice bardzo mało mówi o tym rozróżnieniu, choć jest ono fundamentalne dla jego rozumowania. Nie jest zatem zupełnie jasne, jakie treści komunikowane w wypowiedzi chciałby on traktować jako eksplicytne, a jakie jako implicytne. Nie ma także u Grice'a pojęcia **s t o p n i a e k s p l i c y t n o ś c i**. Ten fakt jest podnoszony jako kontrargument w wystąpieniach polemicznych w stosunku do Grice'a, m.in. w pracy D. Willson i D. Sperbera (D. Willson, D. Sperber 1980; 183). Autorzy ci, w przeciwieństwie do Grice'a, chcieliby widzieć eksplicytną stronę komunikacji jako bogatszą, zawierającą pewne informacje ukryte, bardziej inferencyjną, a w następstwie bardziej godną badań pragmatycznych. Zauważają, że wiele prac z klasycznymi analizami wykorzystującymi teorię implikatur byłoby pełniejszych, gdyby implikatury były traktowane jako pragmatycznie uwarunkowane aspekty treści eksplicytnych.

Wydaje się, że niesłuszne byłoby uważać, że to, co powiedziane wprost, ogranicza Grice do informacji podlegających warunkom prawdziwościowym. W nowszych pracach włącza on do nich także *presupozycje egzystencjalne* (Grice 1981; 191). Wydaje się też, że w tej grupie komunikowanych informacji mieszczą się wszelkie wnioski wyprowadzane na podstawie operacji logicznych dokonywanych na wypowiedzi np.:

- (1) Sokrates jest człowiekiem. \supset → Sokrates jest śmiertelny.
Człowiek jest śmiertelny.

Drugim zasadniczym rozróżnieniem Grice'a jest przeciwstawienie w obrębie treści implikowanych-takich, które implikowane są *konwencjonalnie*, takim, które implikowane są *niekonwencjonalnie*. Pojęcie *implikatury konwencjonalnej* może budzić wiele zastrzeżeń, zwłaszcza że sam autor okazał się powściągliwy w przykładach. W myśl ujęcia Grice'a *implikaturą konwencjonalną* jest każdy płynący z wypowiedzi wniosek, który związany jest poprzez konwencję z poszczególnymi *jednostkami leksykalnymi* czy *wyrażeniami*. Zatem zdania (2) i (3), mające takie same warunki prawdziwości i taką samą presupozycję egzystencjalną, różnią się tylko tym, że zdanie (3) konwencjonalnie implikuje dodatkowy wniosek: (podejrzenie, że Jan mógł się nie cieszyć):

- (2) Maria zaszła w ciążę i Jan ucieszył się.
(3) Maria zaszła w ciążę, ale Jan ucieszył się.

Słowo *ale* według Grice'a ma te same warunki prawdziwości co wyraz *i* z dodatkową implikaturą konwencjonalną *istnienia jakiegoś kontrastu między koniunktami* (Grice 1961; 134). Dla językoznawcy może to oznaczać konieczność włączenia do słownikowej definicji znaczenia wyrazu *ale* jakiegoś pragmatycznego komponentu, który by specyfikował konwencjonalną implikaturę tego słowa zamiast opisu tej informacji jako cechy semantycznej.

Wykorzystanie teorii implikatur do opisu znaczenia *spójników* zaproponowane przez Grice'a spotkało się z krytyką ze strony L. J. Cohena (J. L. Cohen 1971). Dyskusja dotyczyła angielskich spójników *and* i *or*. Według Grice'a *czasowe następstwo* i *przyczynowość* zdarzenia wyrażonego w poprzedniku są tylko *pragmatycznie implikowane*, dlatego nie mogą mieć wpływu na warunki prawdziwości zdania (za Gazdarem 1979 a; 69-70). Cohen uważa natomiast, że różnica między zdaniami (4) i (5) nie może być opisywana w kategoriach pragmatycznych, ale musi być traktowana jako problem *semantyczny*, ponieważ różnią się one między sobą warunkami prawdziwości:

- (4) Jeżeli stary król umrze i ustanowiona zostanie republika, Jan będzie szczęśliwy.
(5) Jeżeli zostanie ustanowiona republika i stary król umrze, Jan będzie szczęśliwy.

Różnica między (4) i (5) może być wyjaśniona w ramach teorii Grice'a następująco: znając odpowiednie implikatury obu zdań, wybiera się zdanie (4) w kontekście, w którym śmierć króla *poprzedza* ustanowienie republiki i zdanie (5), gdy następuje ona *po* ustanowieniu republiki.

Pewne sytuacje będące rytuałami społecznymi ograniczają możliwości wyboru środków językowych. Spowodowane jest to włączeniem do komunikacji stałych elementów sytuacji komunikacyjnej. Dlatego na pytaniu (6) pada odpowiedź (6a):

(6) Czy może mi pani powiedzieć, która jest godzina?

(6a) Jest czwarta.

Wszystko, co możemy powiedzieć na podstawie semantyki pytania (6), to to, że nadawca pyta odbiorcę, czy ma on możliwość powiedzieć, która jest godzina. Tymczasem jasne jest dla każdego użytkownika polszczyzny, że pytanie ma znaczenie *p r o ś b y*. Konwencyonalny charakter języka przewiduje w pewnych okolicznościach komunikacyjnych zastosowanie określonych środków językowych, w których możliwość twórczości językowej ulega ograniczeniu, przewiduje formuły językowe, które ulegają swoistej rytualizacji i stają się *n i e o k a z j o n a l n y m*, doraźnym, lecz *r e g u l a r n y m* sposobem wyrażania pewnych funkcji pragmatycznych takich jak *p y t a n i e*, *p o ż e g n a n i e*, *k o m p l e m e n t*, *t o a s t* itd. Rytualizacja taka jest skrajnym przejawem *k o n w e n c j o n a l i z a c j i* *j ę z y k a*.

Zastosowanie pojęcia *i m p l i k a t u r y k o n w e n c j o n a l n e j* do opisu semantyki zostało pokazane przez L. Karttunena i S. Petresa (L. Karttunen, S. Peters 1975), którzy wykorzystując teorię Grice'a starają się m. in. opisać znaczenie *c z a s o w n i k ó w* takich, jak *u d a w a ć s i ę*, *p r ó b o w a ć*. To, co tradycyjnie opisywane było w kategoriach *p r e s u p o z y c j i*, w tym ujęciu mieści się w obrębie *i m p l i k a t u r k o n w e n c j o n a l n y c h*.

Omówienie dalszych opozycji w obrębie *i m p l i k a t u r n i e k o n w e n c j o n a l n y c h* jest niemożliwe bez uprzedniego rozważenia i zaakceptowania innego pomijanego dotąd przez nas aksjomatu teorii Grice'a. Jest nim założenie, że *m ó w i e n i e* to rodzaj *c e l o w e g o*, *r a c j o n a l n e g o* *z a c h o w a n i a*, swoisty *a k t w s p ó ł p r a c y* między nadawcą a odbiorcą. Każdy z rozmówców świadomy jest celu lub przynajmniej kierunku konwersacji, w której uczestniczy. Może on być jednoznacznie ustalony na początku rozmowy bądź kształtowany stopniowo, bardziej lub mniej precyzyjnie w toku konwersacji. To sprawia, że pewne zachowania na różnych etapach wymiany konwersacyjnej są niewłaściwe. Taka obserwacja pozwala sformułować zasady, którymi ludzie na ogół posługują się w konwersacji. Zasady te określają, co uczestnicy rozmowy powinni robić w celu prowadzenia konwersacji maksymalnie efektywnie i racjonalnie. Zbiór praw regulujących zachowania konwersacyjne tworzy łącznie ogólną podstawową zasadę zwaną *Z a s a d ą K o o p e r a c j i*. Brzmi ona następująco: (H. P. Grice 1975, tłum. J. Wajszczyk, 85-99).

Uczyn swój udział konwersacyjny w przewidzianym dla niego momencie takim, jakiego wymaga zaakceptowany cel lub kierunek rozmowy, w którą jesteś zaangażowany.

Ogólną regułą zachowania konwersacyjnego wspierają cztery maksymy szczegółowe wraz z podmaksymami:

Maksyma ilości

1) Uczyn swój udział tak informatywnym, jak to jest wymagane (z punktu widzenia aktualnych celów rozmowy).

2) Nie czynić swego udziału bardziej informatywnym, niż to jest wymagane.

Maksyma Jakości

Staraj się czynić swój udział takim, by był zgodny z prawdą:

- 1) Nie mów tego, o czym sądzisz, że jest fałszywe.
- 2) Nie mów tego, dla czego nie masz należytego uzasadnienia.

Maksyma Odniesienia

Mów na temat.

Maksyma Sposobu

Mów zrozumiale:

- 1) Unikaj niejasności wyrażania.
- 2) Unikaj niejednoznaczności.
- 3) Mów zwięźle (unikaj niepotrzebnej rozwlekłości).
- 4) Mów w sposób uporządkowany.

Reguły mówienia H. P. Grice'a nie stanowią zbioru zamkniętego. Sam autor koncepcji przewiduje możliwość powiększenia rejestru takich reguł. G. Leech (G. Leech 1980; 109-112) wprowadza np. dodatkową Maksymę Grzeczności pozwalającą na uzyskiwanie aktów mowy zróżnicowanych pod względem grzeczności (od niegrzeczności do uprzejmości). Inni autorzy wymieniają Maksymę Informatywności, która czasami może generować implikatury pozostające w sprzeczności z Maksymą Ilości (S. C. Levinson 1985; 146).

Sformułowane przez Grice'a postulaty mówienia mogą budzić zastrzeżenia przez to, że mają formę *i m p e r a t y w ó w*. Takie obawy wyraża m. in. Gazdar (G. Gazdar 1979 a; 43). Grice wprawdzie sugeruje, że maksymy nie są w rzeczywistości obowiązującą, arbitralną konwencją, lecz tylko opisują racjonalny sposób prowadzenia konwersacji, jednak imperatywność maksym zdaje się przeczyć takiemu ich traktowaniu. Przyjęcie imperatywnej formuły ma, jak się wydaje, konsekwencje nie tylko czysto techniczne. Według Grice'a w rzeczywistych aktach komunikacji rozmówcy zachowują się zasadniczo w sposób zgodny z Zasadą Kooperacji, mogą jednak naruszać poszczególne jej maksymy. Takie ujęcie usuwa poza sferę badawczą wszelkie akty mowy kłamliwe czy manipulacyjne.

3. POJĘCIE IMPLIKATURY KONWERSACYJNEJ

Centralny punkt wykładu Grice'a, a zarazem część jego teorii najbardziej interesującą i dopracowaną, stanowi pojęcie *implikatury konwersacyjnej*. Powstaje ona na drodze wnioskowania uwzględniającego konwencjonalne znaczenie słów, Zasadę Kooperacji i jej maksymy oraz kontekst językowy i pozajęzykowy wraz z całościową wiedzą rozmówców o świecie (w tym o nadawcy wypowiedzi), wreszcie założenie, że wszystkie wymienione dotąd dane dostępne są obu rozmówcom.

Implikatura konwersacyjna wyodrębniona została przez Grice'a w obrębie *implikatur niekonwencjonalnych* w opozycji do *implikatur niekonwersacyjnych*. Źródłem tych ostatnich, w

przeciwieństwie do implikatur konwersacyjnych, są zasady konwersacyjne i n n e niż Zasada Kooperacji, a więc reguły estetyczne, etyczne, społeczne itd. Ogólność takiego sformułowania, a także brak przykładów w tekstach Grice'a decyduje o dyskusyjności tego punktu wykładu. J. M. Sadock w artykule z 1978 (J. M. Sadeck 1978) zauważa pewną niekonsekwencję w przedstawionym rozróżnieniu. Nie ma racjonalnych podstaw do tego, by np. Zasady Grzeczności mające charakter społeczny nie włączyć do szczegółowych maksym Zasady Kooperacji, skoro mówienie prawdy (nakaz moralny) należy do niej jako szczegółowa Maksyma Jakości.

Nim przejdziemy do opisu mechanizmu inferencji prowadzącego do ujawnienia implikatury konwersacyjnej, zatrzymajmy się przez chwilę przy definicji tego pojęcia. Chociaż stanowi ono fundamentalną kategorię teorii Grice'a, sam Grice nigdy nie sformułował wyraźnej definicji implikatury konwersacyjnej. Dopiero następcy pokusili się o próby takich definicji. Przytoczmy niektóre z nich. Autorem pierwszej z nich jest R. H. Thomason (R. H. Thomason 1973; 9):

- (I) Zdanie Φ implikuje konwersacyjnie Ψ w kontekście wypowiedzi C, jeżeli dla każdego kontekstu $c \in C$ takiego, że asertywność Φ w tym kontekście nie gwałci maksym konwersacyjnych, da się przyjąć Ψ .

Inna propozycja definicyjna pochodzi od R. C. S. Walkera (R. C. S. Walker 1975; 157):

- (II) S (mówiący) konwersacyjnie implikuje Φ przez wypowiedzenie U wtedy i tylko wtedy, jeżeli wypowiadając U, chce zakomunikować swojemu odbiorcy Φ oraz chce spowodować rozpoznanie tej intencji przez odbiorcę częściowo dzięki odczytaniu sensu wypowiedzenia U (wraz z oczekiwaniem odbiorcy, że S także zna sens U), częściowo zaś dzięki oczekiwaniu odbiorcy, że S przewiduje takie oczekiwania odbiorcy i działa zgodnie z nimi.

Przytoczone definicje ujmują zjawisko implikowania konwersacyjnego w różny sposób, przypisując różny udział nadawcy. Druga z cytowanych definicji bliższa jest Grice'owi uwzględnia bowiem intencjonalność implikatury. W definicji (I) podmiotem implikowania jest wypowiedź, a nie osoba mówiąca. Ma to ważne konsekwencje. W takim ujęciu ginie z pola widzenia ważny dla teorii implikatur Grice'a aksjomat o intencjonalności znaczenia wypowiedzi.

Podstwowym źródłem implikowań konwersacyjnych jest według Grice'a jawne, ostentacyjne pogwałcenie (flouting) jednej z Maksym. Wypowiedzi, w których bodźcem inferencji jest jawne naruszenie którejs z maksym, ilustruje tabela:

Pogwałcona maksyma	Wypowiedzenie	Implikatura konwersacyjna
M. Ilości	A: Jan wyjechał z kraju. B: Wyjechał, to wyjechał.	Nie dotyczy to nas, nie powinno to nas obchodzić.
M. Jakości	A: Teheran jest w Turcji B: A Londyn w Armenii	A jest ignorantem.
M. Odniesienia	A: Kowalski to kompletny ramol. B: Jak na marzec, to piękną mamy pogodę.	Wypowiedź A jest z jakichś względów niestosowna.

M. Sposobu	A: Jak się udał recital pani X? B: Pani X wydawała ciągi dźwięków odpowiadające zapisowi partytury	Występ pani X był nieudany
------------	---	----------------------------

Szczególną sytuacją pogwałcenia maksymy jest naruszenie spowodowane konfliktem maksym. Często stajemy przed koniecznością wyboru np: być informatywnym w sposób taki, jak tego oczekuje rozmówca za cenę pogwałcenia Maksymy Jakości, czy powiedzieć tylko to, do czego jesteśmy upoważnieni, naruszając Maksymę Ilości; być prawdomównym czy grzecznym. Każdorazowo podejmowana w tej sprawie decyzja jest, jak się wydaje, pochodną naszych indywidualnych hierarchii maksym.

Według Grice'a naruszenie maksym konwersacyjnych nie jest jedynym możliwym wyznacznikiem dodatkowej treści komunikowanej nie wprost. Także ich zachowanie, przestrzeganie czy też dokładniej założenie odbiorcy, że są one przestrzegane (observing), może stać się źródłem podobnych wniosków. Ten punkt wykładu Grice'a jest dyskusyjny, jeśli nie wręcz niejasny, chociaż sygnalizuje zjawisko, które intuicyjnie wyczuwamy. Zestawmy jak poprzednio przykłady w tabeli:

Zachowana maksyma	Wypowiedź	Implikatura konwersacyjna
M. Ilości	Sukienka jest czerwona	Sukienka jest cała czerwona (nie ma na niej żadnych kolorowych wzorów)
M. Jakości	Czy na farmie X-a jest 400 owiec?	Nadawca nie wie, czy na farmie X-a jest 400 owiec, chce się tego dowiedzieć, wierzy, że adresat jest w stanie udzielić odpowiedzi.
M. Odniesienia	A: Skończyła mi się benzyna B: Tuż za rogiem jest stacja benzynowa	B wierzy (jest przekonany), że stacja benzynowa jest teraz otwarta i że jest w niej benzyna.
M. Sposobu	Podejdź do okna, przekręć klamkę do oporu, pociągnij mocno do siebie	Z jakichś względów zwróć uwagę na dokładne wykonanie zaleceń wymaganych przy otwieraniu okna.

Prawdopodobnie każdy użytkownik polszczyzny zgodzi się, że czułby się zawiedziony, oszukany (czy niedoinformowany), gdyby się okazało, że sukienka w rzeczywistości miała na czerwonym tle jakiś kolorowy wzór lub inny, choćby niewielki, kolorowy rysunek, gdyby nadawca pytania nie był naprawdę zainteresowany liczbą owiec na farmie X-a lub dokładnie ją znał, albo też pytał, będąc przekonany, że adresat nie może z jakichś względów udzielić odpowiedzi. Razem ze zdaniami przytoczonymi w drugiej kolumnie tabeli przyjmujemy milcząco pewne treści, które jednak nie zostały wypowiedziane wprost. Wniosków zestawionych wyżej, a opisanych tu w kategoriach implikatur konwersacyjnych, w innych ujęciach pragmatycznych stanowią tzw. warunki szczęśliwości wypowiedzi (J. P. Searle

1975), a także **presupozycje pragmatyczne** (J. Paduczewa 1985). Normalnym, pragmatycznym warunkiem pomyślności pytania jest rzeczywisty stan niewiedzy pytającego co do przedmiotu pytania. W warunkach współpracy konwersacyjnej, kiedy ktoś coś stwierdza, mamy prawo założyć, że wierzy w to, co mówi, jeżeli zaś coś obiecuje, to upoważnia odbiorcę do wiary, że ma szczerą intencję wykonać to, co obiecał. Wątpliwość natomiast może budzić fakt włączenia tego typu wniosków do kategorii **implikatur konwersacyjnych**. Wydaje się przecież, że mają one charakter **skonwencjonalizowany**. Konwencja dotyczy tu nie tyle **jednostek leksykalnych** co pewnego typu aktów mowy, takich jak **stwierdzenie, pytanie, rozkaz, obietnica, prośba, rada** itd. Być może więc należałoby je włączyć w obręb **implikatur konwencjonalnych**. Levinson nazywa ten typ implikatur **implikaturami standardowymi** (C. S. Levinson 1985; 126), wskazując tym samym na **regularność** tego typu wniosków implikowanych.

Proces implikowania konwersacyjnego w myśl teorii Grice'a w różnym stopniu może wykorzystywać elementy kontekstu. Z uwagi na ten aspekt autor rozróżnia dwa typy implikatur konwersacyjnych: **ogólne i szczegółowe**. Wypowiedź (7) ilustruje implikaturę ogólną tj. taką, która nie wymaga szczegółowej specyfikacji kontekstu. W pewnym stopniu ten typ implikatur zbliżony jest do **presupozycji**, różni się zasadniczo tym, że nie wynika bezpośrednio z formy, opierając się wyłącznie na **treści**. Wymaga też dodatkowych operacji myślowych przy ich ujawnianiu. Zdanie (7) więc w normalnych warunkach konwersacyjnych, bez jakichś specjalnych, nadzwyczajnych okoliczności, ma na ogół implikaturę ogólną (7a):

(7) Kowalski jest dziś wieczorem umówiony z kobietą.

(7a) Kobieta ta jest kochanką Kowalskiego.

W praktyce, jak zauważa sam Grice, trudno jest odróżnić ten typ implikatur konwencjonalnych. Levinson przestrzega także przed utożsamianiem tego typu implikatur z **implikaturami standardowymi**. Istnieją bowiem implikatury **standardowe szczegółowe nie ogólne** (należy do nich większość implikatur płynących z zachowania Maksymy Odniesienia).

Proces inferencji dla implikatur **szczegółowych** musi uwzględniać określoną specyfikację kontekstu. Ona nadaje decydujący kierunek wnioskowaniu. Zdanie (8) ma np. implikaturę **szczegółową** (8a) jedynie wtedy, kiedy wiemy, że zdanie (8) wystąpiło po pytaniu (8b):

(8b) Co się stało z kielbasą?

(8) Nasz pies wygląda na zadowolonego.

(8a) Nasz pies zjadł kielbasę.

Takie ujęcie implikatur **szczegółowych** otwiera zaskakujące dla badacza języka perspektywy opisu zachowań językowych. Okazuje się, że każda wypowiedź, mając nieograniczoną liczbę możliwych specyfikacji kontekstowych, może nieść nieograniczoną liczbę potencjalnych implikatur **szczegółowych**. Oznacza to w konsekwencji niebezpieczeństwo niemożliwości skutecznego porozumienia się ludzi między sobą: nieuwzględnienie przez rozmówcę jakiegoś fragmentu obszernego kontekstu wypowiedzi, niewiedza odbiorcy lub nadawcy prowadzić mogą do fałszywego odczytania

wypowiedzi. Ma to także pozytywne konsekwencje: pokazuje bogactwo i kreatywność języka.

Grice jako pierwszy zaproponował najogólniejszy schemat interpretacji wypowiedzi, który prowadzi do wydobycia z niej implikatury konwersacyjnej:

O kimś, kto mówiąc *p*, implikuje *q*, można powiedzieć, że implikuje konwersacyjnie jeżeli:

- 1) Wolno o nim założyć, że przestrzega maksym konwersacyjnych, a co najmniej ogólnej Zasady Kooperacji.
- 2) Należy przypuszczać, że jest on świadomy, że *q* jest niezbędne po to, by jego powiedzenie, że *p* (lub zachowanie się jakby powiedział, że *p*) było niesprzeczne z poprzednim założeniem.
- 3) Mówiący wie (i oczekuje, że słuchacz wie, iż mówiący wie), że słuchacz jest w stanie sobie uświadomić, choćby intuicyjnie, że przypuszczenie, o którym mowa w punkcie drugim, jest niezbędne dla odczytania implikatury.

G. Leech przedstawia ogólny schemat interpretacji aktów ukrytych, rozpatrując trzy podstawowe fazy tego procesu (G. Leech 1980; 92-93):

- 1) Odrzucenie pierwotnego sensu wypowiedzenia na podstawie jego sprzeczności z Zasadą Kooperacji;
- 2) Ujawnienie wtórnego sensu wypowiedzenia;
- 3) Przyjęcie sensu wtórnego na podstawie jego zgodności z Zasadą Kooperacji i braku innej możliwości.

Szczegółowy przykład procesu reinterpretacji dla wypowiedzi *C z y m o ż e m i p a n p o d a ć s ó l?* przeanalizujemy za J. R. Searlem (J. R. Searle 1975; 73-74)

- 1) Nadawca pyta mnie, czy mam możliwość podania mu soli (fakt dotyczący konwersacji).
- 2) Zakładam, że nadawca dąży do współpracy w konwersacji i dlatego wypowiedzenie jego ma jakiś cel (na podstawie Zasady Kooperacji).
- 3) Tło komunikacyjne nie wskazuje na teoretyczne zainteresowanie nadawcy tym, czy ja mam możliwość podania soli (informacja tła).
- 4) Co więcej, nadawca prawdopodobnie już wie, że odpowiedź na zadane przez niego pytanie będzie twierdząca (informacja tła).
- 5) Użyte zatem wypowiedzenie nie jest prawdopodobnie pytaniem, zawiera jakiś inny, ukryty sens.
- 6) Warunkiem wstępnym wszelkich aktów dyrektywnych jest przekonanie nadawcy o możliwości wykonania przez odbiorcę działania predykowanego w warunku treści propozycjonalnej.
- 7) Nadawca więc zadaje mi pytanie, na które odpowiedź pozytywna zakłada, że warunek prośby o podanie soli został spełniony (patrz kroki 1 i 6).
- 8) Jesteśmy przy obiedzie, gdzie użycie soli jest normalne, ludzie proszą innych o przekazanie soli itd. (informacja tła)
- 9) Nadawca prawdopodobnie daje do zrozumienia, że wstępny warunek dla prośby został spełniony, pozostawiając mi do wyboru przyjęcie warunku podporządkowania się prośbie (patrz krok 7 i 8).
- 10) Wobec braku jakiegokolwiek innego sensu illokucyjnego stwierdzam, że nadawca prawdopodobnie prosi mnie o podanie mu soli (patrz kroki 5 i 9).

Mechanizm inferencji w kształcie zaproponowanym przez H. P. Grice'a, jak się wydaje, nie w pełni nas satysfakcjonuje, wymaga doprecyzowania i rozbudowania. Nadaje się on bowiem do opisu stosunkowo mało skomplikowanych aktów mowy w komunikacji neutralnej. W normalnych warunkach funkcjonowania języka mówionego zdarza się często, że celem komunikacji jest unikanie współpracy konwersacyjnej, aluzyjne informowanie czy nawet wprowadzanie w błąd odbiorcy. Są sytuacje, w których interlokutorzy mają różne cele komunikacyjne i jak pokazuje praktyka manipulacji językowej w propagandzie i pedagogice, chodzi o to, by pozostały one nie rozpoznane przez współuczestników wymiany komunikacyjnej. Tylko wtedy bowiem manipulacja okazuje się skuteczna. Manipulacji czy kłamstwa nie da się więc opisać, ograniczając analizę jedynie do tych narzędzi badawczych, które zaproponował w teorii implikatur H. P. Grice.

4. TEST WYKRYWAJĄCY IMPLIKATURY KONWERSACYJNE

Jednym z podstawowych problemów związanych z implikaturami konwersacyjnymi jest ustalenie zespołu cech definicyjnych, które mogłyby posłużyć za test do wykrywania implikowania konwersacyjnego. Największy wkład w rozwiązanie tego problemu włożyli H. P. Grice i J. R. Sadock.

Grice podał pięć zasadniczych cech implikatur konwersacyjnych. Omówimy kolejno każdą z nich:

1) Dedukowalność

Implikatury konwersacyjne są wyprowadzane w drodze wnioskowania na podstawie Zasady Kooperacji i dosłownego sensu wypowiedzenia. Sadock zauważa, że sformułowanie to jest zbyt ogólne. Praktycznie niemal wszystko można wypracować na podstawie Zasady Kooperacji przy odpowiedniej specyfikacji kontekstu Maksymy są tak sformułowane, że można na ich podstawie wysnuwać z wypowiedzi wnioski, które są jedynie pozornymi implikaturami.

2) Kasowalność

Implikatury konwersacyjne mogą być w pewnych okolicznościach uchylane przez podanie wyraźnej informacji sprzecznej z implikaturą. L. R. Horn (L. R. Horn 1972) rozróżnia dwa sposoby uchylania implikatur konwersacyjnych:

- zawieszanie (suspension)
- skreślanie (cancellation).

Z pierwszym typem kasowania implikatur mamy do czynienia wtedy, gdy mówiący nie rozstrzyga jednoznacznie o prawdziwości czy fałszywości implikatury (9a) zawartej w zdaniu (9). W drugim typie uchylania implikatur nadawca wyraźnie ostrzega odbiorcę przed przyjęciem implikatury, podkreślając jej fałszywość (por. zdanie (11)):

(9) Jan ma trzy krowy.

(9a) Jan ma tylko trzy krowy.

(10) Jan ma trzy krowy, o ile nie więcej.

(11) Jan ma trzy krowy, w rzeczywistości więcej.

Zdarza się, że implikatura konwersacyjna może być uchylona przez kontekst pozajęzykowy. Wyobraźmy sobie na przykład, że aby otrzymać od państwa zasiłek, trzeba mieć w gospodarstwie przynajmniej trzy krowy. Na pytanie urzędnika (U) skierowane do P – sąsiada pana X-a odpowiada on:

U: Czy pan X ma trzy krowy?

P: Tak, ma trzy krowy

Odpowiedź P nie zobowiązuje U do implikatury, która zwykle związana jest ze zdaniem: *X ma trzy krowy*, ponieważ z kontekstu jasno wynika, że nie chodzi o rzeczywistą liczbę krów, które posiada X, ale jedynie o informację, czy X posiada wymaganą liczbę zwierząt, aby otrzymać zasiłek (S. C. Levinson 1985; 116).

Implikatury mogą być także, jak pokazuje Gazdar, kasowane przez inne implikatury (patrz § 6). Łatwo zauważyć, że implikatury w różnym stopniu są podatne na usuwanie. Implikatury ogólne znacznie trudniej podlegają uchylaniu niż implikatury szczegółowe, zbliżając się w ten sposób do implikatur konwencjonalnych.

3) Nieodłączność

Implikatury konwersacyjne związane są z treścią tego, co powiedziane, a nie z formą językową. Stąd wymiana jednych wyrażen na inne, synonimiczne, nie powoduje zmiany implikatury. Cecha ta pozwala odróżnić implikaturę konwersacyjną od presupozycji, która zależy od znaczeń leksykalnych wyrażen użytych w wypowiedzi. Zdanie (12) zawiera presupozycję (12a). Nie zawiera takiej presupozycji prawdziwośćowy ekwiwalent zdania (12)-(12b):

(12) Janowi nie udało się zdobyć szczytu.

(12a) Jan próbował zdobyć szczyt.

(12b) Jan nie zdobył szczytu.

Sam Grice w późniejszym artykule (H. P. Grice 1978), częściowo pod wpływem krytyki Sadocka (J. R. Sadock 1978), zauważył, że nieodłączność nie może być traktowana jako cecha definicyjna implikatur ze względu na kilka przyczyn. Po pierwsze są prawdopodobnie znaczenia, które mogą być wyrażone tylko w jeden sposób (są wyrażenia, które nie mają synonimów). Po drugie istnieją implikatury, które zależą od sposobu wyrażania danej treści. Tylko implikatury związane z dwoma podmaksymami Sposobu (Unikaj wieloznaczności, Unikaj niejasności) mogą być częściowo interpretowane jako odnoszące się do poziomu reprezentacji semantycznej. Implikatury związane z dwoma pozostałymi podmaksymami (Bądź uporządkowany, Bądź zwięzły) mają zasadnicze odniesienie do formy wypowiedzi. W artykule z 1978 Grice zauważył rolę prozodycznych środków (akcentu, intonacji) jako formalnego, konwencjonalnego środka uaktywniającego implikatury.

4) Niekonwencjonalność

Implikatury konwersacyjne nie są częścią konwencjonalnego znaczenia wyrażen językowych. Mają one charakter twórczy. Jak słusznie zauważył Sadock (J. M. Sadock 1978), ta cecha w charakterystyce implikatur konwersacyjnych stanowi przykład błędnego koła definicyjnego.

5) Nieokreśloność

Implikatury konwersacyjne wypowiedzi zależą wyłącznie od różnych specyfikacji kontekstu. Stąd nieograniczona liczba potencjalnych implikatur dla danej wypowiedzi. Brak dokładnej znajomości kontekstu powoduje, że często pewne treści wyrażone nie wprost, lecz tylko implikowane konwersacyjnie, pozostają dla odbiorcy zupełnie nieczytelne lub nie do końca uściślone.

Sadock (J. M. Sadock 1978) pokazał, że żadna z cech podanych przez Grice'a jako definicyjne nie jest zadawalająca. Nie ma na razie kryteriów, które byłyby wystarczające dla oddzielenia implikatur konwersacyjnych od innych wniosków implikowanych. Implikatura to tylko jeden ze sposobów podawania nieeksplicytnej informacji. E. W. Paduczewa umieszcza ją pośród innych znaczeń, takich jak: implikacja logiczna, warunki pomyślności wypowiedzi, presupozycja (E. W. Paduczewa 1985; 61-66).

Razem z postępem prac badawczych w dziedzinie pragmatyki pojawiły się nowe propozycje cech definicyjnych dla implikatur konwersacyjnych. Sadock wymienia np. wzmacnianie jako cechę paralelną do kasałności. Zdanie (13) niesie implikaturę (13a). Zdanie (13) może zostać rozbudowane (por. 13b). Podkreślony w zdaniu (13b) człon wzmacnia aktualność implikatury (13a):

(13) Niektórzy chłopcy poszli na mecz.

(13a) Nie wszyscy chłopcy poszli na mecz.

(13b) Niektórzy, ale nie wszyscy, chłopcy poszli na mecz.

Levinson (S. C. Levinson 1985; 120) wymienia cechę uniwersalności. Możemy oczekiwać, że we wszystkich językach naturalnych, w których dana treść jest wyrażalna, wypowiedzenie ekwiwalentu danego wyrażenia w innym języku będzie niosło tę samą implikaturę.

5. IMPLIKATURA A STRUKTURA POWIERZCHNIOWA WYPOWIEDZI, SEMANTYCZNA REPREZENTACJA I WARUNKI PRAWDZIWOŚCI

Implikatury, jak już wcześniej zauważono, nie są zasadniczo związane z formą, ale wyprowadzane są z tego, co zostało powiedziane na mocy Zasady Kooperacji. Pojawia się jednak pytanie, jaki poziom językowy brany jest pod uwagę w procesie implikowania: struktura powierzchniowa, semantyczna reprezentacja czy warunki prawdziwości. Wszystko wskazuje na to, że większość implikatur musi być odczytana z reprezentacji semantycznej łącznie z pewną specyfikacją formy. Wyjątek stanowią implikatury związane z Maksymą Sposobu (por. §4). Dla implikatur nie jest wystarczająca niezinterpretowana struktura powierzchniowa ani też warunki prawdziwości. Pokażemy najpierw, że implikatura nie może być wyprowadzona z niezinterpretowanej struktury powierzchniowej:

Istnieją mianowicie wypowiedzi (14a) i (14b), które różniąc się strukturą powierzchniową, mają wspólną implikaturę (14).

(14a) Możliwe, że jest życie na Marsie.

(14b) Jest prawdopodobne, że jest życie na Marsie.

(14) Możliwe, że nie ma życia na Marsie.

Jeżeli nadawca wie, że istnieje życie na Marsie, to zgodnie z Maksymą ilości na mocy Zasady Kooperacji powinien to w y r a ż n i e powiedzieć.

Dowód, że implikatury nie mogą być wyprowadzane wyłącznie na podstawie warunków prawdziwości, przychodzi łatwo, kiedy rozważymy tautologie:

(15) Wojna jest wojną.

(16) Chłopcy są chłopcami.

Oba cytowane zdania aby były prawdziwe, muszą zawierać te same w a r u n k i p r a w d z i w o ś c i. Gdyby więc implikatury były odczytywane jedynie z warunków prawdziwościowych, to oba zdania miałyby wspólną implikaturę. Tymczasem jasne jest, że tylko drugie z nich niesie implikaturę (16a):

(16a) Tego typu zachowań można się spodziewać po chłopcach.

Podobnie jest w parze zdań (17) i (18):

(17) Kupiliśmy te meble.

(18) Kupiliśmy te meble i jeśli kupiliśmy je, to kupiliśmy.

Oba zdania zachowują te same warunki prawdziwości. Tylko zdanie (18) niesie implikaturę (18a):

(18a) Nie ma co rozstrząsać tego, co już się stało.

Fakt, że wypowiedzi o identycznych warunkach prawdziwości a różnej strukturze powierzchniowej mogą nieść różne implikatury, ma ważne konsekwencje: zwiększa się możliwość istnienia drobnych różnic semantycznych między bliskimi synonimami. Można z nich zdać sprawę dzięki implikaturom generowanym przez różne formy logiczne. Przy tych rozważaniach jest konieczne pewne zastrzeżenie. Implikatury związane z Maksymą Sposobu, zwłaszcza z podmaksymą *M ó w z w i ę ź l e, M ó w w s p o s ó b u p o r z ą d k o w a n y*, zasadniczo odniesione są do struktury powierzchniowej. Pozostałe dwie podmaksymy mogą, przynajmniej w części, być interpretowane jako odnoszące się do poziomu semantycznej reprezentacji.

6. O PEWNYM TYPIE IMPLIKATUR ZWIĄZANYCH Z MAKSYMĄ ILOŚCI

Obecnie zajmujemy się typem implikatur, który jest dziś, dzięki pracom L. R. Horna (L. R. Horn 1972) i G. Gazdara (G. Gazdar 1979a), najdokładniej opisany w literaturze pragmatycznej. Chodzi o implikatury nazwane przez Gazdara *p o t e n c j a l n y m i i m p l i k a t u r a m i z w i ą z a n y m i z M a k s y m ą I l o ś c i* (Potential Quantity Implicatures). Autor wymienia dwa rodzaje tego typu implikatur: *i m p l i k a t u r y s k a l a r n e* (scalar implicature) oraz *i m p l i k a t u r y z d a n i o w e* (clausal implicature) (G. Gazdar 1979 a; 55-62)

Przyjrzyjmy się najpierw zestawieniu następujących wyrazów:

1. <zawsze, często, czasami >
2. <n..., 5, 4, 3, 2, 1 >
3. <i, lub >
4. <koniecznie p, możliwe, że p >
5. <wszyscy, większość, wiele, niektórzy >

Podane ciągi wyrazów tworzą ilościowe bądź jakościowe językowe skale w y r a ż e n i tej samej kategorii gramatycznej. Wyrażenia są uporządkowane według siły semantycznej, stopnia informatywności itd. Skale te mają w każdym wypadku kształt uporządkowanego zbioru wyrażen językowych czy predykatów o postaci $\langle e_1, e_2, e_3, \dots, e_n \rangle$. Jeżeli któryś z elementów tej skali e_1, e_2, e_3, \dots itd. podstawimy w ramę zdania A, to otrzymamy poprawnie zbudowane zdania: $A(e_1), A(e_2), A(e_3), \dots$ itd., gdzie zdanie $A(e_1)$ implikuje prawdziwość zdania $A(e_2)$; zdanie $A(e_2)$ implikuje prawdziwość zdania $A(e_3)$, ale nie odwrotnie. W ten sposób ze zdania (19) wnioskujemy, że prawdziwe jest zdanie (19a):

(19) Jan ma troje dzieci.

(19a) Jan ma dwoje dzieci.

$\langle n \dots 3, 2, 1 \rangle$

Jeżeli mówiący stwierdza, że obowiązuje niższy czy słabszy punkt skali, to mamy jednocześnie prawo na mocy Maksymy Ilości wnioskować, że wyższy, silniejszy punkt na skali nie obowiązuje, np.:

\langle wszyscy, większość, wiele, niektórzy \rangle

(20) Niektórzy chłopcy poszli na mecz.

(20a) Nie wszyscy chłopcy poszli na mecz.

Taki właśnie typ wniosków to i m p l i k a t u r y s k a l a r n e. Możemy zatem sformułować d e f i n i c j ę:

(IV) Jeżeli dana jest skala wyrażen o kształcie $\langle e_1, e_2, e_3, \dots, e_n \rangle$, to mówiący wypowiadając zdanie $A(e_2)$, implikuje na mocy Maksymy Ilości $\sim A(e_1)$; wypowiadając zdanie $A(e_3)$, implikuje na mocy Maksymy Ilości $\sim A(e_2)$; i ogólnie wypowiadając zdanie $A(e_n)$ implikuje na mocy Maksymy Ilości $\sim(A(e_{n-1}))$ i $\sim(A(e_{n-2}))$ aż do $\sim(A(e_1))$ (por. L. R. Horn 1972; 112, S. C. Levinson 1985; 133, G. Gazdar 1979a; 58-59).

Ogólnie zatem można pokazać kolejne kroki wnioskowania prowadzące do ujawnienia tego typu implikatur (S. C. Levinson 1985; 135):

1) S powiedział p;

2) Istnieje wyrażenie q bardziej informatywne niż p takie, że q implikuje prawdziwość p, które zdawałoby się bardziej pożądane dla aktualnych celów wymiany konwersacyjnej;

3) p jest tak samo związane jak q, a więc S nie używa go zamiast q ze względu na postulat zwięzłości;

4) Jeżeli S wiedział, że zwykle w takich sytuacjach odbiorca ma prawo oczekiwać q, jeśli chciał pozostać w zgodzie z obowiązującą Zasadą i uczynić swój wkład konwersacyjny tak informatywnym jak to jest wymagane, a mimo to użył p, to znaczy, że chciał zmusić odbiorcę do wnioskowania, że S wie, że q jest nieprawdziwe ($K \sim q$) albo co najmniej, że on nie wie, czy q jest prawdziwe ($\sim Kq$);

Ważną cechą takiego rozumowania jest to, że wyprowadza ono implikaturę, uwzględniając to, co nie zostało powiedziane. To nieobecność wypowiedzi q przy obecności słabszego stwierdzenia p uprawnia poprzez Maksymę Ilości do wnioskowania, że q jest nieprawdziwe. Inną godną zauważenia cechą takiego

wnioskowania jest wprowadzenie perspektywy epistemicznej: z wypowiedzi p wnioskujemy, że to raczej nadawca uważa, że nie q niż po prostu $\sim q$.

Możemy teraz pokazać, że rozpoznanie tego typu implikatur pomaga w uproszczeniu semantyki (por. S. C. Levinson 1985; 138). Semantyk może na przykład sugerować, że przymiotnik *c i e p ł y* ma w rzeczywistości kilka znaczeń:

- 1) ani zimny ani gorący
- 2) nie zimny
- 3) co najmniej ciepły

Zwolennicy teorii implikatur mają inną propozycję. Skala ciepła w języku jest tak zorganizowana, że to, co gorące, jest specjalnym przypadkiem tego, co ciepłe. Zatem zdanie (21) implikuje prawdziwość zdania (21a):

(21) Żelazko jest gorące.

(21a) Żelazko jest ciepłe.

Istnieje skala $<$ gorący, ciepły, $>$ i to upoważnia do stwierdzenia, że zdanie (21a) implikuje na mocy Maksymy Ilości zdanie (21b):

(21b) Żelazko nie jest gorące.

Implikatura ta, jak każda implikatura, może być usunięta poprzez asercję:

(21c) Żelazko jest ciepłe, w rzeczywistości gorące.

Implikatury skalarne nie są jedynymi potencjalnymi implikaturami płynącymi z Maksymy Ilości. Na przykład definicja (IV) nie generuje implikatur (22a) i (23a) obecnych w zdaniach (22) i (23)

(22) Moja siostra jest w łazience lub w pokoju.

(22a) Nie wiem, czy moja siostra jest w łazience i nie wiem, czy jest w pokoju.

(23) Wierzę, że Jan wyjechał.

(23a) Możliwe jest, na podstawie wszystkiego, co wiem, że w rzeczywistości Jan nie wyjechał.

Przy opisywaniu implikatur (22a) i (23a) przydatne okazuje się pojęcie *implikatury zdaniowej*:

(V) Jeżeli S wypowiada p takie, że:

- 1) zawiera ono zdanie q ,
 - 2) p nie implikuje prawdziwości q , ani też nie zawiera presupozycji q ,
 - 3) istnieje alternatywne wyrażenie r równie związane jak p takie, że implikuje ono prawdziwość lub zawiera presupozycję q ,
- wtedy wypowiadając p , S implikuje, że nie wie, czy q jest prawdziwe czy fałszywe, tzn. że możliwe jest q i możliwe jest $\sim q$.

Nadawca wypowiadając zdanie (23) z obecnym w nim zdaniem składowym *wierzę* (nazwijmy je zdaniem r), zamiast zdania (23a) równie związanego jak (23), a implikującego prawdziwość r , implikuje na mocy Maksymy Ilości, że nie wie, czy prawdą jest, że Jan wyjechał, czy też, że Jan nie wyjechał:

(23) Wierzę, że Jan wyjechał.

(23a) Wiem, że Jan wyjechał.

Długo uważano, że w językach naturalnych dysjunkcja pojawia się jako niejednoznaczność pomiędzy odczytaniem *e k s k l u z y w n y m*, gdzie tylko jeden z dysjunktywów jest prawdziwy (Marta jest w kuchni albo w pokoju) i *i n k l u z y w*

n y m, gdzie oba dysjunkty mogą być prawdziwe (Ta sukienka jest zielonkawa albo niebieskawa).

W myśl tego ujęcia istniałyby zatem w języku naturalnym dwa hipotetyczne znaczenia spójnika l u b:

- 1) tylko jeden z dysjunktyw jest prawdziwy;
- 2) jeden lub oba dysjunkty są prawdziwe.

W zdaniu (24) dodany człon a l b o j e d n y m i d r u g i m służy ujednoznacznieniu wypowiedzi:

(24) Ronald jest początkującym aktorem lub politykiem, albo jednym i drugim.

Według Gazdara (G. Gazdar 1970 a; 82) ujęcie polisemiczne nie może być zadowalające. Jedynym znaczeniem spójnika l u b i a l b o w języku naturalnym jest według autora odczytanie i n k l u z y w n e. I n t e r p r e t a c j a e k s k l u z y w n a jest związana z uogólnionym typem i m p l i k a t u r y z d a n i o w e j.

Istnienie różnego typu implikatur związanych z Maksymą Ilości stawia nas przed pewnym problemem: implikatura płynąca ze zdania złożonego nie musi być prostą sumą implikatur cząstkowych. Rozważmy dla przykładu zdanie (25):

(25) Niektórzy robotnicy, jeśli nie wszyscy, uczestniczyli w strajku.

Zdanie to zawiera dwie implikatury:

- 1) s k a l a r n ą związaną z wyrazem n i e k t ó r z y: S wie, że nie wszyscy robotnicy uczestniczyli w strajku;
- 2) z d a n i o w ą związaną z frazą j e ś l i n i e w s z y s c y: wszyscy robotnicy uczestniczyli w strajku.

Implikatury te są ze sobą sprzeczne. Jednocześnie wydaje się jasne, że implikatura zdaniowa w rzeczywistości kasuje implikaturę skalarną. Gazdar na podstawie takich obserwacji formułuje pewien ogólny schemat kasowania implikatur (za Levinsonem 1985; 143) W wypowiedziach najpierw brane są pod uwagę elementy semantyczne, wraz z implikacjami logicznymi. Następnie zostają dołączone implikatury zdaniowe, które dadzą się pogodzić zarówno z przyjętymi już elementami semantycznymi, implikacjami logicznymi jak i kontekstem wypowiedzi. Na końcu dopiero dodaje się implikatury skalarne, jednak wyłącznie te, które nie są sprzeczne z pozostałymi, zaakceptowanymi już komponentami komunikowanej treści.

Powyższe rozważania pokazują, jak odległy jest krąg zainteresowań badawczych Gazdara od pierwotnego kształtu teorii implikatur w wersji zaproponowanej przez Grice'a, zwłaszcza od jej zasadniczej części: implikatur konwersacyjnych. Propozycje Gazdara są próbą zastosowania aparatu wypracowanego w pragmatyce do opisu kodu.

7. O ZASTOSOWANIU TEORII IMPLIKATUR W BADANIACH JĘZYKOZNAWCZYCH

Teoria implikatur konwersacyjnych jest teorią u ż y c i a języka. Coraz częściej jednak są pokazywane godne uwagi możliwości zastosowania jej w studiach nad

strukturą języka. Językoznawczy opis jednostek leksykalnych może dziś wykorzystywać pojęcie implikatury.

Spostrzeżenie, że implikatury często tłumaczą różne interpretacje tej samej jednostki leksykalnej w różnych kontekstach, pozwala uniknąć mnożenia znaczeń. Wiele jest w języku wyrazów i wyrażeń, które zachowują się tak, jakby miały rozmyte lub niejasne znaczenia (zmiennie w zależności od kontekstu) bądź jak elementy zdecydowanie wieloznaczne. Żadne z semantycznych ujęć jednostek leksykalnych tak funkcjonujących w języku nie satysfakcjonuje nas. Nową propozycję ich opisu podsuwa teoria implikatur. Wyrazy mogą mieć jedno znaczenie ogólne, które jest kontekstowo rozszerzone bądź zawężone przez różnego rodzaju implikatury.

Rozpoznanie implikatur pomaga zwłaszcza w opisie wyrażeń logicznych w języku naturalnym, szczególnie spójników, kwantyfikatorów, operatorów modalnych.

Teoria implikatur znajduje zastosowanie w badaniach języka poetyckiego, zwłaszcza w studiach poświęconych metaforze. Tropy stylistyczne, a wśród nich metafora, są coraz częściej umieszczone w perspektywie nadawczo-odbiorczych działań komunikacyjnych. Jest to poważny krok naprzód w badaniach poświęconych metaforze, tradycyjnie bowiem widziano ją jako problem semantyczny, nie uwzględniano aspektu pragmatycznego (patrz S. C. Levinson 1985; 147-162).

W nowym ujęciu metafora widziana jest z perspektywy naruszenia zasad konwersacyjnych. Tak jak inne typy komunikacji, podlega ona wymaganiom współdziałania językowego. Grice, który dał początek pragmatycznemu widzeniu metafory, wiązał ją, podobnie jak inne tropy stylistyczne, z Maksymą Jakości. Wydaje się, że pewne typy metafor wiązać należy raczej z innymi maksymami, np. z Maksymą Odniesienia (Tygrys połamał sobie pazury – o kimś agresywnym, kto poniósł klęskę) (por. T. Dobrzyńska 1984; 29).

Teoria implikatur bywa wykorzystywana w opisie mechanizmów ironii. Grice pierwszy zauważył, że może ona być interpretowana jako naruszenie Maksymy Jakości. Sam jednak później przyznał się, że to pewne uproszczenie. Ironia jest znacznie bardziej skomplikowana. Kaufer (D. S. Kaufer 1981) zauważa, że wbrew temu, co mówił Grice, ironię można interpretować przez odniesienie do Maksymy Ilości (por. (26)) lub Odniesienia (por. (27)):

(26) Mam zły dzień (w sytuacji, gdy straciłem fortunę).

(27) On jest wspaniałym przyjacielem (w sytuacji, gdy wszyscy wiedzą, że to fałszywa pochwała).

Są pewne wypowiedzi ironiczne, w których nie została w ogóle pogwałcona żadna z maksym. Tak jest np. w wypowiedzi (28):

(28) America's allies always there, when they need you.

Wypowiedź ta związana jest z odmową aliantów amerykańskich udzielenia pomocy Cartherowi w 1980 w polityce wobec Afganistanu i Iranu. Ironia według autora polega na skontrastowaniu tej wypowiedzi ze znanym sloganem: America always there, when you need her.

W artykule staraliśmy się pokazać, że teoria implikatur, chociaż ma stosunkowo krótką tradycję, weszła już dziś na stałe do osiągnięć pragmatyki. W obecnym jej kształcie nie jest jeszcze w pełni zadowalająca, ale nawet już w tej chwili zdaje sprawę ze zjawisk językowych, których nie dało się zanalizować za pomocą tradycyjnych narzędzi badawczych.

BIBLIOGRAFIA

1. Atlas J. D., S. C. Levinson (1973), „What is the implicature?”, Mimeograph, University of California, Berkeley
2. Cohen L. J. (1971), „The logical particles of natural language”, In Bar-Hillel, *Pragmatics of natural language*, Dordrecht: Reidel
3. Dobrzyńska (1984), „Metafora”, Ossol.
4. Gazdar G. (1978a) „Pragmatics: Implicature, Presupposition and Logical Form”, New York, Accad. Press
5. Gazdar G., E. Klain (1977), „Context-sensitive transderivational constraints and conventional implicature”, *Papers from the XIII Regional Meeting of the Chicago Linguistic Society*
6. Gazdar G., A. Rogers (1978), „Conventional implicature: a critical problem”, MS. Department of Linguistics, University of Texas at Austin
7. Gordon D., G. Lakoff (1975), „Conversational postulates, In Cole and Morgan”
8. Green G. (1975), „How to get people to do things with words: the whimperative question”, In Cole and Morgan
9. Grice H. P. (1957), „Meaning, „Philosophical review, 69
10. Grice H. P. (1975), „Logic and conversation”, In Cole and Morgan (tłum. J. Wajszczuk, „Przegląd Humanistyczny” 1977/7; B. Stanosz [w:] „Język w świetle nauki” pod red. B. Stanosz)
11. Grice H. P. (1978), „Further notes on logic and conversation”, In Cole
12. Grice H. P. (1981), „Presupposition and conversational implicature”, In Cole
13. Harnish R. M. (1976), „Logical form and implicature”, In T. Bever, J. Katz, T. Langendoen (Eds) *An Integrated Theory of Linguistic Ability*, New York
14. Horn L. R. (1972), „On the semantic properties of logical operators in English”, Mimeo, Indiana University Linguistic Club
15. Karttunen L., S. Peters (1975), „Conventional implicature in Montague grammar”, *Proceedings of the first Annual Meeting of Berkeley Linguistic Society*
16. Karttunen L., S. Peters (1979), „Conventional implicature”, In Oh and Dinneen
17. Kaufer D. S. (1981), „Understanding Ironic Communication”, *Journal of Pragmatics* 1
18. Keenan E. O. (1976), „The universality of conversational implicature”, *Language in Society* 5
19. Leech G. (1980), „Exploration in Semantics and Pragmatics”, Amsterdam
20. Levinson S. C. (1985), „Pragmatics”, Cambridge University Press
21. Paduczewa E. W. (1985), „Vysskazyvanie i jego sootnisennost's dejstwitelnostju”, Moskwa (tłum. J. Chojak, *Presupozycja a inne typy informacji zdaniowych nie wyrażonych explicite*, *Przegląd Humanistyczny* 1987 (6)
22. Sadock J. M. (1974), „Toward a Linguistic Theory of Speech Acts”, New York
23. Sadock, J. M. (1975), „The soft interpretive underbelly of generative semantics”, In Cole and Morgan.
24. Sadock J. M. (1978), „On testing for conversational implicature”, In Cole
25. Searle J. R. (1969), „Speech Acts”, Cambridge University Press
26. Searl J. R. (1975), „Indirect speech acts”, In Cole and Morgan
27. Thomason R. H. (1973), „Semantics, pragmatics, conversation and presupposition”, Mimeograph, University of Pittsburg
28. Walker R. C. S. (1975) *Conversational implicature*, In Blackburn (Ed) *Meaning, Reference and Necessity*, Cambridge University Press
29. Wilson D., D. Sperber (1986), „Relevance” *Communication and Cognition*, Oxford

WYPOWIEDZENIA TYPU JEŻELI... TO... JAKO RODZINA

Aspektowe podejmowanie wciąż na nowo tych samych tematów jest do tego stopnia istotną cechą nauk humanistycznych, że uznanie jakiegoś problemu za rozstrzygnięty musi być traktowane jako zdeprecjonowanie jego atrakcyjności i czasowe zawieszenie prób falsyfikacji „ostatecznych” rozwiązań. Ich rzeczywista wartość leży zatem nie w sentencjonalnym podsumowaniu osiągniętych wyników i kategorycznym formułowaniu wniosków, lecz w pozostawieniu tematu jako wystawionego na dalsze pytania. Erudycyjne publikacje dotyczące zdań warunkowych i implikacji, które się ostatnio ukazały (Pelc 1986, Bogusławski 1986, Jadacki 1986, Osadnik 1987) prowokują do skonkretyzowania własnych przemyśleń w tej kwestii.

Mówiąc o wypowiedziach implikacyjnych typu *Jeżeli... to...*, przyjmuję kilka założeń.

1. Koncepcję sensu, który pojawia się dopiero na poziomie wypowiedzenia i quine'owską metodę wyjaśnienia tego sensu poprzez wskazanie środków służących parafrazowaniu wypowiedzenia ów sens zawierającego. Wyjaśnieniem sensu wypowiedzenia o postaci *Jeżeli... to...* jest sprowadzenie go do inaczej skonstruowanych wypowiedzeń, które mogą służyć do wyeliminowania wypowiedzenia wyjaśniającego w każdym kontekście, w którym mogło by się pojawić (Quine 1977).

2. Grice'owski postulat konwersacyjny o konieczności przyjęcia prawdziwości wypowiedzenia w żywym akcie komunikacyjnym (Grice 1980).

3. Austinowską koncepcję interpretacji wypowiedzenia poprzez określenie jego funkcji w sytuacji wypowiedzeniowej (por. Szymura 1980).

4. Wittgensteinowską propozycję analizy pojęcia mającego rodzinę znaczeń. Dla wypowiedzeń zbudowanych przez zastosowanie partykuły *Jeżeli... to...* nie istnieje ani pozytywne ani negatywne kryterium semantyczne pozwalające na ostre odgraniczenie go od wypowiedzeń o innej budowie (Wittgenstein 1972, Pawłowski 1978). Chodzi tu przede wszystkim o wypowiedzenia ukonstytuowane przez partykuły: *Skoro..., to... więc..., ... zatem..., ... dlaczego, że ..., ... bo (przecież)..., ... przeto...*

Pierwsze z założeń zabezpiecza przed analizowaniem obu niesamodzielnych „zdań składowych” w ten sposób, jak gdyby stanowiły integralne treściowo i formalnie całości, którymi – wtopione w jedno wypowiedzenie – nie są.

Założenie to, wraz z drugim, uchyla też kłopotliwy dla języka potocznego paradoks implikacji (prawdziwej przy prawdziwym następniku, a fałszywym poprzedniku).

Trzecie założenie wyklucza z rozważań dotyczących wypowiedzeń implikacyjnych te, w których podobny zewnętrznie efekt (konstrukcja *Jeżeli... to...*) uzyskuje się poprzez stosowanie określonej techniki tematyzacyjnej, będącej działaniem na tekście.

Trzecie w połączeniu z czwartym natomiast pozwala na ustalenie klas typowych wypowiedzeń o budowie *Jeżeli... to...*, które powiązane wykazanym przez techniki translacyjne podobieństwem rodzinnym, nie stanowią luźnego agregatu, lecz tworzą rodzinę semantyczną.

Wszystkie cztery założenia razem są gwarancją istnienia „więzi znaczeniowej” między oboma propozycjonalnymi członami wypowiedzenia. Sam fakt skonstruowania (i rozumienia) wypowiedzenia jest tożsamy z ustanowieniem owej więzi, więzi, która bywa zazwyczaj niemożliwym do jednoznacznego nazwania, nieokreślonym sensem. Zaprzeczenie jej istnienia lub choćby tylko domniemywanie jej nieistnienia są wewnętrznie sprzeczne w ramach teorii wyznaczonej wstępnymi założeniami.

Z punktu widzenia logiki implikacja to bądź aktualizująca się w określony sposób, niesymetryczna, niezwrótta i przechodnia relacja między zdaniem, bądź funktor zdaniotwórczy od dwóch argumentów zdaniowych, bądź jeszcze rezultat jego zastosowania, tzn. zdanie (w sensie logicznym, a więc takie, któremu przysługuje jedna z dwu zasadniczych epistemicznych wartości: prawda lub fałsz) złożone, charakteryzujące się określoną matrycą prawdziwościową. Jest ono jako całość nieprawdziwe tylko przy prawdziwym poprzedniku i fałszywym następniku. Tak więc pojedyncze zdanie prawdziwe jest implikowane przez dowolne zdanie, zarówno prawdziwe, jak fałszywe, a zdanie fałszywe charakteryzuje się tym, że implikuje jakiegokolwiek inne zdanie. Innymi słowy mówiąc, prawdziwa jest każda implikacja o fałszywym poprzedniku i każda implikacja o prawdziwym następniku.

Miałoby się powiedzieć, że nie są to prawdy łatwe do zaakceptowania w odniesieniu do języka naturalnego, zrobię małą dygresję na temat tego języka. Ponieważ jest on jedynym systemem semiotycznym, na który można przetłumaczyć wszystkie inne, każda teoria może być przezeń potwierdzona (wewnętrznie sprzecznej gwarantują to dodatkowo prawa logiki). Zawiera on bowiem w sobie dostateczną wielość ontologicznie ukierunkowanych warstw, by móc służyć jako egzemplifikacja każdej teorii, która jako teoria właśnie ucieleśnia określoną postawę epistemologiczną. Im większe są pretensje uniwersalistyczne danej teorii lingwistycznej, tym łatwiej jest ona weryfikowana na materiale językowym, realizując marzenie o języku jako strukturze jednoznacznie uporządkowanych i łatwych do wyznaczenia elementów. Czasem tylko, tak jak w wypadku rygorystycznie sprecyzowanego klasycznego rachunku zdań, językowa płaszczyzna aplikacji jest tak ostro ograniczona, że jasno widać wokół obszary, które przy jej pomocy nie mogą być interpretowane.

Czasem też, tak jak w tym artykule, który z obecną tu w minimalnym stopniu teorią logiczną konfrontuje określone podejście językoznawcze, ta sama lub prawie ta sama dziedzina penetrowana jest przez różne teorie. Gdyby stwierdzenie, że teoria generuje domenę swoich badań, potraktować mniej rygorystycznie, okazałoby się, że empiryczny materiał badań zyskuje w ramach każdej z teorii inne zabarwienie epistemologiczne, ujmuje inne aspekty rozpatrywanych zjawisk.

Sztuczny język klasycznego rachunku zdań jest dla mnie ontologicznie zorientowaną warstwą języka naturalnego, a zastanawianie się nad momentami różnicującymi, byłoby podobne do ustanawiania różnic na przykład między człowiekiem jako osobą a jego działaniem czy poglądami.

Wypowiedzenie jest sensowną całością, której części są sensu pozbawione. Nie znaczy to, iż są dowolne, amorficzne i można im bezkarnie zmieniać porządek lub wymieniać je na inne. Narzuca się tu porównanie do mozaiki, której dopiero całość ukazuje obraz (treść), ale każdy jej element ma ściśle określony kształt, kolor i wyznaczone miejsce (właściwości semantyczne i formalne wyrażen). Wydaje się zupełnie naturalne, że elementy jednej mozaiki mogą służyć do ułożenia innego obrazu, że w ułożonej mozaice można się czasem dopatrzeć różnych obrazów i że podobne obrazy da się ułożyć za pomocą różnych elementów.

Żeby przybliżyć sens wypowiedzenia implikacyjnego *Jeżeli... to...*, podam cztery najbardziej oczywiste sposoby przetłumaczenia tak skonstruowanego wypowiedzenia na inne, zbudowane bez użycia konstytutywnej partykuły. Pierwszą czynnością, którą trzeba wykonać, jest rozwarstwienie wypowiedzenia implikacyjnego na:

- *Jeżeli p, to q* w supozycji zwykłej,
- *Jeżeli p, to q* w supozycji materialnej.

Ta dwupoziomowość języka przedmiotowego i metajęzyka, dotycząc też wypowiedzeniowych aktualizacji innych funktorów, zachowana jest we wszystkich kolejnych propozycjach przekładów.

Wypowiedzenie koniunkcyjne mówi o współwystępowaniu dwu zjawisk lub jednoczesnym przyjęciu, zaakceptowaniu dwu sądów, uznaniu dwu zdań. Odczytanie wypowiedzenia implikacyjnego za pomocą negacji i koniunkcji może być konkretyzacją schematów I albo II.

I. Nie jest tak, że zdarzenie pierwsze zachodzi, a drugie nie występuje.

II. Nie jest prawdą, że przyjmuje się pogląd pierwszy, a jednocześnie odrzuca drugi.

Niech przykładem wypowiedzenia implikacyjnego będzie:

(1) *Jeżeli wczoraj był poniedziałek, to jutro będzie środa.*

Można je wyrazić zdaniami (2) i (3):

(2) Nie jest tak, że wczoraj był poniedziałek, a jutro nie będzie środy.

(3) Nieprawda, że zgodzę się ze zdaniem: „Wczoraj był poniedziałek”, a zaprzeczę zdaniu: „Jutro będzie środa”.

Wypowiedzenie alternatywne mówi albo o tym, że jeżeli chodzi o jakieś dwa zdarzenia, to przynajmniej jedno z nich zachodzi (i. e. nie może być tak, by nie zaszło żadne z nich), albo że z dwu sądów przynajmniej jeden musi być zaakceptowany (i. e. nie można obu odrzucić). Przełożenie implikacji na negację i alternatywę jest zatem konkretyzacją bądź schematu III, bądź IV.

III. Albo zdarzenie pierwsze nie zachodzi, albo zachodzi zdarzenie drugie.

Np.

(4) Przynajmniej jedno z dwojga: albo wczoraj nie był poniedziałek, albo jutro będzie środa.

IV. Trzeba się zdecydować przynajmniej na jedno: że odrzuca się pogląd pierwszy lub że przyjmuje się drugi.

Np.

(5) Z dwu podanych zdań co najmniej jedno jest prawdziwe: „Wczoraj nie był poniedziałek”, „Jutro będzie środa”.

Przekład w kategoriach negacji i dyzjunkcji jest jeszcze prostszy. Dyzjunkcja mówi, że z dwu zdarzeń najwyżej jedno może zajść lub że z dwu poglądów najwyżej jeden można zaakceptować, czyli że dwa zdarzenia nie mogą jednocześnie zachodzić, a dwa poglądy nie mogą być wspólnie przyjęte, wykluczają się wzajem. Wypowiedzenie implikacyjne ma tu postać V lub VI.

V. Nie można się zgodzić, że może jednocześnie zajść zdarzenie pierwsze i niewystąpienie zdarzenia drugiego.

Np. (6) Trzeba się sprzeciwić temu, by wczoraj mógł być poniedziałek, a jutro nie byłoby środy.

VI. Odrzuca się pogląd, że przy akceptacji zdania pierwszego nie zaakceptujemy drugiego.

Np. (7) Nie do przyjęcia jest taka sytuacja, że zgodzimy się ze zdaniem: „Wczoraj był poniedziałek”, a jednocześnie uznamy za fałszywe zdanie: „Jutro będzie środa”.

Następny sposób translacji wypowiedzenia implikacyjnego opiera się na wykorzystaniu negacji i tzw. binegacji, czyli negacji obustronnej, która najczęściej realizuje się wyrażeniem *Ani nie..., ani nie...* Aktualizuje się ona w wypowiedzeniach, które mówią o tym, że dwa zjawiska nie zachodzą równocześnie, że aby się nie mylić, trzeba zaakceptować fałszywość dwu zdań, tzn. dwa poglądy jednocześnie odrzucić. Wypowiedzenie implikacyjne wyrażone w kategoriach negacji i binegacji w języku przedmiotowym może wyglądać następująco: schemat VII lub VIII.

VII. Myli się, kto uważa, że ani nie może nie zajść zdarzenie pierwsze, ani nie może się zdarzyć zdarzenie drugie.

Np. (8) Trzeba się sprzeciwić temu, że nieprawdą jest, że wczoraj nie był poniedziałek, ani jutro nie jest środa.

VIII. Nie można się zgodzić z tym, że ani nie można niezaprzeczyć pogładowi pierwszemu, ani odrzucić poglądu drugiego.

Np. (9) Trzeba odrzucić myśl, że ani nie jest fałszywe zdanie: „Wczoraj był poniedziałek”, ani nie jest prawdziwe zdanie: „Jutro będzie środa”.

Tak jak dla zdefiniowania sensu wypowiedzenia implikacyjnego można użyć konstrukcji z innymi wyrażeniami fuktorowymi, tak i konstrukcja *Jeżeli... to...* nadaje się wraz z negacją dla wyjaśnienia sensu innych wypowiedzeń. Nie wychodząc poza funktery już pokrótce omówione, podam przykłady wypowiedzeń, w których występuje implikacja i negacja, a które odnoszą się kolejno do koniunkcji (10, 11), alternatywy (12, 13), dyzjunkcji (14, 15), i binegacji (16, 17).

(10) *Na imię mam Kamilla, a nazywam się Termińska.*

(11) *Nie jest tak, że jeżeli na imię mam Kamilla, to nie nazywam się Termińska.*

(12) *Artykuły, których nie rozumiem, są albo bardzo mądre, albo mętne.*

(13) *Jeżeli artykuły, których nie rozumiem, nie są bardzo mądre, to są mętne.*

(14) *Artykuł ten spodoba się pt. Recenzentowi lub Recenzent go odrzuci.*

(15) *Jeżeli artykuł ten spodoba się pt. Recenzentowi, to go nie odrzuci.*

(16) *Ani nie mam pieniędzy, ani szczęścia.*

(17) *Nieprawda, że jeżeli nie mam pieniędzy, to mam szczęście.*

Wypowiedzenie, które jest zawsze częścią jakiejś życiowej sytuacji, można zaklasyfikować w zależności tak od typu tej sytuacji, jak i od typu funkcji, jakie w niej pełni. Wypowiedzenia implikacyjne, że posłużymy się kategoriami austinowskimi, posiadając podobną strukturę syntaktyczną, są różnymi illokucjami (aktami, genrami mowy). Relatywnie ostro rysują się tu następujące klasy: inferencja, konstatacja o naturalnym i konwencjonalnym związku przyczynowo-skutkowym, konstatacja o związku znakowym, zapewnienie i nakłanianie. Wydaje się, że zbierają one w sobie wszystkie najbardziej charakterystyczne wypowiedzenia implikacyjne, aczkolwiek nie wyczerpują całego zbioru i nie stanowią jego rozłącznej klasyfikacji. Poza ich obrębem, a więc i poza obrębem rozważań zawartych w tym artykule, znajdują się wypowiedzenia sformułowane w modus irrealis oraz te, które w sposób wyraźny (aczkolwiek niekoniecznie wyrażeniowo) nacechowane modalnością (epistemiczną, aletyczną, deontyczną i aksjologiczną), wymagają bogatszego instrumentarium niż tu używane. Skoro „Zwyczaj sens implikacji jest nieokreślony z wyjątkiem przypadków, kiedy decyduje o nim związek z jakimś szerszym kontekstem” (Quine 1977; 40), poszukiwanie semantycznych cech wspólnych dla poszczególnych klas wypowiedzeń implikacyjnych musi być osadzone w tym właśnie szerszym kontekście. Najbardziej właściwe wydały mi się w tym wypadku konteksty, które dopuszczają lub odrzucają możliwość zastosowania do danego wypowiedzenia określonego schematu rozumowania. W charakterze testów występują dwa najściślej charakteryzujące implikację prawa logiczne: modus ponendo ponens $((p \rightarrow q) \wedge p) \rightarrow q$ (Jeżeli pierwsze, to drugie. Otóż pierwsze, a zatem drugie) i prawo transpozycji prostej $(p \rightarrow q) \equiv (\sim q \rightarrow \sim p)$ (Jeżeli pierwsze, to drugie, czyli nie drugie, to nie pierwsze), a prócz nich, być może nawet częstsze tak w nauce jak w rozumowaniach języka potocznego, dwa schematy zawodne: $((p \rightarrow q) \wedge q) \rightarrow p$ (Jeżeli pierwsze, to drugie. Otóż drugie, a zatem pierwsze) i $(p \rightarrow q) \equiv (\sim p \rightarrow \sim q)$ (Jeżeli pierwsze, to drugie, czyli nie pierwsze, to nie drugie). Wyniki testów dadzą się ująć w tabelę: cyfry arabskie symbolizują w niej odpowiednie, w wyżej podanej kolejności, schematy, plusy oznaczają stosowalność danego schematu, a minusy – tej brak, subskrypty rzymskie natomiast służą do powoływania się na odpowiednią klasę wypowiedzeń w dalszych partiach artykułu.

	1	2	3	4
Inferencja _I	+	+	+	+
Kauzacja _I	+	+	+	+
Zw. znakowy	+	+	+	+
Kauzacja _{II}	+	-	+	+
Inferencja _{II}	+	+	-	-
Zapewnienie _I	+	+	-	-
Zapewnienie _{II}	-	+	-	-
Nakłanianie	+	-	-	-

By przekonać Czytelnika o słuszności zaprezentowanych w tabeli ustaleń ilustrujących stopień bliskości semantycznej między poszczególnymi grupami, zostaną teraz omówione kolejno niejednolite klasy wypowiedzeń implikacyjnych, wydzielone ze względu na ich zbliżoną rolę w żywym akcie komunikacji.

I n f e r e n c j a

Wypowiedzenie implikacyjne tego typu jest albo zamaskowaną definicją analityczną (Inferencja_I), albo następnik posiada treść inkluzywną wobec treści poprzednika (Inferencja_{II}).

W wypadku wypowiedzeń analitycznych nieistotna jest kolejność członów propozycjonalnych. Np.

(18) *Jeżeli Maria jest siostrą ojca lub matki Jana, to jest jego ciotką.*

(19) *Jeżeli Maria jest ciotką Jana, to jest siostrą jego ojca lub matki.*

Stosują się do wszystkich czterech wyszczególnionych schematów rozumowania, będąc znakomitym materiałem ilustracyjnym w podręcznikach logiki.

Inferencja_{II}, również odnosząc się do zastanych sposobów mówienia, sformułowana jest w metajęzyku. Ponieważ treść pierwszego propozycjonalnego członu wypowiedzenia zakłada treść drugiego, konstrukcja tego typu często stosowana jest przy eksplikowaniu zawartości semantycznej wyrażeń. Na przykład z wypowiedzenia (20) wynika, że wiedza jest składnikiem semantycznym wyrażenia *cieszyć się*.

(20) *Jeżeli Jan się cieszy z przyznanej mu nagrody, to wie, że mu ją przyznano.*

Tak więc o ile brak wiedzy o jakimś zjawisku sprawia, iż nie można się nim cieszyć, to wiedza nie pociąga za sobą radości. Stąd do wypowiedzeń tego typu nie stosują się zawodne schematy rozumowania.

K o n s t a t a c j a o z w i ą z k u p r z y c z y n o w o - s k u t k o w y m i z n a k o w y m

Nierozróżnialne często na płaszczyźnie formy wypowiedzenia dotyczące związku przyczynowo-skutkowego i znakowego, w płaszczyźnie semantycznej mogą być interpretowane jako bądź mówiące o faktach, bądź o myśleniu o owych faktach, odnoszeniu się do nich jak do znaków.

W związku z linearnością wypowiedzi (czy pisma), na którą nakłada się porządek tematyczno-rematyczny, można informując o relacji przyczynowo-skutkowej, czyli pewnym rzeczywistym, pozalingwistycznym uporządkowaniu faktów, mówić przede wszystkim o skutku lub przede wszystkim o przyczynie. A więc o pierwszym zdarzeniu orzeka się, że *powoduje, wywołuje drugie, sprawia, że drugie zachodzi, że jest jego przyczyną, powodem, ewentualnie motywem*. O drugim zaś zdarzeniu mówi się, że *jest spowodowane, wywołane pierwszym, że jest jego skutkiem, efektem, ewentualnie reakcją na pierwsze*.

W sferze metajęzyka również mamy pierwsze i drugie zdarzenie: uchwycenie znaku jako znaczonego i uchwycenie znaku jako znaczącego. O zdarzeniu pierwszym mówimy, że z niego wynika drugie, że *wnioskujemy, snujemy domysły, wnioski o drugim, że implikuje ono drugie, że jest dla drugiego racją, przesłanką, podstawą wnioskowania*. Drugie natomiast wynika z pierwszego, *świadczy o nim, jest przezeń implikowane, wywnioskowane, wyprowadzone, jest dla pierwszego wnioskiem, konkluzją, następstwem*.

Oba porządki, przedmiotowy i metajęzykowy, mogą zostać na siebie „nałożone”.

Racją może być zarówno przyczyna, jak i skutek. Następstwem tak samo. Jeżeli racją jest przyczyna, a następstwem skutek, mamy do czynienia z tzw. wnioskowaniem progresywnym, jeżeli zaś racją jest skutek, a następstwem przyczyna – regresywnym. Konstrukcja *Jeżeli... to...* jest pod tym względem zupełnie przezroczysta; można tu chyba mówić o jej paronimiczności.

Wypowiedzenie o postaci:

Jeżeli zachodzi zdarzenie pierwsze, to zachodzi też zdarzenie drugie. Np.

(21) *Jeżeli jest mróz, to woda zamarza* może być traktowane jako konkretyzacja alternatywnych schematów: IX albo X.

IX. Zdarzenie pierwsze wywołuje zdarzenie drugie/jest przyczyną zdarzenia drugiego.

X. Z tego, że mówi się o „zdarzeniu pierwszym” wynika, że mówi się też o „zdarzeniu drugim”.

Natomiast wypowiedzenie o postaci:

Jeżeli zachodzi zdarzenie drugie, to zachodzi też i zdarzenie pierwsze. Np.

(22) *Jeżeli zamarza woda, to jest mróz* może być interpretowane jako:

XI. Zdarzenie drugie jest spowodowane przez zdarzenie pierwsze/jest skutkiem zdarzenia pierwszego.

albo:

XII. „Zdarzenie drugie” stanowi rację dla wniosku o „zdarzeniu pierwszym”.

Pomijając rozróżnienie na naturalne i konwencjonalne związki przyczynowo-skutkowe, uznamy za relewantne wyróżnienie wypowiedzeń, w których sformułowany jest jednocześnie warunek dostateczny i wystarczający – Kauzacja_I. Wypowiedzenia *Jeżeli... to...* tego typu mówią o zjawiskach wzajemnie się determinujących i są różne od tzw. implikacji ścisłej; treść następnika jest w nich co prawda inkluzywna względem treści poprzednika, ale i treść poprzednika ściśle uzależniona jest treścią następnika. Do wypowiedzeń tego rodzaju, np. (21), stosują się wszystkie cztery wymienione uprzednio schematy rozumowań.

Inaczej w wypadku determinacji częściowej – Kauzacja_{II} – która wyraża jedynie bądź warunek wystarczający – (23), bądź dostateczny – (25). Nie stosuje się do nich prawo transpozycji prostej. Wypowiedzenia w rodzaju:

(23) *Jeżeli Maria przyjdzie, to Jan poprosi ją o rękę.*

przekształcone według tego schematu, niosą zdecydowanie różną treść:

(24) *Jeżeli Jan nie poprosi Marii o rękę, to Maria nie przyjdzie.*

Trzeba też nadmienić o wypowiedzeniach implikacyjnych odnoszących się do związku przyczynowo-skutkowego, a formułujących warunek dostateczny (Chciałoby się powiedzieć „niedostateczny”). Chodzi o wypowiedzenia charakteryzujące się zbyt wielkim uogólnieniem, o rozumowania jawnie „naciągnięte”, krule i wątle, odnoszące się w małym stopniu do empirii, a nawet z nią sprzeczne. Jest to zatem kłopotliwy typ:

(25) *Jeżeli Jan zabrał głos w dyskusji, to jest znakomitym znawcą tematu.*

Wydaje się, że w stosunku do niego również znajdują zastosowanie modus ponendo ponens i oba zawodne schematy rozumowania, z tym jednakże, że silnie wówczas akcentowana jest hipotetyczność wypowiedzenia wyjściowego. Zjawisko to zbliża ujęcie omawianego typu do interpretacji wypowiedzeń związku znakowym.

Interpretacja ta, solidnie osadzona w sytuacji wypowiedzeniowej, dopuszcza dla wypowiedzenia implikacyjnego wszystkie cztery brane pod uwagę schematy rozumowań. Rozpatrując wypowiedzenie:

(26) *Jeżeli Jan jest poetą, to ma skłonność do depresji.*

w sytuacji, w której akcentowany jest fakt, że Jan jest poetą, stosuje się do niego ponendo ponens. W sytuacji, w której stwierdzana jest depresyjność Jana, do (26) można zastosować pseudoponendo ponens. Prawo transpozycji neguje „poetyckość” Jana, gdy nie jest on dostatecznie depresyjny, a pseudotranspozycji każe powątpiewać w depresyjność, jeśli zachowuje się nie dość „poetycko”.

Czasem rozumowanie takie przeprowadza się wbrew faktom, podkreślając meta-językowy charakter ujęcia. Na przykład z wypowiedzenia:

(27) *Jeśli Jan jest młody, to nosi dżinsy.*

po przeprowadzeniu odpowiednich rozumowań może wynikać, że ubrany w dżinsy staruszek jest nadal młody lub że spodnie od garnituru młodzieńczego Jasia można (ironicznie?) nazwać dżinsami.

Z a p e w n i e n i e

Jednym z członów sformułowanych tylko w metajęzyku zapewnieniowych wypowiedzeń implikacyjnych jest obiegowana, niepodważalna i oczywista prawda, często przybierająca postać sentencji, cytatu lub pseudocytatu. Jeżeli występuje ona jako podstawa zapewnienia, rozumowanie oparte jest na niezwerbalizowanym przeświadczeniu, iż dla prawdziwości całego wypowiedzenia implikacyjnego o prawdziwym poprzedniku konieczna jest prawdziwość następnika. I o tej prawdziwości właśnie całe wypowiedzenie stanowi Zapewnienie_I. Typ ten można zilustrować przykładem:

(28) *Jeżeli ja to ja/ziemia jest okrągła/dwa i dwa to cztery, to wygramy w totka.*

Stosują się do niego tylko niezawodne schematy rozumowania. W wyniku zastosowania do Zapewnienia_I prawa transpozycji prostej otrzymujemy Zapewnienie_{II}. Np.

(29) *Jeżeli przegramy w totka, to ja nie jestem sobą/ziemia jest wspartym na czterech słoniach płaskim krążkiem/dwa i dwa to pięć.*

Prawda ogólna w następniku jest tu zaprzeczona, mamy więc do czynienia z jawnym fałszem. Rozumowanie, do którego modus ponendo ponens nie może się stosować, oparte jest na nie wyrażonym wprost przeświadczeniu, iż gwarancją prawdziwości wypowiedzenia implikacyjnego o fałszywym następniku jest fałszywość poprzednika.

N a k ł a n i a n i e

Implikacyjne wypowiedzenia nakłaniające stanowią zachętę do podjęcia (lub zaniechania) jakichś działań, w tym także aktywności intelektualnej. To w odniesieniu do nich używa się terminu quasi-warunkowość lub pseudo-implikacja, a wszelkie próby analizy podkreślają, prócz niejednoznaczności, eliptyczność i brak więzi znaczeniowej, a polegają na różnych sposobach uzupełniania.

Wypowiedzenie: (30) *Jeżeli boli cię ząb, to w apteczce są proszki* jest jednoznaczne. Oczywiście, można się w nim dopatrzeć elementów wyelidowanych, lub założonych w presupozycji. Jest nim nie tylko należące do następnika: „Weź środek przeciwbólowy” (por. Osadnik 1987), ale i „należące” do poprzednika: „Sądzę, że masz przynajmniej

jeden swój, nie sztuczny ząb". Najistotniejsze dla tego typu wypowiedzeń nie jest to, co i w jakim miejscu mogłoby być interpolowane (Entymemat nie jest ułomnością codziennej komunikacji, lecz jej cechą!), lecz fakt niestosowania się do wypowiedzeń tego typu właściwych implikacji schematów rozumowań.

Wypowiedzenia nakłaniające tego rodzaju domagają się bliższej charakterystyki. Wydaje się, że obie propozycjonalne części są w nich ściśle wyznaczone pod względem semantycznym. W poprzedniku musi być opisane lub sugerowane dotyczące odbiorcy interoceptyjne doznanie zmysłowe (w rodzaju: *coś cię boli, kręci ci się w głowie, jest ci słabo, zimno, jesteś głodny*), stan emocjonalny lub akt woli (np. *jesteś ponury, czegoś pragniesz, do czegoś dążysz*). Według mniemania nadawcy ten stan wewnętrzny jest przykrym dla odbiorcy poczuciem braku czegoś. W tym znaczeniu ból, chłód, głód, ponury nastrój itp. są jednoznaczne z chęcią pozbycia się tych odczuć, pragnieniem ich zaspokojenia, potrzebą podjęcia powodujących zmianę działań. W następniku natomiast zwerbalizowany jest (np. *Weź środek przeciwbólowy!*) lub sugerowany systemowymi środkami języka sposób usunięcia owego przykrego stanu, zapobieżenia poczucia pewnego dyskomfortu. Mówiąc o systemowych środkach, mam na myśli ściśle zdeterminowaną semantycznie aluzję (Kleszczowa, Terminińska 1983), która notabene może przybrać formę pytania (np. *Czyż w domu nie ma apteczki?*).

Opisany związek jest na tyle silny, że narzuca semantyczną wartość zalecenia, jak pozbyć się nieprzyjemnego doznania dowolnej, stojącej w następniku, propozycji orzekającej o tzw. stanie rzeczy. Trzeba przyznać, iż jest to stanowisko akurat przeciwne niż wszystkie na temat tych zdań dotychczas formułowane, np. „Nie może być mowy o stwierdzaniu jakiegokolwiek zależności pomiędzy stanami rzeczy wyrażanymi w poprzedniku i stanami rzeczy wyrażanymi w następniku” (Osadnik 1987; 41).

Trudno podać uniwersalny „przepis” na właściwe odczytanie aluzji, które zawsze będąc uzależnione od konkretnej sytuacji, w jakiej powstało wypowiedzenie, zawsze istnieje. Dla przykładu: (31) *Jeżeli boli cię ząb, to na stole leży biała kartka papieru* może być interpretowane jako zachęta, by odbiorca opisał swe doznania, co mu powinno przynieść ulgę.

Wśród zastrzeżeń, które może budzić podana charakterystyka omawianych wypowiedzeń może się znaleźć i to, że są one niebezpiecznie bliskie wypowiedzeniom kauzacyjnym o zmianie percepcji świata wskutek przeżyć wewnętrznych. Jednakże takie wypowiedzenia, jak (32), (33), zachowują się regularnie w sposób opisany w poprzedniej, przyczynowo-skutkowej grupie.

(32) *Jeżeli jesteś szczęśliwy, to kwiaty mocniej pachną.*

(33) *Jeżeli cierpisz, to słońce gaśnie.*

Wypowiedzenia implikacyjne nakłaniające są adresowane bezpośrednio do odbiorcy. Sformułowanie ich w czasie przyszłym w pierwszej lub trzeciej osobie (jeżeli nie jest to sposób zwracania się do potencjalnego wykonawcy) zmienia je w swoistą receptę na działanie, nie zmieniając innych właściwości.

Zmierzając do końca artykułu, chciałabym jasno powiedzieć, czym on, niestety, nie jest. Otóż nie jest to systematyczny wykład na temat właściwości wszystkich spotykanych w języku codziennej komunikacji wypowiedzeń implikacyjnych. Wydaje mi się, że istnieje możliwość wykonania takiego zadania. Należałoby, jak sądzę,

sporządzić wykaz relewantnych dla całości wypowiedzeń implikacyjnych właściwości ich obydwu propozycyjalnych członów. Wśród cech semantycznych wyróżniłabym trzy charakterystyki propozycji, która może odnosić się do: 1) faktów empirycznych, 2) stanów mentalnych i 3) sentencjonalnych prawd. Byłyby to zatem konstatacje, że coś jest jakieś, czyli posiada określone własności zmysłowe, że coś, jakieś zdarzenie się dzieje, odbywa, że zachodzi jakaś relacja, np. *Na biurku leży biała kartka papieru*. W odniesieniu do stanów mentalnych mielibyśmy stwierdzenia, ktoś jest jakiś (np. ponury, szczęśliwy), coś czuje, czegoś doznaje. Dla formy relewantne wydają się kategorie werbalne: czas, modalność i osoba. Uwzględnienie tych kryteriów łącznie daje blisko osiemset typów wypowiedzeń implikacyjnych. Dokładna analiza ich wszystkich przedstawiona już nie w formie artykułu, lecz obszernej pracy upoważniłaby mnie zapewne do przedstawienia wniosków sumujących, będących w mniejszym stopniu intuicyjnymi impresjami. Być może jednak i impresje są potrzebne, szczególnie jeżeli wytyczają w jakiś sposób kierunek poszukiwań.

Niech więc zakończenie tego artykułu będzie impresją na temat charakteru zdań prawdziwych składających się na wiedzę w języku. Spotykają się tu dwa przeciwne poglądy. Jeden, według którego się twierdzi, że skarbiec wiadomości o naturze języka napelniony jest przede wszystkim niezmiernie subtelnymi, niesprzecznymi wzajemnie regułami, które stopniowo dorzucane, uściślane i ujednociane w myśl najbardziej odpowiedniej teorii uniwersalnej, wypełnią go w końcu, pozwalając na całkowitą formalizację języka. Drugi, antykumulatywistyczny pogląd jest mi bliższy. Wiadomości złożone w owym skarbcu znajdują się bezustannie w obiegu. Każde rozwiązanie jakiegoś problemu ukazuje dalsze, czekając na rozstrzygnięcia i pozorność pewnych rozwiązań dotychczasowych. Inne przestają wystarczać i trzeba je korygować i uzupełniać. Co więcej, ponieważ język jest strukturą ściśle powiązanych ze sobą płaszczyzn i elementów, każde rozwiązanie jest jak gdyby tymczasowe, zawieszające swą prawdę do chwili uzyskania pozytywnych wyników badawczych dotyczących dziedzin pokrewnych, determinujących właściwości rozpatrywanej. Być więc może język, tak jak i życie, jest domeną, która wystawiona jest na pytania o odpowiedziach niejednoznacznych, niepełnych, hipotetycznych.

BIBLIOGRAFIA

- Bogusławski, A. 1986, *Analiza zdań warunkowych a problem funkcji semiotycznych*, „Studia Semiotyczne” XIV – XV.
- Czeżowski, T. 1968, „Logika. Podręcznik dla studiujących nauki filozoficzne”, Warszawa.
- Grice, H. P. 1980, *Logika a konwersacja*, [w:] Język w świetle nauki, wyb. B. Stanosz, Warszawa.
- Jadacki, J. J. 1986, *O zdaniach warunkowych*, „Studia Semiotyczne” XIV – XV.
- Kleszczowa, K., Termińska, K. 1983, *Nakłaniające zdania aluzyjne*, „Język Polski” LXIII. z. 1–2.
- Lukasiewicz, J. 1961, „Z zagadnień logiki i filozofii”, Warszawa.
- Osadnik, W. 1987, *Okres pseudowarunkowy lub quasi-warunkowy*, „Studia Filozoficzne” 3.
- Pawłowski, T. 1978, „Tworzenie pojęć i definiowanie w naukach humanistycznych”, Warszawa.
- Pelc, J. 1986, *Jeżeli, to*, „Studia Semiotyczne” XIV – XV.
- Quine, W. V. C. 1977, „Filozofia logiki”, Warszawa.

- Szymura, J. 1982, „Język, mowa i prawda w perspektywie fenomenologii lingwistycznej J. I. Austina”, Warszawa.
- Termińska, K. 1983, „Składnia czasowników kauzatywnych we współczesnym języku polskim”, Katowice.
- Termińska, K. 1984, *Spójniki konkluzyjne*, [w:] „Słownictwo w opisie języka”, pod. red. K. Polańskiego, Katowice.
- Wittgenstein, L. 1972, „Dociekania filozoficzne”, Warszawa.

O RÓŻNYCH ZNACZENIACH POLSKIEGO CZASOWNIKA ODMAWIAĆ

Przeprowadzone niżej analizy znaczeń czasownika *odmawiać* oparte są zasadniczo na założeniach teoretycznych i metodologicznych przyjętych w polskich pracach z zakresu semantyki, ukształtowanych przede wszystkim na podstawie koncepcji A. Wierzbickiej i A. Bogusławskiego, a także idei teoretycznych J. Apresjana i I. Mielczuka¹.

Główne założenia tego opisu dadzą się ująć w kilku punktach:

- a) eksplikowania znaczeń wyrazów dokonuje się za pomocą wyrażen semantycznie prostszych od wyrazu eksplikowanego, należących do tego samego, co wyraz eksplikowany, języka naturalnego;
- b) eksplikacja powinna być semantycznie równoważna z wyrazem eksplikowanym;
- c) opisowi podlegają nie izolowane wyrazy, ale wyrazy użyte w zdaniach;
- d) analiza obejmuje właściwości walencyjne wyrazów oraz opis wszystkich możliwych wyrazów wypełniających pozycje walencyjne.

Pewnych wyjaśnień wymaga pojęcie walencji, które jest w polskiej literaturze językoznawczej rozumiane niejednoznacznie². Używa się go najczęściej zamiennie z terminem *konotacja*. D. Buttler pisze o dwojakim rozumieniu terminu walencja: może to być zjawisko morfologiczno-składniowe (chodzi tu więc o określenie liczby pozycji otwieranych przez daną jednostkę i wymaganych przez nią form fleksyjnych) lub termin określający zjawiska semantyczne. Walencja traktowana jako zjawisko „głębi” to zdolność wyrazu do otwierania miejsc dla innych jednostek leksykalnych w określonej roli semantycznej. Interpretacja znaczeniowa tych konotowanych jednostek wciąż wywołuje pewne niejasności. Ustalenie wszystkich właściwości semantycznych członów wypełniających otwierane pozycje walencyjne bywa bardzo skomplikowane. Dotyczy to w szczególności wyrazów, które mają łączliwość idiomatyczną. Dlatego niektórzy badacze³ proponują badanie walencji na trzech poziomach: 1) ustalenie liczby pozycji obligatoryjnych, 2) opis realizacji morfologiczno-syntaktycznych, 3) ustalenie klas semantycznych wypełniających poszczególne pozycje.

Przedmiotem moich rozważań będzie czasownik *odmawiać*. Zawiera on w swej strukturze semantycznej dwa komponenty, które uznaję za elementarne: «mówić» i «nie». Wydaje się, że wstępnie można także przyjąć, że sferą oddziaływania

¹ Patrz: Bibliografia.

² Por. D. Buttler, 1976, s. 8-31.

³ Między innymi właśnie J. Apresjan, por. D. Buttler, 1976, s. 20.

operatora negacji nie jest objęty komponent semantyczny «mówić» badanego leksemu, co znaczy, że czasownik ten we wszystkich znaczeniach odnosi się do czynności mówienia.

Różnorodność znaczeniowa *odmawiać* przejawia się już na poziomie powierzchniowo-syntaktycznym, por. *odmówić kogo od czego* (*Jan odmówił Marię od przyjęcia tej posady*), *odmówić komu czego* (*Maria odmówiła spełnienia mojej prośby*), *odmówić co* (*Zofia odmówiła wizytę u lekarza*). Podane przykłady, jak sądzę, reprezentują różne znaczenia badanego leksemu i celem mojego artykułu będzie wyjaśnienie tych znaczeń. Dla przejrzystości opisu podaję poniżej szkicowe definicje wszystkich wyróżnionych przeze mnie znaczeń *odmawiać*. W dalszej części rozważań będę starała się je uszczegółowić i odpowiednio uargumentować. Przedtem jednak przyjrzyjmy się zaświadczonym użyciom⁴:

1. Chłopiec stał się nieznośny dla pielęgniarek i uparcie *odmawiał* przyjmowania pokarmu.
Brand. M. SJPDor.
 2. Mimo wszelkich perswazji profesor *odmówił* kategorycznie wyjazdu z obozu.
Cent. SJPDor.
 3. Gdyby [...] przez względy na tamtych swojej *odmówił* mi pomocy, uczyniłby rzecz bez wątpienia sprawiedliwą.
Tremb. SJPDor.
 4. Wchodzi do łazienki, nie może sobie *odmówić* prysznicu.
Bień. SJPDor.
 5. Wojska *odmówiły* złożenia broni.
 6. *Odmówił* wizytę u neurologa.
 7. Teresa telefonicznie *odmówiła* rezerwację autokaru/miejsc w hotelu.
 8. Jan *odmówił* bilety do teatru.
 9. *Odmówiłam* pacjenta i możemy iść na spacer.
 10. Ogólnie *odmawia się* dzieciom prawa do decydowania o sobie i jest to chyba słuszne.
 11. Nie można żadnemu narodowi *odmówić* prawa do suwerenności.
 12. Poeta romantyczny czułby się znieważony, gdyby mu *odmówiono* natchnienia
SJPDor.
 13. Krytycy długo *odmawiali* talentu znanemu dziś pisarzowi.
 14. W końcu udało mu się ją przekonać i *odmówić* od zamierzonego wyjazdu.
 15. Rodzicom udało się pogodzić zwaśnionych małżonków i *odmówić* ich od rozwodu.
- A oto wstępna charakterystyka znaczeniowa przytoczonych użyć:
1. *odmawiać*₁, reprezentowane przez przykłady 1 – 5, można wyeksplikować wstępnie następująco:
X odmawia₁ Y-kowi Z = «X odpowiadając Y-kowi mówi, że nie zrobi Z lub nie zgodzi się na Z»

⁴ Większość przykładów pochodzi ze *Słownika języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego (SJPDor.), *Słownika języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka oraz kartotek do tych słowników, a także ze *Słownika syntaktyczno-generatywnego*, pod red. K. Polańskiego.

2. *odmawiać*₂ – znaczenie widoczne w zdaniach 6 – 9, należących do polszczyzny potocznej:

X odmawia Z = «X, który uprzednio zobowiązał siebie i Y-ka co do Z, mówi, że stan zobowiązania co do Z zostaje usunięty»

Dokładniejsze omówienie poszczególnych składników eksplikacji znajdzie się w dalszej części artykułu. Sądzę, że różnica między *odmawiać*₁, a *odmawiać*₂ tkwi przede wszystkim w presupozycjach. Dla *odmawiać*₁ presupozycją jest to, że uprzednio Y (w specyficznych warunkach Y = X, np. *Odmówił sobie przyjemności zapalenia papierosa po obiedzie*) prosi, rozkazuje, proponuje X-owi jakieś Z. W wypadku *odmawiać*₂ X zobowiązał się uprzednio do wykonania Z lub umówił się z Y-kiem, że zostanie dokonane Z.

3. W zdaniach 10 – 13 mamy do czynienia, jak sądzą, ze znaczeniem *odmawiać*₃, które wyjaśniłabym następująco:

X odmawia Y-kowi Z = «X twierdzi, że Y nie ma cechy Z», przy czym Z jest zawężone semantycznie (do właściwości pozytywnych).

4. *Odmawiać*₄ reprezentują zdania 13 – 15:

X odmawia Y-ka od Z = «X stara się mówieniem spowodować, żeby Y nie zrobił lub nie robił dalej Z»

Zawarte w tym artykule rozważania nie będą dotyczyły także użyc przerośnych czasownika *odmawiać*, w których nie jest on czasownikiem mówienia, np. *Serce, nerwy, nogi odmówiły mi posłuszeństwa* itp.

ODMAWIAĆ₁

*Odmawiać*₁ jest czasownikiem mówienia nazywającym wypowiedź X-a na temat decyzji niewykonania przez niego pewnej czynności proponowanej mu przez adresata odmowy. Ten replikujący charakter odmowy został dokładnie zanalizowany i opisany przez J. Chojak⁵. Opierając się na niektórych wnioskach pochodzących z wymienionej pracy, chciałabym spróbować opisać sytuację odmawiania i wyjaśnić znaczenie czasownika *odmawiać*₁. Autorka przytoczonej pracy ustaliła, że wypowiedź będąca odmową jest w istocie odpowiedzią na określony typ wypowiedzi, a mianowicie: *prośby, błagania, zaklinania, polecenia, rozkazu, żądania, propozycji*. Konsekwencją przyjęcia tego wniosku jest, jak sądzą, poniższe, szkicowe wyjaśnienie znaczenia omawianego wyrazu:

X odmawia Y-kowi Z = «X, odpowiadając na uprzednią wypowiedź Y-ka (prośbę, rozkaz, propozycję) mówi do Y-ka, że nie robi tego (Z), o co prosi, co rozkazuje lub proponuje Y».

Wyjaśnienie to zawierające, jak mi się wydaje, istotne dla odmawiania elementy znaczeniowe wymaga chyba jednak pewnego doprecyzowania. Zespół cech charakterystycznych dla omawianej sytuacji ujęłabym w następujących punktach:

1. Y, autor wypowiedzi, która może wywołać odmowę, wybiera odpowiedni typ wypowiedzi zależnie od stosunków, w jakich pozostaje z X-em (adresatem swej wypowiedzi, a subjektem odmawiania) oraz ze względu na treści Z, które chce

⁵ Czasownik *odmawiać*₁ był przedmiotem rozprawy doktorskiej J. Chojak (patrz: Bibliografia), z której to pracy korzystam tu w znacznym stopniu.

zakomunikować. Powtórzmy, że może to być: prośba, rozkaz, propozycja lub ich odmiany o różnym stopniu nasilenia.

2. Y, celowo wybierając odpowiedni, jego zdaniem, akt mowy, ma świadomość, że są spełnione podstawowe warunki udania się tego aktu (między innymi por. punkt 1). Ten wybór Y-ka rzutuje oczywiście na charakter odmowy X-a, która może być mniej lub bardziej kategoryczna. Zagadnienia poruszone w punktach 1 i 2 ilustrują następujące zdania: *Odmówił dyrektorowi wykonania polecenia służbowego. Odmówił pomocy Marii.*
3. Zakładam także, że akt mowy dokonywany przez X-a odbywa się przy spełnionych warunkach jego udania się. Przez takie warunki rozumiem między innymi to, że X w ogóle ma prawo odmówić Y-kowi. Natomiast przyczyny tej odmowy, mogące mieć bardzo różnorodny charakter, do znaczenia omawianego czasownika nie należą.

Dalsze problemy, związane z wyjaśnieniem znaczenia *odmawiać*₁, wiążą się z odpowiedzią na pytanie, czy X mówiąc, że nie spełni, np. prośby Y-ka o zrobienie czegoś, mówi tym samym, że on sam nie zrobi Z. Celowo sformułowałam treść prośby Y-ka «zrobienie czegoś», ponieważ Y może prosić X-a o: a) wykonanie jakiejś czynności Z przez X-a, b) wyrażenie zgody, danie pozwolenia na wykonanie tej czynności przez Y-ka lub jeszcze innego subiekta. A więc jeżeli naszą eksplikację uprościlibyśmy do wyrażenia «X w odpowiedzi na uprzednią wypowiedź Y-ka mówi do Y-ka, że nie zrobi Z», nie otrzymalibyśmy adekwatnego wyjaśnienia dla wszystkich wypadków.

Powyższe wyjaśnienie jest zgodne ze stanem faktycznym w sytuacji opisanej przeze mnie w punkcie „a”, por. *Proszę Cię pożyczyć mi pieniędzy. Muszę Ci odmówić. Odmawiam Ci pożyczania pieniędzy. Odmawiam spełnienia Twojej prośby o pożyczanie pieniędzy itp.* Problem komplikuje się w sytuacji, którą ilustrują przykłady: *Proszę Cię, pozwól, by Anna mogła tu przychodzić znowu. Proszę Cię, pozwól mi kupić sobie nową sukienkę. W tych wypadkach, jak sądzę, X nie mówi, że nie zrobi Z, ale że nie zgadza się na to, by inny podmiot zrobił Z. Y zwracając się do X-a o tę zgodę, robi to świadomie (por. punkt 3). Samo Z ma być wykonane przez kogoś innego niż X, jednakże odmowa dotyczy pozwolenia na wykonanie tej czynności: *Ojciec odmówił córce pozwolenia na wyjazd za granicę, kupno nowego płaszcza itp.**

Podaną wyżej eksplikację można uszczegółowić, wprowadzając dokładniejsze informacje dotyczące treści (Z) wypowiedzi Y-ka, który może chcieć, by X zrobił Z, dał pozwolenie na Z lub ustosunkował się do przedstawionej propozycji Z:

X odmawia Y-kowi Z = «X, odpowiadając na uprzednią wypowiedź Y-ka (prośbę, rozkaz, propozycję) mówi do Y-ka, że nie zrobi Z lub nie wybierze Z bądź nie Z lub też mówi, że nie zgadza się na to, by ktoś inny zrobił Z»

Czasownik *odmawiać*₁ otwiera dwie pozycje walencyjne dla argumentów osobowych: o roli subiekta (X) i roli adresata (Y). *Odmawiać*₁ jest czasownikiem dotyczącym poziomu wypowiedzi i powinno to znaleźć swoje odbicie w opisie jego argumentów. Należy więc zgodzić się z ustaleniami J. Chojak, że argumentem zdarzeniowym dla omawianej jednostki wyrazowej jest pewna czynność, której rodzaj jest uzależniony od typu wypowiedzi Y-ka (wypowiedzi wywołującej odmowę), np. *niespełnienie prośby, niewykonanie rozkazu, odrzucenie propozycji.*

Treść odmowy (Z) jest z kolei argumentem zdarzeniowym powyższych wyrażań predykatowo-argumentowych. Jak widać więc, dla *odmawiać*₁ powinny być uzupełnione trzy pozycje walencyjne: subiekta, adresata, treści. Pozycja adresata może być zrealizowana nie tylko przez nazwy adresata odmowy w celowniku, ale także przez wyrażenia uwikłane w nazwy typów wypowiedzi, które wywołują odmowę, np.: *Spodziewam się [...], że nie odmówisz mojej prośbie, bo widzisz jasno, jak jestem niewinny i jak zawinił kapitan*⁶, gdzie adresat wskazany jest przez wyrażenie *moja prośba*. Pozycja dopełniacza⁷ (argument o roli treści) może być zrealizowana bardzo różnorodnie:

- 1) przez nazwę czynności, której charakter zależy od typu wypowiedzi wywołującej odmowę: *Odmówił przyjęcia którejkolwiek z przedstawionych mu propozycji. Stanowczo odmówił mojej prośbie o pożyczkę. Odmówił wykonania rozkazu dowódcy i spędził tydzień w areszcie*. W tego typu zdaniach pozycja adresata nie jest zrealizowana bezpośrednio, na jego osobę wskazuje argument osobowy argumentu zdarzeniowego *odmówić*₁. Niesie on więc informację o nadawcy zdania zawierającego prośbę, propozycję etc. i zarazem informację o odbiorcy zdania z odmową (czyli adresata odmowy);
- 2) przez nazwę czynności, która jest argumentem zdarzeniowym zależnym od zasadniczego argumentu zdarzeniowego czasownika *odmawiać*₁ (o którym była mowa w punkcie 1), np. *Odmówił skomentowania tej wiadomości* (tzn. zareagował na prośbę, propozycję skomentowania wiadomości). *Odmówił synowi pożyczenia samochodu* (tzn. zareagował odmownie na prośbę o pożyczenie samochodu);
- 3) przez konstrukcje ściągnięte przy czasownikach dewerbalnych tworzonych od czasowników dawania: *Piotr odmówił synowi papierosa* (dania papierosa, tj. Piotr nie chce dać). *Piotr odmówił papierosa* (wzięcia papierosa, tj. Piotr nie chce wziąć). Konstrukcje eliptyczne z niezrealizowaną pozycją adresata są możliwe tylko w tym wypadku, gdy subiekt odmawiania miał być czymś poczęstowany, coś miał wziąć. Szerzej o możliwych realizacjach argumentu treści mowa jest w pracy J. Chojak.

ODMAWIAĆ₂

Zasadnicze cechy tego predykatu zostały przedstawione w części wstępnej, gdzie pokazano wszystkie znaczenia czasownika *odmawiać*. Pierwotna intuicja, że *odmawiać*₂ dotyczy tego, co zostało zamówione lub co do czego umówiono się, wydaje się słuszna. Sądzę, że elementem konstytutywnym wyróżnionego znaczenia jest niedotrzymanie zobowiązania, umowy X-a (subiekta odmawiania) co do wykonania, zaistnienia Z. Pewnego wyjaśnienia wymaga kwestia warunku nieobligatoryjnej tożsamości subiekta odmowy i subiekta czynności Z. Ten problem, jak i zagadnienie, co może być treścią Z w wypadku *odmawiać*₂ są o wiele łatwiejsze do rozwiązania przez wykorzystanie semantycznego związku omawianego znaczenia z czasownikiem *zamówić* (w znaczeniu zbliżonym do «umówić się z kimś co do czego»). Analizując sytuację zamawiania, będę starała się ustalić, czy *odmawiać*₂ można uznać za czasownik informujący o czynności usunięcia zamówienia. Przyjrzyjmy się poniższym przykładom: *Jan zamówił Łódź* (rozmowę telefoniczną z Łodzią). *Maria zamówiła*

⁶ Przykład pochodzi z pracy J. Chojak 1987.

⁷ Por. J. Chojak 1987.

wizytę u lekarza dla męża. Piotr zamówił na piątek hydraulików. Zamówione meble będą do odebrania w sobotę. Jan zamówił herbatę z ciastkiem.

Spróbujemy opisać sytuację zamawiania i odmawiania². Uczestnikami sytuacji zamawiania są: subiekt zamawiania X, (który coś zamawia), adresat tego zamówienia Y oraz Z, to, co zamawiamy.

Podstawowym składnikiem omawianej sytuacji jest zamierzona wola agensa posiadania czegoś (np. mebli), zrobienia czegoś (np. pójścia do lekarza, teatru), przy czym ma on także świadomość faktu, że sam nie jest w stanie wykonać Z lub że zrealizowanie Z nie zależy wyłącznie od niego. Musi także dysponować odpowiednią wiedzą na temat tego, co można zamówić w społeczeństwie, w którym żyje, w przeciwnym razie jego akt zamawiania nie miałby w ogóle racji bytu. Konieczna jest także wiedza o tym, do kogo można adresować swoje wypowiedzi o charakterze zamówień. Sądzę, że nie wszystkie wymienione powyżej składniki omawianej sytuacji są elementami znaczenia analizowanego predyktu, składają się jednak na sytuację nazywaną zamawianiem, które także trzeba brać pod uwagę przy eksplikowaniu znaczenia czasownika.

Wydaje się więc, że elementem konstytutywnym dla znaczenia *zamówić* jest fakt, że «X chce mieć pewność, że otrzyma Z, często w terminie t - oraz powstanie stanu zobowiązania dla X-a i Y-ka». W prezentowanej sytuacji zobowiązanie jest w zasadzie dwustronne: X zobowiązuje się przyjąć Z zamówione u Y-ka, ponieść związane z tym koszty itp., natomiast Y zobowiązuje się X-owi dostarczyć lub umożliwić wykonanie Z. Zobowiązanie X-a jest zobowiązaniem innego typu niż zobowiązanie Y-ka. Jest to wąskie rozumienie usług ograniczone do sfery oficjalno-handlowej. Czasownik *zamawiać* w potocznej polszczyźnie używany jest jednak szerzej aniżeli w odniesieniu do sfery stosunków handlowych (por., np. *zamawiam u ciebie książkę*) i o takie rozumienie tu chodzi. Inność zobowiązań X-a i Y-ka w akcie zamawiania istotnie różni omawiany predykat od «umawiać się» (też w sensie zawarcia jakiegoś porozumienia), gdzie role aktantów osobowych są prawie równorzędne, np. *Jan umówił się z Zofią na spotkanie*. Chodzi mianowicie o to, że w takich wypadkach obaj uczestnicy sytuacji są jednakowo aktywni: A umawia się z B i symetrycznie B umawia się z A (podobnie jak przy *klócić się*, *spierać się*). I nie jest tu istotne, czy propozycja odmowy wyszła od A czy B, ważne jest natomiast to, że ich prawa są jednakowe, zarówno A jak i B może «odmówić tę umowę». Sądzę, że anulowanie tego typu «umów» opisuje czasownik *odwołać*, który tu nie będzie omawiany (por. *Jan odwołał spotkanie z Zofią* a **Jan odmówił spotkanie z Zofią*).

Szukając odpowiedzi na pytanie, czym może być Z przy *zamówić*, otrzymamy, jak sądzę, odpowiedź na pytanie: co można odmówić. Dla analizowanej obecnie jednostki leksykalnej Z-tem są przede wszystkim różnego rodzaju usługi, które zdefiniowałabym następująco: «zbiór pewnych czynności bądź rezultatów czynności, którego wartość oraz wielkość zależą od warunków i poziomu życia danego społeczeństwa i jest przyjęte, że za te czynności (rezultaty czynności) ponosi się odpowiednie opłaty, a także to, że na wykonanie ich przewidziany jest pewien termin».

Znaczenie wyrazu *zamówić* wyeksplikowałabym więc następująco:
X zamawia u Y-ka Z = «X chcąc być pewnym, że będzie miał Z lub będzie mógł

zrobić Z i wiedząc, że Y może to spowodować, mówi do Y-ka: chcę mieć Z (zrobić Z), powodując tym samym stan zobowiązania Y-ka; X-a co do spełnienia Z».

składnik 'X będzie miał Z' oznacza: 1° «będzie miał przedmiot materialny (meble)»
2° «będzie miał rezultat czyjejś czynności»
(naprawione krany).

Oczywiście w prezentowanym wyjaśnieniu bardzo złożony semantycznie jest element zobowiązania, którego w tym miejscu nie podejmuję się eksplikować. Jest on jednak składnikiem wielu aktów mowy, takich jak obietnice, gwarancje, stanowi także składnik konstytutywny zamawiania.

Analiza semantyczna czasownika *zamawiać* prowadzi nas wprost do wyjaśnienia znaczenia *odmawiać*₂, którego istotą jest usunięcie stanu zobowiązania powstałego w wyniku aktu zamawiania.

Dla *odmawiać*₂ proponowałabym następującą definicję:

X odmawia Z (u Y-ka) = «X, który uprzednio zamawiał Z u Y-ka mówi do Y-ka przed terminem t, że chce nie mieć Z lub chce nie zrobić Z powodując tym samym usunięcie stanu zobowiązania»

gdzie składnik «chce nie mieć Z» oznacza przeczenie tego, co «X będzie miał Z» dla *zamawiać*. Pozostaje też, podobnie jak przy zamawianiu, złożoność pojęcia stan zobowiązania.

*Odmawiać*₂ ma walencję subiekta, adresata i treści, przy czym walencja adresata nie jest nigdy bezpośrednio realizowana na poziomie morfologiczno-syntaktycznym. Pewną trudność sprawia opisanie, co może realizować walencję treści wyrażaną na poziomie syntaktycznym biernikiem. Analizując przykłady użycia oraz opierając się na własnej intuicji językowej, dochodzę do wniosku, że *odmawiać*₂ ma węższy zakres łączliwości leksykalnej niż *zamawiać*, a w niektórych przypadkach mamy do czynienia z łączliwością idiomatyczną (*odmówić obiad, kolację*). Rozpatrując różne klasy semantyczne, z których potencjalnie mogłyby pochodzić odpowiadające tym znaczeniom wyrazy konotowane przez *odmawiać*₂, trzeba powiedzieć, że nie można podać żadnych racjonalnych przyczyn, które by w zadowalającym stopniu wyjaśniły tę nieregularność w łączliwości leksykalnej. Walencja treści dla omawianego predykatu może być uzupełniona przez nazwy usług (w przyjętym powyżej znaczeniu), przy czym na poziomie powierzchniowym są one reprezentowane przez swój argument osobowy, którego nazwa pośrednio wskazuje, o jaką czynność chodzi: *Odmówilem hydraulików. Odmówilem dziś sprzątaczkę*. Walencję treści mogą także realizować nazwy rezultatów usług np. *Odmówilem meble zamówione u stolarza*. Oprócz usług, których celem jest wykonanie pewnej czynności, korzystnej dla X-a, subiekta zamawiania (odmawiania) lub dostarczenie mu rezultatów zamówionej czynności, przedmiotem odmawiania mogą być usługi, do skorzystania z których uprawnia nas pewien znak ogólnie przyjęty przez daną społeczność (np. bilet do teatru). Nazwa tego znaku może być także realizacją powierzchniową walencyjnej treści omawianego predykatu. Pozycja ta może też zostać uzupełniona nazwą obiektu czynności, np. *W tym miesiącu odmówilem mięso* (np. ktoś systematycznie zamawiał i kupował mięso). Sądzę, że nazwy czynności tworzone kategoriałnie realizują omawianą pozycję walencyjną. Natomiast niektóre

nomina actionis tworzone niekategorialnie zapełniają to miejsce, np. *Odmówilem rozmowę z Łodzią. Odmówilem wizytę u lekarza. Odmówilem dziś całą dostawę.*

ODMAWIAĆ₃

Przyjrzyjmy się kilku zdaniom z wyróżnionym tu znaczeniem *odmawiać₃*: *Krytyka odmawiała młodej debutantce talentu i urody. Zdolności mu nie można odmówić, toteż poprzez prasę wymanewrował sobie godności ministerialne (SJPDor.). Można poetyki jego wierszy (Żukowskiego) nie polubić, ale nie można odmówić im określonych wartości. Projektantom funkcjonowania dworca nie można odmówić wyobraźni, pomyśleli na przykład o szczegółowym planie sprzątania sześćohektarowych posesji dworcowych.*

Już wstępna lektura podanych wyżej przykładów użycia omawianego czasownika nasuwa myśl o podobieństwie wypowiedzi z *odmawiać₁* i *odmawiać₃* na poziomie powierzchniowo-syntaktycznym (ktoś odmawia komuś czegoś). Dalej należy więc rozważyć, czy badany leksem nie jest po prostu wariantem znaczeniowym *odmawiać₁*. Postaramy się poniżej przedstawić, co naszym zdaniem wyróżnione znaczenia łączy, a co dzieli i co pozwala na traktowanie *odmawiać₃* jako osobnej jednostki języka o samodzielnym znaczeniu.

1. *Odmawiać₃* nie jest czasownikiem zdającym sprawę z wypowiedzi będących replikami na określonego typu wypowiedzi (patrz: analiza *odmawiać₁*). Nadawca zdań z omawianym predykatem relacjonuje zachowanie językowe subiekta odmawiania₃, które z kolei jest przejawem dokonywanych przez tegoż subiekta czynności intelektualnych, polegających na wydaniu subiektywnej opinii na temat cech, właściwości innego człowieka lub wytwórców jego działalności umysłowej, np. *Mówił o niej zawsze źle, odmawiał jej wszelkich zdolności, umiejętności wypowiedziania się, nawiązywania kontaktu ze słuchaczem. Niektórzy odmawiają filmom Królikiewicza jakiegokolwiek wdzięku.*
2. Konsekwencją powyższego stwierdzenia jest między innymi to, że *odmawiać₃* nie otwiera pozycji walencyjnej dla argumentu o roli adresata. Zdanie *Jan odmawia Marii talentu wierszowania* oznacza, że «Jan mówi (uważa, twierdzi), że Maria nie ma talentu wierszowania». Tak więc jednostka leksykalna *Maria* jest argumentem osobowym omawianego czasownika, ale nie w roli adresata, argument ten stanowi semantyczne uzupełnienie predykatu, który jest argumentem nieprzedmiotowym czasownika *odmawiać₃* wskazuje on na osobę, o której orzeka się pewną cechę.
3. *Odmawiać₃* w odróżnieniu od *odmawiać₁* nie informuje o stanowisku jakiegoś podmiotu w sprawie wykonania jakiś zamierzonych działań, ale mówi wyłącznie o opinii, sądach subiekta tej czynności na temat właściwości obiektu ocenianego. Właściwości te polegają na braku cech pozytywnych.
4. *Odmawiać₃* i *odmawiać₁* rzadko bywają używane w pierwszej osobie liczby pojedynczej czasu teraźniejszego, chociaż dla *odmawiać₁* użycia performatywne są możliwe, np. *Odmawiam wszystkim, którzy proszą mnie o protekcję. Stanowczo odmawiam wykonania tego rozkazu.* Natomiast dla *odmawiać₃* użycia performatywne są wykluczone. W tej formie gramatycznej badany predykat występuje natomiast w konstrukcjach zaprzeczonych, por. *Nie odmawiam im wszelkiej wartości, ale...* (o konstrukcjach zanegowanych będzie mowa dalej).

W punkcie 1 pisaliśmy, że w zasadzie *odmawiać₃* podobnie jak *odmawiać₁* jest

czasownikiem zdającym sprawę z czyjejs wypowiedzi. Chciałabym jednak szerzej wyjaśnić na czym, moim zdaniem, polega podstawowa różnica w ich znaczeniach. Chodzi mianowicie o to, że *odmawiać*₃ może także nie dotyczyć konwencjonalnej sytuacji dialogowej, może to być dialog pozorny, jakim jest po prostu każde ustosunkowanie się do jakiegoś podmiotu czy obiektu, a więc każde wyrażenie swojego poglądu. Osoba, o której mówimy, że odmawia komuś czegoś, wypowiada w wyniku przeprowadzenia pewnego rozumowania (dialog wewnętrzny) sąd oceniający, ale ten sąd nie musi mieć postaci eksplicytnej typu: *Y nie posiada cechy Z*, lecz może wynikać z szeregu zdań opisowych. Sądzę, że w dialogu rzeczywistym użycie *odmawiać*₃ możliwe jest wtedy, gdy spełnione są następujące warunki: nie bierze w nim udziału albo osoba odmawiająca (stąd rzadkość pierwszej osoby liczby pojedynczej) albo osoba, której się odmawia jakichś przymiotów (* *Odmawiam ci talentu*).

Tak więc pewien subiekt X, mówiąc: *Odmawiam Y-kowi Z*, wygłasza po prostu swój subiektywny pogląd dotyczący Y-ka, w którym przypisuje Y-kowi pewne cechy Z. Sądzę, że eksplikacja *odmawiać*₃ mogłaby mieć następującą postać:

X odmawia Y-kowi Z = «X mówi, że myśli, że Y nie posiada cechy Z»;

przy czym Z jest nazwą cechy pozytywnej i w konsekwencji sąd wypowiedziany ma charakter opinii negatywnej.

Jak już była o tym mowa, dla omawianej jednostki leksykalnej obligatoryjne są dwie semantyczne pozycje walencyjne subiekta (wyrażonej mianownikiem) i treści (wyrażonej dopełniaczem i celownikiem). Treścią jest sąd o kimś, semantycznie jest tu konieczna obecność Y-ka, o którym sąd jest orzekany. Jeden argument semantyczny jest więc w tym wypadku wyrażany przez dwie pozycje składniowe. Obie te pozycje o charakterze osobowym mogą być zrealizowane także przez argument nieosobowy, tylko pośrednio wskazujący na daną osobę. W tej roli mogą wystąpić, np. nazwy wytworów intelektualnych (wiersze, książki, filmy etc.), które w świadomości społecznej funkcjonują w zasadzie samodzielnie.

Rozważając przyjętą tu eksplikację, można byłoby się pokusić o sformułowanie odpowiedzi na pytanie, dlaczego *odmawiać*₃ nie występuje z nazwami cech, właściwości negatywnych. Wyjaśnienie tego zjawiska wydaje mi się bardzo trudne, wymagałoby to szczegółowej analizy semantycznej słownictwa aksjologicznego. Chodziłoby tu mianowicie o ustalenie stosunków znaczeniowych nazw cech pozytywnych, operatora negacji i nazw cech negatywnych. Zdania z czasownikiem *odmawiać*₃ przekazują sąd negatywny w sposób pośredni: *Odmawiają Marii urody*. Potwierdzają to zaświadczone użycia badanego predyktu i własna intuicja językowa. Chęć ukrycia negatywnej opinii o Y-ku przez nadawcę zdań z *odmawiać*₃ potwierdzają, jak mi się wydaje, także konstrukcje zaprzeczone z omawianym znaczeniem, tj. wypowiedzi typu: *Nie można mu odmówić zdolności, talentu, ale...*, w których oprócz leksykalnego wykładnika negacji *nie* mamy negację zawartą w strukturze semantycznej *odmawiać*₃. Są to, jak myślę, opinie pozornie pozytywne. Nadawca nie formułuje swego sądu wprost (np. *Jan ma talent poetycki*), ale w sposób uwikłany — pozornie pozytywny. Stara się więc ukryć swoją faktyczną, subiektywną opinię, która jest negatywna. Jednakże z pewnych względów nadawca wypowiedzi nie chce podać swej opinii wprost. *Odmawiać*₃ jest także jednym ze składników związków frazeologicznych, np. *X odmówił racji Y-kowi*, *X odmówił prawa Y-kowi do*, *X odmówił słuszności Y-kowi*.

ODMAWIAĆ₄

Przyjrzyjmy się kilku użyciom tego czasownika: *Odmówilem go od kupna tych koni. Próbował go odmawiać od tego kroku. Rodzice odmówili ich od rozwodu. Nie myślał odmawiać majora od wizyty u Martinów, mimo że uważał ją za niewłaściwą. Z ludźmi gadał, namawiał, albo odmawiał. Odmawiać₄* w SJP Dor. definiowane jest jako: «namową odciągać kogo od czego, namawiać do niezrobienia czego, namawiać do opuszczenia, odstąpienia kogo». W sytuacji nazywanej leksemem *odmawiać₄* uczestniczą dwie osoby: subiekt odmawiania (X) i adresat jego działania Y. Treścią wymiany poglądów między X-em a Y-kiem jest pewna czynność, zamiar Z. Tak więc, aby X mógł odmawiać Y-ka od Z, musi zachodzić następująca sytuacja:

1. Y ma zamiar zrobić Z lub nie jest zdecydowany. X wie o tym zamiarze i nie jest ważne, w jaki sposób się o tym dowiedział;
2. X z pewnych względów nie chce, aby Y zrobił Z. Choć jest to istotne dla kontekstu całej sytuacji, to odnoszę jednak wrażenie, że motywy działania X-a (subiekta odmawiania) nie należą do znaczenia *odmawiać₄*. Te pobudki mogą być szlachetne bądź nie, niemniej jednak to, dlaczego X postępuje w taki sposób, do znaczenia badanego leksemu nie należy.
3. X zna pewne informacje, argumenty, które postanawia podać Y-kowi sądząc, że one spowodują zmianę jego decyzji co do Z. Może on swoją wypowiedź sformułować w sposób obiektywny (np. to, co masz zamiar zrobić, nie jest zgodne z normą obyczajową, etyczną itp.), bądź subiektywny (moim zdaniem nie rób Z, bo...),

Jak myślę, *odmawiać₄* można wyeksplikować następująco:

X odmawia Y-ka od Z = «X stara się mówieniem spowodować, aby Y przestał chcieć zrobić Z lub przestał robić Z»

Wydaje mi się, że omawiany predykat może dotyczyć jedynie działań zamierzonych, nie można bowiem odmawiać kogoś od jego stanów emocjonalnych czy intelektualnych, nawet jeśli Y ujawnia je. Konstrukcja: * *Matka odmawiała ojca od gniewu na syna*, * *Jan odmawia dzieci od miłości do matki* są moim zdaniem niepoprawne.

Odmawiać₄ wymaga uzupełnienia trzech obligatoryjnych pozycji walencyjnych: subiekta, adresata i treści. Pozycja walencyjna adresata jest realizowana biernikiem (X_N odmawia Y_{ACC} od Z_G).

Pozycja walencyjna treści może być wypełniona:

- 1) nominalizacją predykatu nazywającego działania, od których X odmawia Y-ka, np. *Odmawiał kolegów od wyjazdu w góry*;
- 2) zdaniem podrzędnym: *Jan odmawiał Marię od tego, żeby przyjęła posadę w banku*.

Możliwe są także w potocznej polszczyźnie konstrukcje ściągnięte: *W końcu odmówił go od wódki, papierosów*. Tego typu zdania muszą być jednak zawsze analizowane w swoim kontekście sytuacyjnym, wtedy dopiero są pełnoznanne.

* * *

Przedstawione powyżej analizy znaczeń polskiego czasownika *odmawiać* pokazują jak dalece znaczenia te, mimo identycznego czasem kształtu składniowego (por.

*odmawiać*₁ i *odmawiać*₃) różnią się od siebie w swej strukturze semantycznej. Składnik semantyczny *mówić* i negacja są elementami struktury znaczeniowej wszystkich omawianych tu predykatów, także w żadnej z prezentowanych tu eksplikacji komponent ich semantycznej budowy *mówić* nie podlegał działaniu operatora negacji. Prawie wszystkie, z wyjątkiem *odmawiać*₄, zawierają składniki: «mówić, że nie» lub «mówić, że się chce, żeby nie» choć na różnych poziomach struktury znaczeniowej.

Komponenty semantyczne: «mówić» i «nie», o których była mowa wyżej, występują w wypadku *odmawiać*₄ w trochę innym układzie niż w pozostałych omawianych tu znaczeniach. Nie pojawia się tu mianowicie ani element «mówić, że nie», ani element *mówić, że* «się, chce, żeby nie». Występuje natomiast składnik «mówić, żeby ktoś chciał nie...». Widzimy więc (por. eksplikację *odmawiać*₄), że *mówić* odnosi się do subiekta *odmawiania*₄, a negacja dotyczy działalności adresata wypowiedzi tegoż subiekta.

*Odmawiać*₁ jest, jak to zostało pokazane, negatywną odpowiedzią na *prośbę, rozkaz, propozycję*, *odmawiać*₂ jest cofnięciem zobowiązania, a *odmawiać*₄ próbą spowodowania zmiany w czymś postanowieniu, zamiarze wykonania lub kontynuowania jakiejś czynności Z. *Odmawiać*₁, *odmawiać*₂, *odmawiać*₄ opisują pewne działania mowne charakterystyczne dla różnych aktów mowy. *Odmawiać*₃, jak sądzę, reprezentuje trochę inny typ wypowiedzi. Jest to czasownik, którego znaczenie wydaje się bliskie znaczeniom wyrażen leksykalnych nazywających indywidualne, intelektualne postawy mowne i mentalne ludzi, jak np. *twierdzę, myślę, że nie, uważam, że nie* itp.

BIBLIOGRAFIA

- | | |
|-----------------|---|
| J. D. Apresjan | „Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka”, Wrocław 1980. |
| A. Bogusławski | „Semantyczne pojęcie liczebnika”, Wrocław 1966 |
| D. Buttler | „Innowacje składniowe współczesnej polszczyzny”, Warszawa 1976 |
| J. Chojak | Analiza semantyczno-składniowa czasowników oznaczających reakcje słowne na wypowiedzi (na materiale współczesnego języka polskiego) (maszynopis) 1987 |
| A. Wierzbicka | „Negacja — jej miejsce w strukturze głębokiej” [w:] „Dociekania semantyczne”, Wrocław 1969, s. 84 — 112 |
| A. Wierzbicka | „Akty mowy” [w:] „Semiotyka i struktura tekstu”, Studia poświęcone VII Międzynarodowemu Kongresowi Słowistów, Warszawa 1913, 201-219 |
| L. Wittgenstein | „Tractatus logico-philosophicus”, Warszawa 1970 |

Słownik języka polskiego, pod red. W. Doroszewskiego.

Słownik języka polskiego, pod red. M. Szymczaka.

ANALIZA SEMANTYCZNA WYRAŻENIA JEST ODPOWIEDZIALNY

1. Artykuł niniejszy poświęcony jest próbie analizy semantycznej wyrażen językowych zawierających ciąg: *jest odpowiedzialny*¹. Analiza ta, ograniczająca się do wskazania tylko tych elementów znaczenia, które wynikają z konwencji językowych, ma na celu uściślenie definicji znanych ze słowników współczesnej polszczyzny. Jest ponadto, w założeniu autora, kolejną propozycją praktycznego wykorzystania teorii semantycznych (prezentowanych m. in. przez A. Bogusławskiego, A. Wierzbicką, M. Grochowskiego)² w procesie ustalania komponentów semantycznych jednostek językowych. Jednym z podstawowych sposobów sprawdzania, czy dany element wchodzi w skład znaczenia jednostki, jest metoda sprowadzania do sprzeczności³. Dlatego też i w tym szkicu za pomocą „testu sprzecznościowego” będę się starał potwierdzać stawiane hipotezy.

1. 1. Rozpatrywać będę tylko te wyrażenia (zawierające ciąg: *jest odpowiedzialny*), które z semantycznego punktu widzenia odnoszą się do osoby. Będą to również połączenia typu: *odpowiedzialne zadanie (stanowisko, praca)*. Przymiotnik *odpowiedzialny* określa tu rzeczowniki nieosobowe tylko na płaszczyźnie syntaktycznej. Już wstępna próba analizy semantycznej takich połączeń pozwala na stwierdzenie, że zawarte w nich pojęcie odpowiedzialności odnosi się do osoby, por. np. *To jest odpowiedzialna praca* «To jest taka praca, która wymaga tego, żeby wykonywał ją

¹ Wyraz *odpowiedzialny* nie był dotychczas szczegółowo interpretowany z semantycznego punktu widzenia. Opracowania ściśle językoznawcze ograniczają się do artykułów hasłowych w słownikach. Istnieje szereg opracowań pojęcia odpowiedzialności z zakresu innych dziedzin nauk humanistycznych – głównie prawa i etyki (por. np.: A. Adkins, „Merit and responsibility”, Oxford 1960; R. Ingarden, „Książeczka o człowieku”, Kraków 1972; G. Picht, „Odwaga utopii”, Warszawa 1981; M. Schlick, *When is a Man Responsible*. [w:] „A. Modern Introduction to Philosophy”, N. York 1966; W. Weischedel, „Des Wesen der Verantwortung”, Frankfurt 1958; Cz. Znamierowski, „Wina i odpowiedzialność”, Warszawa 1957). Opracowania te jednak dla badań semantycznych mają charakter wyłącznie pomocniczy, ponieważ *odpowiedzialność* jest traktowana w tych dyscyplinach przede wszystkim jako termin.

² Zob. np.: A. Bogusławski, „Semantyczne pojęcie liczebnika i jego morfologia w języku rosyjskim”, Wrocław, 1966; A. Wierzbicka, „Dociekania semantyczne”, Wrocław, 1969; A. Wierzbicka, „Kocha, lubi, szanuje”, Warszawa, 1971; M. Grochowski, „Pojęcie celu. Studia semantyczne”, Wrocław, 1980; Zarys leksykologii i leksykografii”, Toruń, 1982.

³ Szczegółowy opis tej metody jest przedstawiony w pracy A. Bogusławskiego, *O analizie semantycznej*, „Studia Semiotyczne” IV, s. 41-70, 1973.

ktoś, kto jest o d p o w i e d z i a l n y». *To jest odpowiedzialne stanowisko* «To jest takie stanowisko, które powinien zajmować ktoś, kto jest odpowiedzialny»⁴.

2. Zastanówmy się, w jakich okolicznościach mówimy o czyjejs odpowiedzialności. Wydaje się, że możemy wyróżnić trzy takie sytuacje:

(a) gdy dokonany zostanie jakiś czyn oceniany ujemnie, por.:

- (1) Piotr jest odpowiedzialny za śmierć Marii.
- (2) Czynili go odpowiedzialnym za drobne usterki i wielkie przewinienia (Tryb. Rob. 268, 1954)⁵.

(b) gdy ktoś ma obowiązek coś zrobić w przyszłości (w związku z tym czyn nie może być poddany ocenie), por.:

- (3) Przedstawiciele ludu (...) są odpowiedzialni przed swoimi wyborcami i mogą być przez nich odwoływani (Kaczk. Olbracht. II, 79).
- (4) Ordynator jest odpowiedzialny za przebieg operacji.

(c) gdy mówimy o odpowiedzialności jako pewnym sposobie ludzkiego postępowania, gdy jest ona pewną cechą człowieka:

- (5) Tylko Paweł nadaje się na to stanowisko.

Dlaczego?

Dlatego, że tylko Paweł jest odpowiedzialny.

- (6) Poważny, rzeczowy, odpowiedzialny. Wykonywał z prostotą i służbiście obowiązki, które na niego nałożono (Melc. Statek, 165).

W dalszej części artykułu dla rozróżnienia tych trzech sytuacji użycia badanego wyrazu będę posługiwał się oznaczeniami:

- (a) odpowiedzialny₁,
- (b) odpowiedzialny₂,
- (c) odpowiedzialny₃⁶.

2. 1. Kiedy powiemy o kimś, że jest odpowiedzialny₁? Aby zdania typu (1), (2) czy

- (7) Kierowca jest odpowiedzialny za spowodowanie wypadku.

były sensowne, muszą zostać spełnione pewne warunki.

2. 1. 1. Musiało stać się (w przeszłości) coś, za co jesteśmy odpowiedzialni. Por.:

⁴ Nie będę zajmował się zdaniami typu:

(i) Wątroba jest odpowiedzialna za wydzielanie żółci.

(ii) Za ucisk chłopą odpowiedzialny był ustrój,

które można sparafrazować jako:

(i') Wątroba powoduje, że organizm wytwarza żółć.

(ii') Ustrój powodował, że chłop był uciskany.

Jak widać, zdania (i), (ii), mimo, że zawierają w sobie badany przez nas ciąg *jest odpowiedzialny*, to jednak nie komunikują pojęcia odpowiedzialności.

⁵ Obok przykładów zaczerpniętych z kartoteki Redakcji Słowników Języka Polskiego PWN podane jest źródło cytatu zgodnie z wykazem źródeł zamieszczonym w *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1958 – 1969.

⁶ Trzy wyróżnione użycia badanego wyrazu zostały opisane w SJPDor. jako jedno znaczenie: «mający świadomość obowiązku (konieczności) odpowiadania za swoje czyny; rzetelny, taki, na którym można polegać; odpowiadający za kogo lub za co; dający wystarczającą rękojmię wypłacalności». Znaczenie drugie: «wymagający wysokich kwalifikacji; ważny, poważny, trudny» odnosi SJPDor. do rzeczowników nieosobowych.

(8)* Jan jest odpowiedzialny za spowodowanie wypadku, ale nie było żadnego wypadku⁷.

Zaistniały stan rzeczy musi być w jakiś sposób zależny od człowieka. Zdanie dotyczące zdarzenia niezależnego od człowieka będzie niepoprawne, por. np:

(9) Piotr jest odpowiedzialny za to, że spadł deszcz. (!)⁸

2. 1. 2. Stan rzeczy, o którym mowa, musi być oceniany jako coś złego.

(10)* Jan jest odpowiedzialny za śmierć tyrana, ale śmierć tyrana jest dobrem.

2. 1. 3. Jak już wspomniałem w 2. 1. 1., musi istnieć jakaś zależność między osobą odpowiedzialną a tym, za co jest obwiniana. Relację tę można scharakteryzować w skrócie jako „powodowanie”.

Por.:

(11)* Marek jest odpowiedzialny za spowodowanie wypadku, ale Marek nie spowodował wypadku.

(12)* Marek jest odpowiedzialny za spowodowanie wypadku, ale to nie Marek spowodował wypadek.

Jak wynika z przykładów (11) i (12), aby móc powiedzieć, że Marek jest odpowiedzialny

(1) za wypadek, musimy uznać sąd zawarty w zdaniu:

(13) Marek (właśnie Marek, a nie kto inny) zrobił coś, co spowodowało, że nastąpił wypadek (a nie co innego).

2. 1. 4. Zastanówmy się, dlaczego nie każdy, kto spowodował, że stało się coś złego, musi być za to odpowiedzialny (1). Nasuwa się więc kolejne pytanie, mianowicie czy dana osoba chciała zrobić (powodować) to, co zrobiła. Czasami jesteśmy skłonni usprawiedliwić dziecko, które powie:

(14) Ja nie chciałem!

Przyjmując jednak „chcenie” jako element konieczny ponoszenia odpowiedzialności za coś, musielibyśmy uniewinnić większość kierowców, którzy przez swoją beczność spowodowali śmierć innych użytkowników dróg. Założenie, że wszyscy oni chcą pozabijać np. przechodniów, wydaje się absurdalne. Dlatego też zdanie:

(15) Paweł jest odpowiedzialny za śmierć przechodnia, choć nie chciał spowodować jego śmierci.

nie jest sprzeczne, a zatem „chcenie” nie jest (koniecznym) elementem znaczenia odpowiedzialny₁. Co więc decyduje o tym, że uznajemy Pawła (zdanie (15)) odpowiedzialnym za śmierć przechodnia? Co powoduje, że mamy wyrzuty sumienia, że czujemy się odpowiedzialni często właśnie za spowodowanie czegoś, czego nie chcieliśmy spowodować? Wydaje się, że czynnikiem rozstrzygającym w takich wypadkach jest posiadanie pewnej wiedzy na temat konsekwencji, jakie dany czyn może spowodować. Por.:

(16) Kierowca musi wiedzieć, że jadąc niezgodnie z przepisami może spowodować wypadek.

W związku z tym zdanie:

(17) Paweł jest odpowiedzialny za to, że grając w piłkę na podwórku wybił szybę w

⁷ Gwiazdka (*) przed przykładem sygnalizuje, że zdanie zamieszczone obok jest (przynajmniej w odczuciu autora) wewnętrznie sprzeczne.

⁸ Znak: (!) jest stawiany przy zdaniach niepoprawnych (dewiacyjnych).

mieszkań Piotra i Paweł nie wiedział, że grając w piłkę na podwórku może wybić szybę w mieszkaniu Piotra.

uznać należy za sprzeczne. Usprawiedliwimy chyba jednak małego Pawełka (por. (17)), który mógł tego jeszcze nie wiedzieć, natomiast nie zdejmujemy odpowiedzialności z dorosłego Pawła, nawet gdy powie:

(14) Ja nie chciałem!

2. 1. 5. Na zakończenie rozważań o znaczeniu odpowiedzialny, powiedziec należy o jeszcze jednym, ważnym elemencie stanowiącym często o uniewinnieniu. Jest nim możliwość wyboru postępowania, bez której trudno mówić o odpowiedzialności. Człowieka, który pozbawił kogoś życia w obronie własnej (czy też w obronie tzw. wyższych wartości, jak np. niepodległość kraju, wolność itp.) jesteśmy skłonni usprawiedliwić, zwolnić z odpowiedzialności za ten czyn, nawet nie znając prawa (które dopuszcza zabicie człowieka w tzw. obronie koniecznej). Brak wyboru działania może mieć i inne podłoże, np. coś dzieje się przypadkowo. Por.:

(18) Jan został przez przypadek wypchnięty przez okno.

Spadając na ziemię, zniszczył rosnące tam kwiaty.

Zdanie:

(19)* Jan jest odpowiedzialny za zniszczenie kwiatów i Jan nie mógł nie wypaść przez okno (co spowodowało, że spadł na ziemię i zniszczył kwiaty).

jest oczywiście sprzeczne.

2. 2. Mówiąc o wyrażeniu *jest odpowiedzialny* w znaczeniu «ma obowiązek coś zrobić» (2), por. np.:

(3) Przedstawiciele ludu są odpowiedzialni przed swoimi wyborcami.

(4) Ordynator jest odpowiedzialny za przebieg operacji.

(20) Dyrektor jest odpowiedzialny za wykonanie planu.

musimy zwrócić uwagę na to, że istnieje ktoś, kto na kogoś (osobę odpowiedzialną) obowiązek nakłada (por. zdanie (3)).

2. 2. 1. Osoba nakładająca obowiązek musi mieć możliwość oddziaływania na osobę za coś odpowiedzialną (np. karania jej czy nagradzania). Dlatego (m. in.) nie powiemy:

(21) Bóg jest odpowiedzialny za cały świat. (!)

Nikt bowiem ze śmiertelników nie jest w stanie karać czy nagradzać Boga. O osobie, przed którą jesteśmy odpowiedzialni, powiedziec możemy jeszcze to, że: chce, by osoba, na którą nakłada odpowiedzialność, nie robiła tak, by działo się coś złego z obiektem, za który jest odpowiedzialna. Twierdzenie:

(22)* Piotr jest odpowiedzialny za przebieg operacji przed ordynatorem, ale ordynator chce, by operacja się nie udała.

jest wewnątrz sprzeczne. Przykładem uzupełniającym powyższą hipotezę może być fakt, iż ustawodawca ustala prawa, po to, by nie były one przekraczane, a nie tylko po to, by karać tych, którzy je złamią.

2. 2. 2. Chcąc, by ktoś zrobił coś dobrego, a także chcąc, by ktoś nie zrobił niczego złego, musimy założyć, że dana osoba wie:

– co jest rzeczą dobrą dla kogoś (bądź czegoś), por.:

(23)* Piotr jest odpowiedzialny za fabrykę przed ministrem, ale minister wie, że Piotr nie wie, co jest dobre dla fabryki.

– co robić, by działo się z czymś coś dobrego (nie działo się nic złego), por.:

(24) * Piotr jest odpowiedzialny za przebieg operacji przed ordynatorem, choć ordynator wie, że Piotr nie wie, jak przeprowadzić operację.

Trzeba dodać, że chodzi tu oczywiście o sytuacje (uwaga ta dotyczy również punktu 2. 2. 1.), w których mamy do czynienia z osobami rzeczywiście odpowiedzialnymi, a nie z „kozłami ofiarnymi”, o których tylko mówi się, że „są odpowiedzialni” po to jedynie, by było kogo ukarać (czy wręcz przeciwnie – by był pretekst do bezpodstawnego nagradzania).

2. 2. 3. Osoba, do której można odnieść wyraz *odpowiedzialny*, musi mieć pewną swobodę działania – musi móc robić to, co uważa za słuszne. Zamykając dyrektora w więzieniu, zwalniamy go z d a l s z e j (nie wynikającej z jego dotychczasowych działań) odpowiedzialności za zakład. Dlatego też uznamy za sprzeczne zdanie:

(25) * Piotr jest odpowiedzialny za wykonanie powierzonej mu pracy, ale nie może wykonać tej pracy.

2. 2. 4. Etymologia słowa *odpowiedzialny* (*odpowiadać* = «mówić coś..., zdać sprawę z czegoś...») wskazuje na konieczność wprowadzenia elementu „mówienia” („zdawania sprawy”) do projektowanej definicji. Zdanie:

(26) * Poseł jest odpowiedzialny przed swoimi wyborcami, ale nie musi zdawać sprawę ze swojej działalności przed wyborcami.

wydaje się sprzeczne. Ewentualna niezgodność badanego znaczenia z realnymi sytuacjami życiowymi świadczy jedynie o braku czyjejs odpowiedzialności.

2. 2. 5. Aby obraz cech semantycznych wyrazu *odpowiedzialny* był pełny, należy powiedzieć o jeszcze jednym, związanym z poprzednimi, jego elemencie, o jeszcze jednej relacji, zachodzić musi pomiędzy osobą odpowiedzialną a tym, przed kim ma ona zdawać sprawę ze swojego postępowania. Osoba odpowiedzialna za coś musi poddać się ocenie tego, który na nią ową odpowiedzialność nakłada. Por.:

(27) * Paweł jest odpowiedzialny przed rodzicami, ale rodzice nie będą oceniać działalności Pawła.

2. 3. Mówiąc o odpowiedzialności (*odpowiedzialny*) jako o pewnym sposobie ludzkiego postępowania, por.:

(28) Jan jest odpowiedzialnym pracownikiem.

nie komunikujemy sądów (jak poprzednio) na temat pewnych konkretnych zdarzeń, lecz wskazujemy na cechę danego człowieka, określającą jego wartość nabytą, wypracowaną, a nie wrodzoną. O ile słysząc wypowiedź matki o rocznym dziecku

(29) Piotruś jest bardzo utalentowany,

możemy uznać ją za prawdziwą lub fałszywą, o tyle zdanie

(30) Piotruś jest bardzo odpowiedzialnym niemowlęciem. (?)

brzmi co najmniej dziwnie.

Jakie więc trzeba spełniać warunki, by być uznanym za człowieka odpowiedzialnego (w znaczeniu 3)?

2. 3. 1. Oceniamy ludzi zawsze na podstawie ich czynów. Nie powiemy:

(31) * On jest odpowiedzialny, choć nic nie robi.

(32) * On jest odpowiedzialnym lekarzem, choć nie leczy ludzi.

Samo wykonywanie pewnych czynności nie wystarcza jednak do tego, by można było

powiedzieć o kimś, że *jest odpowiedzialny*, działanie człowieka musi być wynikiem świadomego wyboru. Człowieka, który podejmuje się czegoś, o czym nic nie wie, nie będzie można nazwać odpowiedzialnym. Nie nazwiemy odpowiedzialnym na przykład człowieka, który podejmuje się operacji wyrostka robaczkowego, nie mając żadnego pojęcia o chirurgii. Toteż gdy mówimy o kimś, że *jest odpowiedzialny*, zakładamy, że wie on, co robić, by nie stało się nic złego. Por.:

(33)* Piotr jest odpowiedzialnym kierowcą i nie wie, co robić, by nie spowodować wypadku.

2.3.2. Sama wiedza człowieka oczywiście nie wystarczy, by można było uznać go za odpowiedzialnego, musi być ona poparta, jak wskazują przykłady (31), (32), czynami. Działania te muszą z kolei prowadzić do pozytywnych wyników. Zdanie:

(34)* Paweł jest odpowiedzialnym pracownikiem, choć nie pracuje dobrze.

uznamy za sprzeczne. Co więcej, to, że ktoś pracuje dobrze, musi (w tym wypadku) wynikać chyba również z tego (poza wiedzą, jaką posiada na dany temat), że chce robić tak, by działo się coś dobrego. Por.:

(35)* Jan jest odpowiedzialny, ale nie chce robić niczego dobrego.

2.3.3. Na koniec trzeba postawić jeszcze jedno, narzucające się pytanie. Czy słysząc o kimś opinię:

(36) Piotr jest odpowiedzialny,

rozumiemy przez to, że jest on gotów przyjąć na siebie konsekwencje swych działań? Otóż wydaje się, że nie. Pracodawca szuka kogoś odpowiedzialnego nie po to, by można było go ukarać czy nagrodzić w zależności od tego, czy zrobi coś źle, czy dobrze. Człowiek odpowiedzialny to taki, który robi coś dobrze dla samego dobra, a nie dla nagrody czy w obawie przed karą. Por.:

(37)* Piotr jest odpowiedzialnym lekarzem, ale leczy ludzi dobrze, by otrzymać od nich prezenty.

(38)* Wojtek jest odpowiedzialnym pracownikiem, choć nie pracuje źle tylko po to, by nie stracić pracy.

2.3.4. Reasumując możemy powiedzieć, że człowiek odpowiedzialny (3) to ten, kto mając świadomość dobra i zła, również działa w sposób świadomy – wybierając dobro.

2.4. Trzy wyróżnione znaczenia wyrazu *odpowiedzialny* można byłoby opisać wstępnie za pomocą zbiorów następujących cech:

a) odpowiedzialny₁: (i) stało się coś, co uznajemy za zło;

(ii) to coś spowodowała osoba, o której mówimy, że jest za to odpowiedzialna;

(iii) osoba odpowiedzialna, wiedziała, że robiąc coś może spowodować coś złego;

(iv) osoba ta mogła robić tak, by tego nie powodować;

b) odpowiedzialny₂: (i) osoba nakładająca odpowiedzialność:

– może coś zrobić z osobą odpowiedzialną,

– chce, by stało się z czymś coś dobrego,

– sądzi, że osoba odpowiedzialna wie, co robić, by spowodować, by tak się stało;

(ii) osoba odpowiedzialna:

– ma możliwość wyboru działania,

– będzie musiała zdać sprawę z tego, co robi,

– będzie musiała poddać się ocenie tego, kto na nią odpowiedzialność nakłada;

c) odpowiedzialny₃: osoba odpowiedzialna:

- (i) wie: – co jest dobre (dla czegoś),
– co robić, by powodować coś dobrego;
- (ii) chce robić tak, by działo się coś dobrego;
- (iii) robi tak, by działo się coś dobrego.

3. Powyższy szkic nie zawiera gotowych, ścisłych definicji znaczeń wyrażenia *jest odpowiedzialny*. Jest on, jak wspomniałem na wstępie, próbą ukazania metod dochodzenia do takich eksplikacji, opartych na danych językowych. Pewne zastrzeżenia budzić może niewątpliwie uznanie na wstępie wieloznaczności badanego wyrażenia. Z jednej strony dotychczasowe opracowania słownikowe traktują wszystkie trzy rodzaje użycia wyrazu *odpowiedzialny* jako równoznaczne⁹, z drugiej zaś strony możemy wyobrazić sobie sytuację, w których mówiąc np.

(39) Piotr, mimo że jest odpowiedzialny₂ za to, żeby nic nie zginęło z magazynu, nie jest odpowiedzialny₁ za to, że coś z niego zginęło.

(40) Jan jest odpowiedzialnym₃ pracownikiem, choć nie jest odpowiedzialny₂ za swoją fabrykę.

nie popadamy w sprzeczność. Nie można z góry wykluczyć (wskazują na to choćby pewne podobieństwa poszczególnych elementów znaczeniowych wszystkich „trzech odpowiedzialności”), że zachodzą między nimi jakieś inne relacje, np. zawierania się znaczenia jednej z badanych jednostek w znaczeniu innej. Aby jednak to stwierdzić, należałoby przedstawić analizę znacznie pogłębić, doprowadzając do postulowanych definicji.

⁹ Por. przypis 6.

ROZWAŻANIA O JEDNYM ZE ZNACZEŃ CZASOWNIKA *DONOSIĆ*

Zjawisko donosicielstwa z reguły budzi w naszym społeczeństwie silnie negatywne reakcje emocjonalne i wywołuje dyskusje. Jednak pojęcie to dotychczas nie zostało szczegółowo zanalizowane. Niektóre jego składniki semantyczne omawia M. Ossowska w rozdziale książki „Normy moralne. Próba systematyzacji”¹. Eksplikację donosu, pojmowanego jako specyficzny akt (genre) mowy, podaje w jednej ze swych prac A. Wierzbicka². Przedstawiona tam eksplikacja, zgodnie zresztą z założeniem autorki, ma jedynie formę szkicu – próby definicji, jest jednym z przykładów sposobu wykorzystania w praktyce leksykograficznej metody badawczej przedstawionej przez Wierzbicką. Z tego względu autorka nie przytacza w swej pracy analitycznej procedury dochodzenia do proponowanej formuły eksplikacyjnej. Podaną niżej eksplikację A. Wierzbickiej potraktuję jako punkt wyjścia (i przedmiot dyskusji) w prowadzonych przeze mnie rozważaniach:

(1) ” DONOS

wiem że wy uważacie Z za coś złego
wiem że chcecie wiedzieć kiedy ktoś robi Z
sądzę że zrobicie X-owi coś złego z powodu zrobienia Z
sądzę że nie powiecie X-owi że ja wam to powiedziałem
mówię to bo sądzę że zrobicie dla mnie coś dobrego dlatego że wam to powiedziałem”³.

W *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego hasłu *donosić* przyporządkowanych jest kilka różnych definicji semantycznych:

1. «przynieść, dostarczyć do określonego miejsca, dołączyć do tego, co już zaniesiono»
2. «zakomunikować, zawiadomić, poinformować o czym»
3. «oskarżyć, zadenuncjować kogo»
4. «o pociskach, strzałach, wzroku, dźwięku: dosięgnąć, dolecieć»
5. «nosić do ostatecznego zniszczenia, do zdarcia, doniszczać»
6. «przebyć ciężą prawidłowo; donosić płód»

Obiekt moich rozważań będzie *donosić* w trzecim znaczeniu. Jego słownikowa definicja zawiera dwa wyrażenia synonimiczne względem *donosić* 3. – *oskarżać* i

¹ M. Ossowska, „Normy moralne, Próba systematyzacji”, Warszawa 1970, s. 129-136.

² A. Wierzbicka, *Genry mowy* [w:] „Tekst i zdania”. Zbiór studiów, Wrocław 1983, s. 125-136.

³ *Ibidem*, s. 134.

*zadenuncjować*⁴. Nie są to jednak synonimy dokładne (równoznaczniki) *donosić*. O braku dokładnej synonimii między wyrażeniami *donosi* i *oskarża* przekonuje niesprzeczność następującego zdania przykładowego:

- (2) *Jan oskarża Kowalskiego o to, że maltretuje swą żonę, ale nie donosi na Kowalskiego, że maltretuje swą żonę.*

Znaczenie wyrażenia *denuncjuje* jest nieco bardziej złożone od znaczenia *donosi*⁵. Z tego powodu nie może ono być użyte w wielu kontekstach, w których używa się wyrażenia *donosi*, por. np.:

- (3) *Piotruś doniósł nauczycielce na Janka, że nie odrobił zadania z matematyki.*
 (4)* *Piotruś zadenuncjował Janka przed nauczycielką, że nie odrobił zadania z matematyki.*

Analizowany przeze mnie czteromiejscowy czasownik *donosi*, tworzący strukturę *x donosi y-owi na z-a, że S*, podobnie jak inne czasowniki, które nazywają czynności polegające na komunikowaniu czegoś, konotuje dwie nazwy osobowe, odnoszące się do donosiciela i adresata donosu. Ponadto czasownik ten konotuje trzecią nazwę osobową, odnoszącą się do kogoś, kto pełni rolę obiektu donosu. Wprowadzenie dodatkowego argumentu osobowego (obiekt donosu) wywołuje pytanie: czy obiekt donosu musi być postacią różną od adresata i nadawcy (donosiciela)? Tożsamość obiektu i adresata można, jak sądzę, zdecydowanie wykluczyć. Trudno uznać za niedewiacyjne zdania typu:

- (5)* *Podwładni donieśli kierownikowi na tegoż kierownika, że przywłaszczył sobie premię przeznaczoną dla załogi.*
 (6)* *Kowalski doniósł dzielnicowemu na tego samego dzielnicowego, że wymusił na nim zeznanie.*

Odpowiedź na pytanie, czy dopuszczalna jest tożsamość donosiciela i obiektu donosu nie rysuje się równie jednoznacznie. Dla zilustrowania rodzących się wątpliwości przytoczę następującą wypowiedź:

- (7) *Piotr, członek gangu przestępczego, oszukał swych kompanów. Oszustwo wyszło na jaw i Piotr dowiedział się, że gangsterzy postanowili go zlikwidować. Aby uniknąć śmierci napisał do policji anonim, w którym doniósł na samego siebie, że złożył fałszywe zeznania podatkowe. Piotr wiedział, że tylko w więzieniu może nie bać się zemsty gangsterów.*

Czy w tym kontekście przedostatnie zdanie jest niepoprawne semantycznie? Czy można donieść na samego siebie? Wydaje się, że z rozstrzygnięciem tego problemu należy się wstrzymać do chwili wyjaśnienia znaczenia wyrażenia *donosi*.

Czteromiejscowy czasownik *donosi* ma strukturę zbliżoną do trzymiejscowego *x donosi y-owi, że S* o znaczeniu «zawiadamia», «informuje», ale jest od niego o wiele bardziej złożony semantycznie. Wyrażenie *zawiadamia* jest składnikiem znaczenia wyrażenia *x donosi y-owi na z-a, że S*, czego dowodzi sprzeczność następującego zdania przykładowego:

⁴ Podobne definicje tego hasła występują w *Małym słowniku języka polskiego* pod red. S. Skorupki, H. Auderskiej i Z. Łempickiej oraz *Słowniku języka polskiego* pod red. M. Szymczaka.

⁵ W cytowanym słowniku hasło *denuncjacja* zostało zdefiniowane w sposób następujący «tajne doniesienie, oskarżenie przed władzą o dokonanie wykroczenia przeciw obowiązującemu prawu».

- (8)* *Jan donosi zwierzchnikom na kolegę z pracy, że przedstawił im fałszywe zwolnienie lekarskie, ale nie zawiadamia zwierzchników, że kolega z pracy przedstawił im fałszywe zwolnienie lekarskie.*

Donoszenie jest zawiadamianiem odbywającym się w specyficznej sytuacji, mającym specyficzną treść i specyficzny cel.

Znaczenie wyrażenia *zawiadamia* można wyjaśnić w sposób następujący:

- (9) *X zawiadamia y-a, że S.* \approx «*X sądzi, że y nie wie, że S; x chce, żeby y sądził, że S i z tego powodu mówi y-owi, że S*».

Hipotezy, że sam zawiadamiający wie, że *S*, nie da się utrzymać, ponieważ znaczenie wyrażenia *wie, że S* implikuje prawdziwość *S*⁶. Zdarza się natomiast, że osoba zawiadamiająca przekazuje fałszywą informację (nieświadomie lub świadomie, chcąc wprowadzić adresata w błąd – co wyklucza również możliwość włączenia do eksplikacji komponentu «*x sądzi, że S*»).

Składniki znaczenia wyrażenia *zawiadamia*, na mocy poprzednich ustaleń, są również składnikami znaczenia wyrażenia *donosi*.

Rzecz jasna, nie każde zdarzenie, o którym można kogoś poinformować, stanowić może przedmiot donosu. Donosiciel informuje o zdarzeniach, które, jego zdaniem, stanowią przedmiot zainteresowania adresata donosu. Sądzi, że adresat chciałby być informowany o tego typu zdarzeniach, ilekroć one zajdą, i że chciałby on znać (co dla donosiciela jest chyba najważniejsze) sprawcę tego zdarzenia.

Fakt, że to rozumowanie donosiciela może być błędne, nie zmienia kwalifikacji jego postępowania. Donos pozostaje nadal donosem, tyle że traci swą moc illokucyjną, staje się aktem niefortunnym, nieskutecznym, por. np.:

- (10) *Janek doniósł wychowawczyni, że uczniowie z sąsiedniej klasy przepisują na przerwach zadania domowe.*

- *A cóż mnie to obchodzi, co dzieje się w sąsiedniej klasie – odpowiedziała nauczycielka speszonemu uczniowi.*
- *Myślałem, że chciałaby pani o tym wiedzieć – wybąkał.*

- (11) *Janek doniósł wychowawczyni na kolegę z klasy, że stłukł doniczkę.*

- *Nie interesuje mnie, kto to zrobił, ważne, żeby skorupy zostały posprzątane – ucięła rozmowę nauczycielka.*

Janek wrócił do klasy rozczarowany.

Kolejny komponent wyrażenia *donosi* mógłby więc mieć postać następującą:

- (12) *X donosi y-owi na z-a, że S.* \rightarrow «*X sądzi, że y chce wiedzieć, że S_o*».

S_o symbolizuje pewien stan rzeczy (czynność) nie odnoszący się do żadnej konkretnej osoby (typ stanu rzeczy), zdarzenie o którym, zdaniem donosiciela, chciałby wiedzieć adresat donosu, por. np.:

- (13) *Janek donosi wychowawczyni na kolegę, że niszczy podręczniki.* \rightarrow «*Janek sądzi, że wychowawczyni chce wiedzieć, że ktoś niszczy podręczniki*».

Donosiciel nie musi być przekonany o negatywnych cechach czynu popełnionego

⁶ Szerzej o wyrażeniu *wie, że* zob. np. A. Bogusławski, *Z problematyki wyrażen epistemicznych*, Sprawozdania Towarzystwa Naukowego w Toruniu 29, Toruń 1977, s. 63-65.; tegoż, *Wissen, Wehrheit, Glauben: Zur semantischen Beschaffenheit des kognitiven Vokabulars*, [w:] „Wissenschaftssprache Beiträge zur Methodologie, theoretischen Fundierung und Deskription”, red. T. Bungarten, München 1981, s. 54-84.

przez obiekt donosu – brak tego komponentu w strukturze semantycznej odróżnia donos od skargi⁷. Głównym motywem działania donosiciela jest nie chęć zapobiegania czynom popełnianym przez obiekt donosu, lecz chęć zaszkodzenia tej osobie – donosicielstwo jest zawsze działaniem celowym, w odróżnieniu np. od zdrady (w znaczeniu, w jakim czasownik *zdradzić* występuje w konstrukcjach *x zdradził y-owi, że S* lub *x zdradził y-owi z*), która może być przypadkowa, niechciana, popełniona przez nieostrożność, por. np.:

(14) *W rozmowie ze zwierzchnikiem Jan przypadkowo zdradził, że Kowalski zamierza uciec za granicę.*

(15)* *W rozmowie ze zwierzchnikiem Jan przypadkowo doniósł na Kowalskiego, że zamierza uciec za granicę.*

Wydaje się, że ta pobudka (chęć zaszkodzenia drugiej osobie) jest główną przyczyną dezaprobaty etycznej donosicielstwa w naszej kulturze⁸. Kierowany chęcią zaszkodzenia obiektowi donosiciel decyduje się na jego pogrążenie nawet w sytuacji, gdy ujawniane działanie obiektu sam ocenia jako nie pozbawione wartości⁹. Wielu przykładów takiego postępowania donosicieli dostarcza chociażby historia ostatniej wojny.

Ponieważ głównym celem działania donosiciela jest chęć zaszkodzenia obiektowi donosu, wybór adresata nie jest sprawą przypadkową i pozbawioną znaczenia. Adresat donosu musi, w mniemaniu donosiciela, dysponować pewną mocą (sankcjami prawnymi, odpowiednią pozycją społeczną, siłą fizyczną itp.), dzięki której może spełnić jego oczekiwania – zaszkodzić obiektowi¹⁰. O konieczności istnienia takiego przekonania w świadomości donosiciela świadczy dewiacyjność następującego zdania przykładowego:

(16)* *Anna donosi rodzicom, że brat drwi sobie z ich poleceń, ale nie sądzi, że rodzice mogą zrobić mu coś złego z tego powodu.*

Oczywiście i to przekonanie donosiciela może wynikać z fałszywych przesłanek, czyniąc akt donosu nieskutecznym, por. np.:

(17) *Maria doniosła Kowalskiemu, że jego syn trwoni pieniądze na alkohol.*

– *A co ja mogę na to poradzić? Jest już dorosły, mieszka oddzielnie, sam się utrzymuje i decyduje o swoim życiu – odpowiedział z rezygnacją ojciec.*

Definicję semantyczną wyrażenia *donosi* można zatem uzupełnić o kolejny komponent:

⁷ O pojęciu skargi zob. np. A. Wierzbicka, *ibidem*, s. 130; J. Reszka, *Analiza semantyczna wybranych jednostek leksykalnych komunikujących pojęcie skargi*, *Polonica* 12 (w druku).

⁸ Zjawisku donosicielstwa nie zawsze towarzyszyła zdecydowana dezaprobaty etyczna. A i dziś potępienie dla donosiciela może w pewnych okolicznościach rosnąć, np. gdy ofiara donosu z uzasadnieniem oczekuje od donosiciela solidarności i życzliwości, zaś niknąć, np. gdy donosiciel widzi w osobie będącej obiektem donosu groźnego wroga, którego trzeba wydać organom sprawiedliwości. Szerzej na ten temat zob. np. w cytowanej pracy M. Ossowskiej.

⁹ A. Wierzbicka, wydaje się, nie dostrzega chęci donosiciela spowodowania ukarania osoby będącej obiektem donosu (komponent ten w eksplikacji Wierzbickiej wyrażany jest przez predykat mentalny, a nie przez predykat chcenia: „sądzę że zrobicie X-owi coś złego z powodu Z” – zob. przykł. (1)). A jednak donosiciel czuje się zawiedziony, ma żal do adresata donosu, gdy stwierdzi, że donos pozostał bez echa, że jego ofiara nie została ukarana.

¹⁰ Por. M. Ossowska, *ibidem*, s. 130.

(18) *X donosi y-owi na z-a, że S.* → «*X* sądzi, że *y* może spowodować, że *z*-owi stanie się coś złego, jeśli *y* dowie się, że *S*;

x, chcąc, żeby *y* spowodował, że *z*-owi stanie się coś złego, mówi *y*-owi, że *S*».

W przytoczonej na wstępie eksplikacji donosu, zaproponowanej przez A. Wierzbicką, znalazły się trzy komponenty, o których do tej pory nie było mowy: „sądzę, że nie powiecie *X*-owi że ja wam to powiedziałem”, „mówię to bo sądzę że zrobicie dla mnie coś dobrego dlatego że wam to powiedziałem” i „wiem że wy uważacie *Z* za coś złego”¹¹. Sądzę, że rozszerzenie eksplikacji badanego wyrażenia o te składniki jest zbędne. Uważam, że włączenie ich do eksplikacji było raczej rezultatem obserwacji świata, typowych zachowań ludzkich, natomiast składniki te nie mieszczą się w znaczeniu wyrażenia *donosi*.

Rzeczywiście, zwykle dzieje się tak, że donosiciele, obawiając się publicznego potępienia czy też zemsty, odwetu ze strony obiektu donosu, starają się ukryć fakt, że są sprawcami tego czynu przed innymi osobami, poza adresatem donosu, a nawet przed nim samym (donosy są często anonimowe!). Napisany, a nie podpisany donos nadal jest donosem, mimo że jego nadawca nie musi się obawiać ujawnienia swego nazwiska obiektowi donosu. Donosiciel przekazujący swą informację bezpośrednio, a nie przedstawiający się rozmówcy i nie ujawniający przed nim żadnych faktów, które ułatwiłyby jego identyfikację, nadal jest donosicielem. Donosiciel może przed faktem albo po nim samodzielnie i dobrowolnie poinformować osobę będącą obiektem donosu o złożeniu (zamiarze złożenia) donosu, jednakże z tego powodu nie przestaje być donosicielem. Powiadomienie obiektu o zamiarze złożenia donosu może np. być narzędziem szantażu:

(19) *Jeżeli do poniedziałku nie otrzymam od Pana dwóch milionów złotych, doniosę władzom o tym, w jaki sposób zdobył Pan pozwolenie na otwarcie zakładu lakierniczego.*

Kowalski

Podobnie rzecz się ma z oczekiwanymi korzyściami, które ma odnieść donosiciel z tytułu złożenia donosu. Wielu z donosicieli liczy na nagrodę za swe usługi (korzyść materialną, awans protekcję ze strony adresata), lecz donosicielem jest także ten, kto działa powodowany czystą satysfakcją szkodzenia obiektowi, którego np. nienawidzi, chęcią rozkoszowania się karą, którą na niego ściąga. Gdyby każdy donosiciel chciał być wynagradzany, nie istniałyby donosy anonimowe – jedyną formą „nagrody”, którą może odebrać donosiciel anonimowy, jest wieść o ukaraniu przez adresata obiektu donosu. Wszelako adresat, karząc obiekt, zwykle nie czyni tego w celu zadowolenia donosiciela, nie „robi czegoś dla niego”¹².

Braku tego komponentu w strukturze semantycznej wyrażenia *donosi* dowodzi, niesprzeczność następującego zdania przykładowego:

(20) *Jan donosi dzielnicowemu na sąsiada, że pędzi bimber w piwnicy, ale Jan nie sądzi, że dzielnicowy robi dla niego coś dobrego z tego powodu, że mu o tym doniósł.*

¹¹ Uwaga: zmienna *X* oznacza w eksplikacji A. Wierzbickiej obiekt donosu – zob. przykład (1).

¹² Por. ostatni komponent eksplikacji A. Wierzbickiej.

Hipotezę o przekonaniu donosiciela, iż adresat donosu uważa czyn, o którym jest informowany, za coś złego, obalają następujące zdania przykładowe:

(21) *Jan doniósł oficerowi śledczemu na Kowalskiego, który jest poszukiwanym przestępcą, że będzie on dziś wieczorem na dancingu w „Bristolu”.*

(22) *Jan doniósł chuliganom czyhającym na Kowalskiego, że dziś wieczorem Kowalski ma spotkać się w parku z narzeczoną.*

Analizując te zdania, nonsensem byłoby utrzymywać, że donosiciel Jan sądził, że adresaci donosu uważają za coś złego obecność Kowalskiego na dancingu, czy jego spotkanie z narzeczoną.

Jako podsumowanie przedstawionych rozważań prezentuję własną propozycję eksplikacji semantycznej zdań konstytuownych przez czasownik *donosi*:

(23) X donosi y -owi na z -a, że S . \approx « X sądzi, że y chce wiedzieć, że S_0 ;

x sądzi, że y nie wie, że z S ;

x chce, żeby y sądził, że z S ;

x sądzi, że y może spowodować, że z -owi stanie się coś złego, jeśli y dowie się, że z S ;

x , chcąc, żeby y spowodował, że z -owi stanie się coś złego, mówi y -owi, że z S »¹³.

Por. np.:

(24) *Sekretarka donosi dyrektorowi na Kowalskiego, że krytykuje sposób zarządzania zakładem.* \approx «Sekretarka sądzi, że dyrektor chce wiedzieć, że ktoś krytykuje sposób zarządzania zakładem;

sekretarka sądzi, że dyrektor nie wie, że Kowalski krytykuje sposób zarządzania zakładem;

sekretarka chce, żeby dyrektor sądził, że Kowalski krytykuje sposób zarządzania zakładem;

sekretarka sądzi, że dyrektor może spowodować, że Kowalskiemu stanie się coś złego, jeśli dyrektor dowie się, że Kowalski krytykuje sposób zarządzania zakładem;

sekretarka, chcąc, żeby dyrektor spowodował, że Kowalskiemu stanie się coś złego, mówi dyrektorowi, że Kowalski krytykuje sposób zarządzania zakładem».

Na zakończenie wróć do postawionego wcześniej pytania, czy nadawca donosu może być jednocześnie jego obiektem? Na podstawie wyników analizy tego pojęcia postawiłbym hipotezę, że może. Zakres użycia wyrażenia x *donosi na siebie* należy jednak ograniczyć do sytuacji, gdy złożenie donosu stanowi jedynie posunięcie w pewnej bardziej skomplikowanej grze ludzkiej (por. przykład (7)), służy do kamuflażu, czasem wręcz matactwa (np. donoszenie o jakiejś błażej sprawie, aby odwrócić uwagę od swego poważniejszego przestępstwa)¹⁴. Poza tym kontekstem zdania, w których strukturze wyrażenia wypełniające pozycje nadawcy i obiektu donosu denotują tę samą osobę, choć semantycznie poprawne, nie są raczej używane.

¹³ Por. przykład (9), (12), (18).

¹⁴ Niekiedy też donos na samego siebie może być przejawem skrajnego altruizmu, polegającego na braniu na siebie cudzej winy – np. matka donosi na siebie, wiedząc, że jej syn zrobił coś złego.

Sytuacja ta wynika z faktu, że jakakolwiek forma przyznania się do winy jest społecznie akceptowana, podczas gdy donoszenie jest zwykle czynnością budzącą dezaprobatę. Dlatego też w takim kontekście wyrażenie *donosi* bywa zastępowane przez wyrażenia bliskoznaczne, pozbawione jednak ujemnego nacechowania (np. *przyznaje się, wyznaje winę*), por. np.:

(25) *Po zabójstwie żony Piotr, dręczony wyrzutami sumienia, zgłosił się na milicję i przyznał się, że jest sprawcą zbrodni.*

(26) (?) *Po zabójstwie żony Piotr, dręczony wyrzutami sumienia, zgłosił się na milicję i doniósł na siebie, że jest sprawcą zbrodni.*

Poza tym donosiciel, co zostało wykazane, może nie być przekonany, że czyn popełniony przez obiekt donosu jest czynem złym; ważne dla niego jest to, żeby wskazanej przez niego osobie stało się coś złego. W takim wypadku, składając donos na siebie, domagalibyśmy się kary, nie będąc świadomi własnej winy. Takie działanie (pomijając wyżej przedstawione sytuacje, gdzie donos na siebie jest jedynie posunięciem w pewnej grze ludzkiej), choć teoretycznie możliwe, byłoby nieracjonalne i świadczyłoby raczej o dewiacji psychicznej jego sprawcy.

WPLYWY ANGIELSKIE W POLSZCZYŃNIE
DZIEWIĘTNASTOWIECZNYCH PAMIĘTNIKÓW Z POBYTU W AUSTRALII

Materiał językowy stanowiący przedmiot analizy pochodzi z trzech dziewiętnastowiecznych pamiętników z pobytu w Australii: Bolesława Dolańskiego „Trzy epoki z życia mego, czyli wyjazd do Australii, tamże mój pobyt i powrót do Europy”, Kraków 1981; Seweryna Korzelińskiego „Opis podróży do Australii i jego pobytu tamże od r. 1852 do 1856”, Warszawa 1954; Sygurda Wiśniowskiego „Na kraj świata po złoto i przygody” i „W pogoni za nową przygodą”, Warszawa 1979¹.

Przed przystąpieniem do omawiania materiału przedstawię pokrótce sylwetki autorów wymienionych pamiętników. Wszyscy odwiedzili Australię w II poł. XIX wieku. Ludzie ci powrócili później do kraju (nieznane są dalsze dzieje B. Dolańskiego).

B. Dolański po upadku Wiosny Ludów (brał udział w powstaniu w Poznańskim) został wydalony przez rząd pruski do Anglii. Następnie udał się do Francji. Beznadziejna sytuacja polskich emigrantów sprawiła, że rozpoczął starania o wyjazd do Australii. Przebywał tam dwa lata (1852–1854). Na początku pobytu, podobnie jak zdecydowana większość przybyszów z Europy, wydobywał złoto, później założył sklep. Wrócił do Europy, aby wstąpić do polskiego legionu formowanego w Turcji. Swój pamiętnik spisał w 1855 roku w Paryżu. Rękopis pamiętnika przechowywany jest w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie; pracę przygotował do druku dr Adam Walaszek, historyk z Instytutu Badań Polonijnych. Podobne są koleje losu Seweryna Korzelińskiego, autora „Opisu podróży do Australii...” Brał udział w powstaniu listopadowym i w Wiośnie Ludów (w Galicji, później na Węgrzech). Był tułaczem emigracyjnym we Francji i Anglii. Przebywał w Australii z innymi emigrantami. Powrócił do Galicji po austriackiej amnestii. Jego pamiętnik był po raz pierwszy wydany w Krakowie w 1858 roku. Praca S. Korzelińskiego określana jest mianem pierwszej polskiej książki górniczej, ponieważ duże jej partie poświęcone są kopaniu złota².

Sygurda Wiśniowskiego ominęły rozterki emigracyjne. Walczył o zjednoczenie Włoch, ale po powrocie do kraju zdecydował się na wyjazd do Australii, gdzie znalazł się w listopadzie 1862 roku. Przebywał tam dziesięć lat. Pierwsze wydanie jego książki ukazało się w 1873 roku³.

Między wymienionymi pracami znajdujemy wiele podobieństw ze względu na tematykę, opisy pejzaży, flory i fauny Australii, jej mieszkańców; autorzy nie szczędzą nam też relacji o przygodach, które spotykały ich w wędrówkach po australijskim buszu i w kontaktach z wielonarodowym tłumem, który gnany gorączką złota znalazł się w Australii.

Wielość poruszanych zagadnień zdecydowała o tym, że słownictwo angielskie występujące w pamiętnikach należy do różnych kręgów tematycznych. Obserwuje się rozmaite mechanizmy włączania angielskich jednostek słownikowych do dziewiętnastowiecznej polszczyzny. Zanim przejdę do ich klasyfikacji, chciałbym zaznaczyć, że autorzy wymienionych pamiętników nie znali dobrze języka angielskiego, co w pracach przejawia się np. w tym, że te same wyrazy występujące wielokrotnie w tekście mają różne postacie fonetyczne. Świadczy to o braku poczucia normy językowej u piszących.

Język tych pamiętników stał się przedmiotem analizy z następujących powodów: a) są one świadectwem wędrówek emigracyjnych Polaków w II połowie XIX wieku, chociaż emigracja w wypadku wymienionych autorów była czasowa; b) w tekstach tych można zaobserwować zjawiska językowe będące wynikiem

¹ Przykłady ilustrujące omawiane zjawiska językowe pochodzące z cytowanych prac będą oznaczone w dalszej części artykułu następująco: BD – Bolesław Dolański, SK – Seweryn Korzeliński, SW – Sygurd Wiśniowski.

² Patrz: Wstęp do: S. Korzeliński, „Opis podróży do Australii...”, s. 1; a także: M. Smogorzewski, *Słowniczek polskich poszukiwaczy złota*, Por. Jęz. 1972, z. 9, s. 540-542.

³ Przegląd wędrówek po świecie S. Wiśniowskiego podaje S. Paradowska, „Polacy w Meksyku i Ameryce Środkowej”, Ossolineum 1985, s. 240-242.

interferencji i kontaktu językowego analogiczne do procesów opisywanych w badaniach dialektów polonijnych; mamy tutaj przykład interferencji polsko-angielskiej w Australii; c) zawierają one interesujący materiał leksykalny.

Jednostki językowe zostały podzielone według stopnia przystosowania wyrazów angielskich do polskiego systemu językowego, tzn. na:

1) cytaty; 2) wyrazy adaptowane (fonetycznie i gramatycznie); 3) derywaty od podstaw obcojęzycznych.

I Cytaty (wtręty) wyrazowe

Przegląd materiału w analizowanych pamiętnikach stawia przed opisującym dwa zasadnicze pytania: 1) co można uznać za cytat (wtręt) wyrazowy; 2) jak traktować pewne jednostki językowe często występujące w tekstach pamiętnikarzy, a w różny sposób wplecione do tekstu. W wielu wypadkach cytaty pojawia się w nawiasie, poprzedzony komentarzem, wyjaśnieniem, próbą definicji bądź po cytacie umieszczony jest dokładny lub przybliżony polski odpowiednik językowy. Cytaty mają postać właściwą językowi angielskiemu, przybliżoną albo silnie zniekształconą fonetycznie. Na pierwsze pytanie przynosi odpowiedź literatura, której przedmiotem był opis zjawisk językowych występujących w dialektach polonijnych⁴. Jednostkę językową uznajemy za cytat, gdy nie stwierdzamy w niej cech fonetycznych polskich; wyraz zachowuje wymowę bądź pisownię oryginalną, standardową. W analizowanych tekstach mamy do czynienia z cytatami, w których, w miarę możliwości językowych autorów, widoczna jest dążność do wiernego oddania postaci wyrazów cytowanych. Przegląd cytatów upoważnia do stwierdzenia, że cytowanie odbywało się ze świadomością językową; poprzedza je w tekście odpowiednie wprowadzenie składniowe: *nazwany, nazywają, zwany, zowią, nazywa się*.

Wydaje się, że szukając odpowiedzi na drugie pytanie, należy przyjąć istnienie cytatu niezależnie od tego, w jaki sposób został wpleciony do tekstu. Natomiast oprócz cytatów zostaną poddane analizie wyrazy bądź wyrażenia stanowiące próby utworzenia polskich odpowiedników wyrazów cytowanych.

Z pewnymi modyfikacjami przyjmuję podział cytatów zaproponowany przez W. Morawskiego⁵.

1. Cytaty informacyjne (ich funkcją jest wniesienie informacji o środowisku autorów pamiętników: dostarczają wiadomości o ich pracy, otaczającej przyrodzie, miejscowościach, które były na trasie ich wędrówek, itd.) np. *Ptak czyściciel, zwany lar dziak (śmiejący osiołek); Jeden gatunek ptaków australijskich jest podobnym do naszych wron [...] Nazywają go mekpaie [BD, s. 144]; Ptak nazywany natif kompani [BD, s. 145]; [...] to jest wąż czarny, śmiertelnym nazwany (detsnek) [BD, s. 152]; Mucha masa jak i w Europie. Jeden gatunek jest najgorszy, nazwany muchy piasku sand flaiie. Są bardzo dokuczliwymi [...] Jak się zdaje, nazwisko ich pochodzi od ich bardzo drobnego rodzaju [BD, s. 153].*

Dla porównania podaję te same cytaty wyrazowe występujące w dwu pozostałych pamiętnikach, np. *Ptak wydający głos ten jest wielkości wrony pokryty czarnymi i białymi piórami, nazwany mag pie (sroka australijska) (SK, t. I, s. 131); Schwyconego węża unosi laughing Jack w powietrze [...] Od krzyku, który przypomina głośny śmiech, bierze się nazwa śmiejący się Jakub (SK, t. I, s. 210); Nie jest on tak niebezpiecznym jak czarny (wąż -ES), nazwany death snake (wąż śmierci), nadzwyczaj jadowity (SK, t. I, s. 226); Dla tych przymiotów nazywają go natives companion (towarzysz krajowców) (SK, t. I, s. 259); Mała mucha zwana sand fly (mucha piaskowa), mało co większa od pchły (SW, t. I, s. 67); Inny ptak, podobny do naszego bociana [...] żyje bardzo towarzyski, stąd zowią go native companion (australski towarzysz) (SW, t. I, s. 82).*

Duża grupa cytatów wyrazowych odnosi się do pracy wykonywanej przez autorów pamiętników. S. Wiśniowski i S. Korzeliński byli przede wszystkim „kopaczami złota” i dlatego w ich tekstach przeważają wyrazy związane z pracą w kopalniach. Wyraz *claim* ma bardzo dużą częstość występowania w wymienionych tekstach. Na początku pojawia się jako cytat, w następnych partiach książki jako wyraz adaptowany gramatycznie (z końcówkami fleksyjnymi przeniesionymi z paradygmatu rzeczownika polskiego). Oto przykłady: *Claim ten (tak zowią kopacze kawał ziemi lub część rzeki, którą prawo im przyznaje) należał do 8 Amerykanów (SW, t. I, s. 120);* na dalszej stronie (126) autor opatrzył wyraz *claim* następującą uwagą: „Będę używał tego wyrazu w moim opisie, gdyż nie umiem go spolszczyć”. Świadczy ona

⁴ Por. W. Doroszewski, „Język polski w Stanach Zjednoczonych A. P.”, Warszawa 1938, s. 47-49; W. Morawski, *Angielskie cytaty w tekstach wybranych pamiętników emigrantów przesłanych do Polski ze Stanów Zjednoczonych i Kanady na konkurs w 1936 roku*, Por. Jęz. 1985, z. 2, s. 98-111; M. Strybel, *Wpływ języka angielskiego na polszczyznę drugiego pokolenia amerykańskich Polaków (na podstawie nagrań mowy wielkopolskich potomków mieszkających w Bay City w stanie Michigan)*, Por. Jęz. 1983, z. 8, s. 516-530.

⁵ Patrz: W. Morawski, *op. cit.*

o świadomości językowej piszącego, o jego dążeniu do przybliżenia ówczesnej rzeczywistości australijskiej polskiemu czytelnikowi.

S. Korzeliński używa tego wyrazu w postaci *klem*, czyli zaadaptowanej fonetycznie: *Podług ostatniej regulacji praw służących górnikom w Australii klem, czyli miejsce przypadające na jednego górnika, może mieć przestrzeni dwanaście stóp kwadratowych* (SK, t. I, s. 155).

Wyrazy-cytaty występujące w opisie pracy górnika, np. *Rodzaj spodu jest trojaki: jest to albo biała i miękka sypka glina zwana pipeclay* (SK, t. I, s. 160); [...] *tym bardziej że się zdarza znaleźć pod warstwą lupka washing stuff (ziemię do mycia)* (SK, t. I, s. 160, 164); *Do dalszego mycia używa się kołyski (cradle)* (SK, t. I, s. 164); [...] *druga zaś (połowa kołyski – ES) zabudowana i w tej znajduje się sleat, deszczułka leżąca pochyło* (SK, t. I, s. 164); *Splukuje do dużej blaszanej miski (tin dish)* (SK, t. I, s. 165); *Jest jeszcze jeden sposób mycia złota: za pomocą maszyny, nazwanej po angielsku puddling* (SK, t. I, s. 167); *Na puddling-maszynie myje się zwykle powierzchnię ziemi (surface) braną na stopę głębokości* (SK, t. I, s. 168).

S. Wiśniowski i B. Dolański nie opisują tak szczegółowo pracy przy wydobywaniu złota, ale i w ich pamiętnikach spotykamy cytaty dotyczące tej dziedziny działalności, np. [...] *drugi gatunek dna jest biały lub żółty (pipeclae)* (BD, s. 176); *Złota szukanie tym sposobem nazywa się po angielsku surface powierzchni; Gdy taki szurfes daje jedną uncję złota* (BD, s. 174).

Przytoczone przykłady nie wyczerpują liczby wszystkich cytatów informacyjnych w analizowanych tekstach. Znaczą ich część stanowią nazwy własne. Autorzy próbują je przybliżyć polskiemu czytelnikowi podając w nawiasie własne tłumaczenie, np. *Po trzech godzinach podróży znajdowaliśmy się na początku Blac Forest (Czarnego Lasu)* (SK, t. I, s. 134); *Tu słyhać o kopalniach koło Devils River (Rzeki Diabła)* (SK, t. I, s. 238); w rozdziale XI autor podaje nazwy różnych kopalń; np. [...] *w głównych kopalniach Forest Kreek była Pennyweight, Gale (Potok Penewetów), dlatego że w niej nie uncjami, ale penewatami, tj. dwudziestymi częściami uncji znachodzono złoto, Gold Gale (Potok Złota) – od wielkiej obfitości tego kruszcu [...] W Bendingo był Dead Horse Gale (Potok Zdechłego Konia) i Peg Leg Cale (Potok Drewnianej Nogi) [...] W kopalniach Alma była nawet Polisch Flaas (Polska Równina), bośmy byli pierwszymi wynalazcami tego miejsca* (SK, t. I, s. 245). S. Wiśniowski, opisując podróż po Australii, podaje nazwy gór i ich tłumaczenia, np. [...] *pierwsza góra zwała się „Gentle Annie” (Miła Anusia); Strumień ten nazywał się „Roaring Meg” (Wyjąca Małgorzatka)* (SW, t. I, s. 120); [...] *góra z drugiej strony, najstromejsza ze wszystkich, jakie przebywać mieliśmy, zowie się „Fiddler’s Pinch” (Pagórek Skrzypka), bo jakiś skrzypek, schodząc z niej, kark skrzył; Później dochodzi się do „Devil’s Hole” (Jama Czartowska)* (SW, t. I, s. 121).

Pisownia nazw własnych świadczy o stopniu znajomości języka angielskiego autora pamiętnika. Największe rozbieżności obserwujemy w tekście B. Dolańskiego, np. [...] *o godzinie 1-szej po południu stanęliśmy na placu przed Kastel Men* (BD, s. 58; właśc. Castelamine); [...] *gdyż w Kastelmen odbywały się gonitwy konne* (BD, s. 102); [...] *dozwolili tu z Wandymenusland przybyć* (BD, s. 79; właśc. Van Diemen’s Land); [...] *składając się ze zbrodniarzy ułaskawionych z Wandymys – land* [...] (BD, s. 130); [...] *wszyscy czarni po śmierci udają się na wyspę nazwaną Wendimens – land* [...] (BD, s. 169).

2. Drugą grupę tworzą wyrazy, które według klasyfikacji W. Doroszewskiego należałyby zaliczyć do cytatów stylistycznych, a według W. Morawskiego – do podgrupy cytatów informacyjno-stylistycznych. Niewątpliwie jednostki te stanowią elementy redundantne, ponieważ użyty wyraz polski (po cytacie lub przed nim) jest mniej lub bardziej ścisłym odpowiednikiem podanego wyrazu angielskiego. Prawdopodobnie przyczyną wprowadzenia tych wyrazów-cytatów była dążność autorów do dokładniejszego przedstawienia realiów, zachowania kolorytu w tekście, a także chęć zademonstrowania znajomości języka kraju emigracji. Oto przykłady cytatów zaliczonych do tej grupy:

Są one postawione w kopalniach (domy górników – ES) bez porządku, tylko podług fantazji górników, sklepy (*storehouses*), hotele (*public houses*), rzeźniki (*butchers*) [...] i formują ulicę, którą po ustroniach osiedleni górnicy nazywają miastem (*town*) (SK, t. I, s. 176); *Takie jest życie górnika, rano i w wieczór beefsteak lub dla odmiany mutton chops (baranina)* (SK, t. I, s. 184); *Ze wzrostem mieściny (township) przybędzie więcej składów, karczem i kuźni [...] później może i burmistrza (mayor) i radców (alderman) wybiorą, i tym sposobem powstanie city australiska* (SW, t. I, s. 79).

3. Cytaty o funkcji stylistycznej – są to wykrzykniki, utarte wyrażenia angielskie oraz wtrącone w tekst całe zdania angielskie. Wprowadzenie tych jednostek jest umotywowane fabularnie, ponieważ te wtrącenia pojawiają się jako fragmenty rozmów, powitań bądź oddają koloryt wydarzeń, np.

[...] a zwykle słowa grzeczności angielskiej, czy to na lądzie, czy na morzu, w czasie pogody lub słoty: „*Nice day*” (ładny dzień) ze wszystkich stron dawały się słyszeć (SK, t. I, s. 17); Drzwi do sieni otwarte, wstępujemy na ganek, wtem cienki głos daje się słyszeć: *Pretty boy!* (Miły chłopcze!) (SK, t. I, s. 44); Irlandczyk, nie używając ani lejców, ani batoga, poszedł naprzód, zawołał: — *Come on, my boy!* (Chodź, mój chłopcze!) (SK, t. I, s. 130) [...] lecz nie dbają o czas, bo u nich „*time is not money*” (czas to nie pieniądze) (SW, t. I, s. 213); [...] jak mówi nasze angielskie przysłowie, każdy jest zobowiązany starać się o siebie samego: *Evrybody look for himself* (BD, s. 76; właśc. *Everybody looks for himself*); [...] zaczął nią (wódka — ES) traktować Weleszyńskiego, którego mu powiedział: „*After you, sir*” (BD, s. 191); Istotnie, znana to i do znudzenia powtarzana na okręcie pieśń: „*I am going to Australia — do not cry for me*” (Odjeżdżam do Australii, nie płacz za mną) (SK, t. I, s. 69); Muzyka zagrała *God save the Queen* (SK, t. II, s. 162); Z gniewem i głośnieją powtarza: — *Sail ahoy!* (SK, t. II, s. 173); [...] przy czym nuca swoją wesołą pieśń: „*In the town I spent all my money*” (w mieście straciłem wszystkie moje pieniądze) (SK, t. II, s. 177).

Niewątpliwie liczba cytatów w tych tekstach przewyższa liczbę zapożyczeń, wyrazów adaptowanych do polskiego systemu gramatycznego pod względem fonetycznym, fleksyjnym i słowotwórczym. Opis zapożyczeń leksykalnych, a także mechanizmów włączenia wyrazów zaczerpniętych z języków obcych do polszczyzny ma długą tradycję badawczą. Metodologia opisu stosowana w pracach o charakterze historycznym została przeniesiona na grunt opracowań dotyczących faktów językowych w dialektach polonijnych⁶.

W zespole Badań Języka Środowisk Polonijnych przy IJP UW podczas przygotowywania zeszytu próbnego *Słownika wyrazów polonijnych* zmodyfikowano wcześniejsze sposoby opisu przystosowania wyrazów zapożyczonych do polonijnego systemu gramatycznego⁷. W odniesieniu do interpretacji faktów językowych występujących w wyżej wymienionych źródłach pamiętnikarskich przyjmują ten sposób opisu, tzn. wyróżniają wyrazy adaptowane fonetycznie, fleksyjnie i słowotwórczo. Niezależnie od wyrazów adaptowanych pojawiają się w tekstach jednostki, które można by uznać za derywaty, bo są utworzone według polskich wzorów słowotwórczych od podstaw obcojęzycznych.

II. Wyrazy adaptowane

1. **Adaptacja fonetyczna.** Przyjmuje się, że adaptacja fonetyczna polega na przystosowaniu brzmienia zapożyczonego wyrazu do polskiego systemu fonetycznego. W formie wyrazowej obcojęzycznej mamy cechy fonetyczne polskie. „Czysta” adaptacja fonetyczna występuje bardzo rzadko, ponieważ jeśli wyraz obcy ma zakończenie pozwalające włączyć go do odpowiedniej deklinacji otrzymuje końcówki fleksyjne i zaczyna funkcjonować jak wyraz zaadaptowany fleksyjnie. Za zapożyczenia leksykalne zmodyfikowane nieznacznie w wyniku adaptacji fonetycznej uznaje wyrazy:

buszrendżer (SK, t. I, s. 143) — ang. *bushranger*⁸; *blanket* (SK, t. I, s. 178) — ang. *blanket* [ˈblæŋkɪt]; *klem* (SK, t. I, s. 155) — ang. *claim*; *komisjoner* (SK, t. I, s. 156), *komissioner* (BD, s. 95) — ang. *comissioner*; *grak stor* (BD, s. 178) — ang. *drug-store*; *Frenszmen* (BD, s. 185) — ang. *Frenchman*; *kredel* (BD, s. 177) — ang. *cradle*; *dysawantaż* (BD, s. 76) — ang. *disadvantage*; *dżokej* (SW, t. I, s. 151) — ang. *jockey*; *mityng* (SK, t. II, s. 58) — ang. *meeting*; *roztbef* (SW, t. I, s. 53) — ang. *roastbeef*; *szary* (BD, s. 251) — ang. *sherry*; *storkiper* (BD, s. 200) — ang. *store-keeper*; *rous, rusz* (BD, s. 64, 65), *rosz* (SK, t. I, s. 156) — ang. *rush*; *braw Polisz* (BD, s. 251) — ang. *brave Polish*.

2. **Adaptacja fleksyjna.** Mechanizm włączania wyrazów zapożyczonych do polskich wzorców odmiany został szczegółowo opisany w literaturze prezentującej zagadnienia językowe w dialektach polonijnych⁹. Leksemy o zakończeniu spółgłoskowym są włączane do deklinacji męskiej, o zakończeniu samogłoskowym — do żeńskiej. Czynniki formalne (zakończenie wyrazu) często współwystępuje z czynnikiem asocjacyjnym¹⁰. Zaadaptowane leksemy angielskie włączane są do systemu kategorii

⁶ Por. m. in.: artykuły zawarte w pracy zbiorowej pod red. S. Szlifarskiej: „Z badań nad językiem polskim środowisk emigracyjnych”, Ossolineum 1981.

⁷ E. Sękowska, *Słowotwórstwo wyrazów polonijnych na tle sposobów adaptacji leksemów obcego pochodzenia w dialekcie polonijnym*, Por. Jęz. 1987, z. 1, s. 54-60.

⁸ Wyraz *buszrendżer* oznacza bandytę; *Velký anglicko-český slovník*, Praha 1984, t. I, s. 242 opatruje go kwalifikatorem AU oznaczającym, że jest to leksem australijskoangielski (angličtina australská).

⁹ Por. m. in.: H. Członkowska, *Elementy angielskie w języku „Pamiętników emigrantów w Kanadzie”*, [w:] „Z badań nad językiem polskim środowisk emigracyjnych”. Praca zbiorowa pod red. S. Szlifarskiej, Ossolineum 1981, s. 159-165; M. Gruchmanowa, *Z problematyki interferencji językowej w słownictwie Polonii Nowego Jorku*, [w:] „Stan i potrzeby badań nad zbiorowościami polonijnymi”, Ossolineum 1976, s. 411-414.

¹⁰ S. Dubisz, *Formy i typy funkcjonalnej adaptacji leksemów amerykańskoangielskich w dialekcie polonijnym Nowej Anglii (USA)*, [w:] „Z badań nad językiem polskim środowisk emigracyjnych”. Praca zbiorowa pod red. S. Szlifarskiej, Ossolineum 1981, s. 60-65.

fleksyjnych; wykładnikiem tego procesu jest ich rodzaj gramatyczny i określony wzorzec odmiany. Wyrazy zaadaptowane fleksyjnie nie mają pełnego repertuaru form przypadkowych, często widoczna jest chwiejność w nadawaniu niektórym rzeczownikom odpowiedniego rodzaju gramatycznego. Podaję różne przykłady form przypadkowych występujących w analizowanych tekstach, aby zilustrować to zjawisko: *są gentlemany* (SK, t. I, s. 23), w *poczet gentlemanów* (SK, t. I, s. 24), *gentlemanom przystoi* (SK, t. I, s. 230); *przybyliśmy do domu overseera, będąc overseerem* (SK, t. I, s. 232); *klemu* (SK, t. I, s. 155), *klemie* (SK, t. I, s. 156), *klemy* (SK, t. I, s. 158), *klemach* (SK, t. I, s. 166), *klemów* (SK, t. I, s. 172); *naszą kleme* (BD, s. 64); *kradla* (SK, t. I, s. 181);

dwóch blanketów (SK, t. II, s. 83), *pod blanketem* (SK, t. II, s. 94); *forenery* (SK, t. II, s. 27);

stawić namiot na store (BD, s. 92) *otworzyli my naszą store* (BD, s. 93), *do store* (BD, s. 100), *w storze* (BD, s. 117), *złożyć store* (BD, s. 126), *moją store* (BD, s. 208), *po sprzedaniu story* (BD, s. 211), *miał story* (BD, s. 211); *storekipery*, *storkiperów* (BD, s. 95); *storekeepery* (BD, s. 116);

na takich mityngach (SW, t. II, s. 102), *burzliwych mityngów* (SW, t. II, s. 102), *na mityngu* (SW, t. II, s. 157).

Czasowniki zaadaptowane fleksyjnie są reprezentowane niewieloma przykładami. Ich włączenie do paradygmatu czasownikowego odbywa się za pomocą cząstki tematotwórczej *-ować* dodanej do tematu wyrazu obcego, np. *minować* (BD, s. 176) – ang. to mine «kopać»; *publikować* (BD, s. 210) – ang. to publish «ogłaszać»; *debarkować* (SK, t. I, s. 18, 73; t. II, s. 177, 180) – ang. disembark «wysadzić na ląd, wyładować»; *ambarkować się* (SK, t. I, s. 67, 143; t. II, s. 29) – ang. embark «ładować na statek, wsiadać na statek».

3. **A d a p t a c j a s ł o w o t w ó r c z a.** W odniesieniu do tej grupy zjawisk językowych możemy mówić o replikach słowotwórczych, ponieważ wzorzec obcojęzyczny służy autorom pamiętników do tworzenia lub przywoływania konstrukcji polskich. Oprócz wyrazów *kopacz*, *przebieracz*, *tropiciel*, *leśnik* i *zakrwawiony* (tzw. replik wyrazowych) mamy do czynienia z replikami wyrazów złożonych, które są dosłownym (czasami dowolnym) tłumaczeniem wyrazów wchodzących w skład złożenia angielskiego. Autorzy wiernie interpretują wzorzec z języka-źródła, mimo że niektórym złożeniom odpowiadają w języku polskim inne jednostki, np. *first rate* «pierwszorzędny, znakomity», *lifeboat* «łódź ratunkowa», *courthouse* «sąd, gmach sądu», *full blood* «czysta krew».

Przykłady przytaczam w takiej postaci, w jakiej wystąpiły w tekście np. *mosstroopers* (żołnierze leśni) (SK, t. I, s. 82); *bullock drivers* (furmani jeżdżący wolami) (SK, t. I, s. 133); *life preserve* (zabezpieczenie życia) (SK, t. II, s. 75) – w slangu złożenie to oznacza «kij, drąg» w tekście też odnosi się do „instrumentu zdatnego do łamania kości”; *first rate* (pierwszej jakości) (SK, t. I, s. 66); *new chum* (nowy przybysz, nowo przybyły do Australii) (SW, t. I, s. 64, 65); *nowicjusz* (SK, t. I, s. 131); *pełna krew* (*full blood*) (SW, t. I, s. 70); *czółno ratujące* (*lifeboat*) (SW, t. I, s. 100); *ptak altanowy* (*bower bird*) (SW, t. I, s. 82); *dozorca ładugi* (*supercargo*) (SW, t. I, s. 104); *old hand* (stary kolonista) (SW, t. I, s. 173); *dom sądowy* (*Courthouse*) (SW, t. I, s. 156); *kopacz* (BD, s. 75, 91, 116, 154) – autor używa wymiennie wyrazów *kopacz* i *diger* (ang. *digger*); *przebieracz* (*sorter*) (SW, t. I, s. 90); *traker* (*tropiciel*) (SW, t. I, s. 167)¹¹; *buszman* (leśnik) (SW, t. II, s. 111)¹²; *zakrwawiony* (BD, s. 53, 186) – dosłowne tłumaczenie angielskiego przekleństwa *bloody*.

III. D e r y w a t y.

Wbrew utartej opinii przyjętej wśród badaczy-dialektów polonijnych¹³ można mówić również o derywatach, których bazą są wyrazy obce albo wyrazy zaadaptowane fonetycznie lub fleksyjnie. W analizowanych tekstach jest to zjawisko stosunkowo rzadkie, ponieważ autorzy posługują się w gruncie rzeczy językiem polskim. W dialektach polonijnych zjawiska te są liczniej reprezentowane.

1. **D e r y w a t y c z a s o w n i k o w e**, np. *wymarkować* (*naszą kleme*) (BD, s. 64) – ang. to mark «wytyczyć»; *wyminować* (*znaczną przestrzeń*) (SK, t. I, s. 166) – od zaadaptowanego czasownika *minować* «kopać» – ang. to mine; *sprofitować* (BD, s. 127) – ang. to profit «przynieść korzyść, pożytek; zyskać».

2. **D e r y w a t y r z e c z o w n i k o w e**, np. *minowanie* (SK, t. I, s. 161) – ang. to mine; *cywilizator* (SW, t. I, s. 202) – ang. *civilize*¹⁴; wyraz ten został użyty z odcieniem pejoratywnym: „Im bardziej

¹¹ Wyraz *tropiciel* istniał w języku polskim, ale został przywołany w tekście pod wpływem angielskim i dlatego umieszczam go wśród replik.

¹² Wyraz *buszman* ang. *bushman* oznacza nie leśnika, lecz rolnika z buszu, podróżującego po buszu, patrz: *Velký anglicko-český slovník*, Praha 1984, t. I, s. 242. Ten wyraz również jest opatrzony kwalifikatorem AU.

¹³ Patrz: E. Sękowska, *op. cit.*, s. 58-60.

¹⁴ Wyraz *cywilizator* można interpretować dwojako: albo jako replikę ang. *civilizer*, albo jako derywat utworzony od obcej podstawy *civilize* za pomocą zapożyczonego formantu *-ator*. *Słownik języka polskiego* S. B. Lindego i *Słownik warszawski* nie notują tego wyrazu. W

rozmyślałem nad podłym usposobieniem naszych tak zwanych cywilizatorów, im częściej spotykałem się z Chińczykami, tym bardziej uznawałem słuszność nienawiści, jaką Australczycy tchną ku jednym i drugim [...]”

3. Derywaty przymiotnikowe, np. *ogrody drzew lukowych* (SK, t. I, s. 49) – od wcześniej spolszczonego wyrazu *lukwy* – ang. *locking-glass tree*; *inkwirowany więzień* (SK, t. I, s. 85) – ang. *to inquire* «gadać sędownie»; *beef-steakowy obiad* (SK, t. I, s. 249) – ang. *beefsteak* «befsztyk».

Rzadko występują w analizowanych tekstach semantyczne repliki wyrazowe. O takim zjawisku możemy mówić wtedy, gdy jednostka leksykalna genetycznie polska zmienia znaczenie pod wpływem wyrazów obcojęzycznych, np. *miał wiele skrzyń z medycyną* (BD, s. 67) – ang. *medicine* «lekarstwo»; *publiczny [egzamin]* (SW, t. I, s. 197) – ang. *public* «jawny, ogólny»; *publiczne [kobiety]*¹⁵ (SW, t. I, s. 205) – ang. *public* «ogólny».

Omówiony materiał z pamiętników z pobytu w Australii ilustruje procesy zmian w systemie polszczyzny pod wpływem kontaktu językowego z systemem języka angielskiego. Interferencja językowa może się przejawiać w zmianach we wszystkich podsystemach języka: fonetycznym, morfologicznym, składniowym, leksykalnym. W analizowanych pamiętnikach nie odnotowano zmian na poziomie składni. Być może było to spowodowane tym, że autorzy wymienionych źródeł stosunkowo krótko znajdowali się w sytuacji bilingwalnej. Językiem ich wspomnień jest w zasadzie dziewiętnastowieczna polszczyzna. Liczebnie przeważają cytaty, które świadczą o powierzchownym wpływie jednego języka na drugi, jednak przykłady wyrazów adaptowanych i derywatów ilustrują proces przenikania elementów jednego języka do drugiego, co stanowi wynik interferencji. Pamiętniki pokazują, jakie zmiany zachodzą w systemie języka w określonej sytuacji językowej i społecznej.

Elżbieta Sękowska

Słowniku języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego wyraz jest uwzględniony i opatrzony jedynym cytatem z pracy Szajnochy: „Każdy przybysz niemiecki, a nawet ruski i polski, celował przemysłem i zręcznością, odgrywał rolę cywilizatora”. Szajn. Jadw. III, 223. Wydaje się, że można uznać go za okazjonalizm autorski Szajnochy. W związku z tym jest prawdopodobne, że w tekście S. Wiśniowskiego *cywilizator* jest derywatem od obcej podstawy bądź repliką słowotwórczą.

¹⁵ W *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego pod hasłem *publiczny* jest umieszczone wyrażenie *kobieta publiczna* z kwalifikatorem przestarzały. W dwu cytatach dokumentujących jest wyrażenie *dziewczęta publiczne*. Jest to słownikowa niekonsekwencja. Sądzę, że użycie wyrazu *publiczny* w przytoczonych kontekstach można uznać za wpływ angielskiego *public*.

„JAK ROZUMIEĆ KULTURĘ SŁOWA?”
— POSIEDZENIE WTN, STYCZEŃ 1988

“W każdej dziedzinie życia należy się opierać na wartościach pozytywnych, a nie negatywnych, należy więcej dbać o to, by krzewić dobro, niż o to, by tępić zło”.

W. Doroszewski

25 stycznia 1988 roku w sali im. S. Czarnowskiego gmachu Wydziału Filozofii UW odbyło się pierwsze w tym roku interdyscyplinarne posiedzenie Warszawskiego Towarzystwa Naukowego. Organizatorzy spotkania, dostrzegając ciężką na środowisku inteligenckim odpowiedzialność za kształt współczesnej polszczyzny, poświęcili je nowemu ujęciu kultury języka. Do udziału w dyskusji zaproszono prof. Jadwigę Puzyninę (Instytut Języka Polskiego UW), prof. Michała Głowińskiego (Instytut Badań Literackich PAN), doc. Mirosławę Marody (Instytut Socjologii UW) i doc. Jerzego Bartmińskiego (Zakład Języka Polskiego UMCS).

Kultura języka jest dziś dziedziną humanistyki wzbudzającą wiele dyskusji. Z jednej strony ciąży na niej silna tradycja językoznawcza sięgająca korzeniami wieku XIX, gdy rozwój tej dyscypliny odbywał się w szczególnych dla narodu polskiego warunkach — w atmosferze dążeń do utrzymania ciągłości kultury i języka; z drugiej strony na jej współczesnym kształcie zaważył strukturalizm. Wyrazem tego jest skupienie uwagi normatywistów na funkcji, jaką pełnią poszczególne elementy języka. W tym ujęciu kultura języka jest dziedziną koncentrującą się na poprawności i sprawności językowej warunkujących maksymalnie skuteczne, ekonomiczne i precyzyjne porozumiewanie się¹.

Groźne zjawiska społeczne XX wieku, zwłaszcza istnienie i współdziałanie systemów totalitarnych oraz rozwój kultury masowej sięgającej po impresywne formy językowe, postawiły całą humanistykę przed nowymi problemami². Także kultura języka nie mogła pozostać wobec nich obojętna. Odzywają się głosy językoznawców postulujących poszerzenie zainteresowań tej dyscypliny. Tradycyjne ujęcie, zwane dziś często gramatyką normatywną, normatywistyką, pedagogiką językową, polityką językową czy glotto-dydaktyką³, zostaje wzbogacone o nowe kręgi zagadnień związanych z regułami współdziałania językowego. W tym punkcie kultura języka, odwołując się do ustaleń psychologii i filozofii, graniczy z etyką słowa.

Na nowe ujęcie tematyki wywarły znaczny wpływ prace dotyczące zjawisk nie mieszczących się w opisie kodu językowego, nie zdeterminowanych przez konwencję językową, szczególnie studia poświęcone wszelkiego typu treściom niejawnie komunikowanym w wypowiedzi.

W różnych sytuacjach komunikacyjnych — od intymnych po ogólnospołeczne — jesteśmy świadkami nadużywania języka, mimo zgodności tekstów z normami poprawności gramatycznej i leksykalnej. Dotychczas nie udało się sformułować teorii, która zapobiegałaby wykorzystaniu języka do manipulowania ludzkimi przekonaniami, zwłaszcza systemami wartości, zachowaniami i postawami społecznymi.

Spotkanie członków Towarzystwa i dyskutantów wyrosło z potrzeby ustosunkowania się środowiska do tych problemów, ważnych nie tylko dla filologa, ale także dla psychologa, socjologa, etyka, a wreszcie dla każdego Polaka wrażliwego na właściwe i niewłaściwe użycie języka.

Pierwszą głos zabrała prof. J. Puzynina, która już wielokrotnie w różnych środowiskach prezentowała

¹ Por. D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, „Kultura języka polskiego”, t. I, Warszawa 1971, t. II, Warszawa 1982.

² Por. S. Barańczyk, *Słowo - perswazja - kultura masowa*, „Twórczość” 1977, nr 7; K. Burke, *Retoryka „Mein Kampf”*, „Nowa Krytyka”, 1983; C. Reboul, *Kiedy słowo jest bronią*, „Język i społeczeństwo”, pod red. M. Głowińskiego, Warszawa 1983.

³ Por. J. Anusiewicz, *Pragmatyka lingwistyczna a kultura języka*, „Poradnik Językowy” 1986, z. 9-10.

swoją koncepcję kultury języka⁴. Na wstępie zaproponowała własny porządek terminologiczny, rozróżniając pojęcia *kultura języka* i *kultura słowa*. Pierwszym z terminów prelegentka chciałaby nazywać umiejętność poprawnego posługiwania się kodem językowym oraz działania służące tej sprawności. Odpowiada to tradycyjnemu ujęciu tak nazywanej dyscypliny. *Kultura słowa* natomiast to termin o szerszym zakresie – obejmuje wiedzę o języku, jego związki z kulturą oraz wszystkie aspekty aktu komunikacji, jak również działania służące świadomemu i właściwemu w nim uczestniczeniu. Jest to *kultura międzyludzkiej komunikacji językowej*. W tej koncepcji kładzie się nacisk na kryteria inne niż sprawność komunikacyjna i efektywność praktyczna. Autorka zwraca uwagę na wartości nieinstrumentalne występujące w języku.

Zdaniem Jadwigi Puzyniny kontakty językowe winny uwzględniać potrzeby i prawa partnerów komunikacji – nadawcy i odbiorcy. Zatem pojęcie właściwego i niewłaściwego użycia języka powinno obejmować także zasady poszanowania godności partnera kontaktu językowego, jego prawo do szczerości, dowolności w wyborze poglądów i postaw. W myśl takich założeń za dewiacyjne należałoby uznać wszelkie akty językowe formułowane w sposób narzucający odbiorcy poglądy.

Kultura języka poszerzona o zainteresowanie pragmatycznymi aspektami wypowiedzi, nazywana przez prelegentkę *kulturą słowa*, ma kształtować normy współdziałania językowego bez kłamstw, zastraszania, manipulacji.

Przy ustalaniu reguł współdziałania językowego Jadwiga Puzynina proponuje wzięcie pod uwagę teorii Austina⁵ i Grice'a⁶, uwzględniającej wszystko to, co jest konieczne, aby kontakt językowy przebiegał w atmosferze życzliwości i prawdy, a także stosunek do języka zawarty w koncepcjach V. Klemperera⁷ i G. Orwella⁸, uwzględniający jego związki z kulturą i polityką.

Kultura słowa w wersji zaproponowanej przez prelegentkę ujawnia ścisły związek języka z narodem, jego historią i kulturą. Język jest źródłem wiedzy o ludziach, o społeczności, o jej sposobach kategoryzowania świata. Może kryć w sobie dane dotyczące wydarzeń historycznych, wytworów kultury materialnej i duchowej narodu, historii myśli ludzkiej. Dlatego też *kultura słowa* powinna, zdaniem Jadwigi Puzyniny, odpowiadać potrzebom swego czasu i miejsca.

Kulturę słowa łącznie z węższą zakresowo kulturą języka chce prelegentka traktować w sposób podmiotowy, jako część ogólnej kultury jednostki lub społeczeństwa, oraz przedmiotowy. W tym drugim rozumieniu *kultura języka* byłaby dyscypliną językoznawczą i działaniami służącymi kształtowaniu sprawności poprawnego posługiwania się językiem, natomiast *kultura słowa* – byłaby to dziedzina humanistyki kształtująca umiejętność właściwego i świadomego uczestniczenia w akcie komunikacji. Taka dyscyplina wykraczałaby poza językoznawstwo, korzystała z dorobku m. in. etyki, filozofii, socjologii, psychologii.

Następni prelegencji zwracali uwagę na wybrane elementy przedstawionej przez J. Puzyninę ogólnej koncepcji kultury słowa.

Docent Jerzy Bartmiński postawił pytanie: jak zmodernizować wąsko rozumianą kulturę języka? Rozważania rozpoczął od omówienia czynników, które wpływają na stan współczesnego języka polskiego. Za takie uznał: 1) świadome zabiegi i działania instytucjonalne, 2) sytuację społeczną, 3) wzorce dominujące, społecznie uznawane.

Lata 80. przyniosły w środowiskach robotniczych motywacje do jasnego i przejrzystego mówienia. Powstała potrzeba szukania wzorców. Można ich upatrywać, według referenta, w języku Jana Pawła II czy Czesława Miłosza.

Wobec tak zarysowanej sytuacji Jerzy Bartmiński wskazuje na trzy sfery działalności, które mogą rozszerzyć obszar zainteresowań kultury języka. Po pierwsze należy więcej uwagi poświęcać spontanicznej mowie, żywemu słowu. Zdaniem referenta bardzo mocno utrwaliło się w naszej świadomości przekonanie o mniejszej wartości języka mówionego, a co za tym idzie – powszechne stało się ignorowanie ogromnego

⁴ Por. J. Puzynina, *Problemy aksjologiczne w językoznawstwie*, „Poradnik Językowy” 1984, z. 9-10; *O zasadach współdziałania językowego*, „Prace Filologiczne” 1986, t. XXXIII; projekt hasła „kultura języka” do „Encyklopedii kultury polskiej”, sesja „Język a kultura”, Puławy, październik 1987 (maszynopis).

⁵ J. Austin, „Performatywy i konstatacje”, *Język w świetle nauki*, wybór i oprac. B. Stanosz, Warszawa 1980.

⁶ H. P. Grice, *Logika i konwersacja*, „Przegląd Humanistyczny” 1977, z. 6, tłum. J. Wajszczuk.

⁷ V. Klemperer, „LTI, Notatnik filologa”, Kraków 1983.

⁸ G. Orwell, „Rok 1984”, Biblioteka Kultury, Paryż 1979.

dorobku wypracowanych sugestywnych tekstów ustnych, zakorzenionych w tradycji. Należy sięgnąć do dorobku retoryki, która od romantyzmu zanikła. Mówca przywołał procesualność i sytuacyjność, jako cechy żywej mowy, które z trudem można oddać w języku pisanim.

Po drugie, korzystając z dorobku współczesnej semantyki lingwistycznej, trzeba pokazywać związek między językiem, myśleniem i zachowaniem. Jako odpowiedź na pytanie, jak uprawiać semantykę, by ten związek został uwzględniony, Jerzy Bartmiński przedstawił propozycję opisu jednostek leksykalnych ważnych dla aktywności społecznej, takich jak: *ojczyzna, wolność, socjalizm, osoba ludzka* itp. W nich to właśnie odbijają się doświadczenia społeczne. Są więc ważne dla obrazu świata kształtowanego przez język.

Należy również, zdaniem referenta, bardziej zainteresować się tekstem, jego budowaniem, a przede wszystkim jego przekształcaniem i streszczaniem. To ostatnie najlepiej służy docieraniu do idei tekstu, wiąże się z myśleniem.

Profesor Michał Głowiński w swoim wystąpieniu zajął się funkcjonującymi w świadomości społecznej wzorami – w rzeczywistości antywzorami językowymi.

W tradycyjnym ujęciu kultura języka dużą wagę przywiązywała do różnego rodzaju autorytetów językowych, zwłaszcza autorytetu autorskiego. Jeszcze w pierwszej połowie XX wieku literatura była ważnym źródłem wzorów idealnej polszczyzny. Współcześnie wycofała się z tej funkcji społecznej. Stało się to za sprawą przemian poetyki. Zamiast tradycyjnej powieści pojawiła się literatura z poszerzoną sferą mimesis – w literaturze wolno dziś sięgać po odmiany języka i sposoby mówienia będące dawniej literackim tabu. W prozie na miejsce narratora mówiącego uładzoną polszczyzną pojawił się narrator bełkoczący, posługujący się strzępkami słów, kaleką składnią. Trudno w takich warunkach traktować literaturę jako wzór mówienia. Jest ona jednak ważnym wzorem postawy wobec języka. Ujawniając jego mechanizmy, uczy wobec niego dystansu, czujności na zagrażające mu niebezpieczeństwa.

Wobec dezaktualizacji autorytetu literackiego użytkownicy języka stają przed potrzebą znalezienia nowych wzorów językowych. Profesor Michał Głowiński wskazał na trzy odmiany języka polskiego, które wykazując skłonność do uniwersalizacji, ogarniając swym zasięgiem wszystkie możliwe rejony języka, są dziś wzorami powszechnie naśladowanymi. Są to:

- 1) język ideologiczno-propagandowy, zwany nowomową, o podstawowej funkcji perswazyjnej, w którym nadawca ma prawie całkowitą wolność w manipulowaniu słowem i odbiorcą;
- 2) język biurokratyczno-urzędowy, będący zlepkiem formuł bliskich terminom technicznemu (*zagospodarowanie kadr, płyty śledziowe w zalewie octowej*);
- 3) język masowej rozrywki, nazywany przez autora w innym miejscu kiczowo-ludycznym⁹.

W rzeczywistości wymienione odmiany języka stanowią wzory nieuczciwej komunikacji, w której zostaje zablokowana, właściwa normalnym sytuacjom komunikacyjnym, możliwość językowych wyborów. Jest to wzór komunikacji, która nie dopuszcza dialogu, blokuje jakiegokolwiek reakcje słowne.

W wystąpieniu socjologa, doc. Mirosławy Marody, dominowała myśl, iż zasadniczym elementem kultury słowa, na który trzeba najbardziej zwrócić uwagę, winno być rozwijanie samoświadomości językowej, bo to od niej zależy kultura myślenia.

Zdaniem referentki funkcjonują pojęcia (najczęściej opisujące złożone zjawiska społeczne), które są postrzegane jako własność pewnych grup społecznych i już sam ich wybór (często nieświadomy) może być świadectwem przynależności do określonych grup czy też informować o systemach wartości człowieka.

Mirosława Marody uważa, że kultura słowa (choć samo użycie terminu *kultura* zakłada akceptację pewnych tylko form) powinna zrezygnować z tworzenia norm, bowiem wzory użycia języka zależą od rozumienia pojęcia *język*. Sama rozumiejąc język jako czynnik mogący kształtować treści, zostawia z boku inny wzór użycia języka, koncentrujący się na efektywności, precyzji, ekonomiczności narzędzia. Według prelegentki pewne cechy języka mogą mieć wpływ na treść myślenia, stąd konieczność stałej refleksji językowej.

Po czterech wystąpieniach rozpoczęła się dyskusja, w której głos zabrali przedstawiciele różnych dyscyplin naukowych. Wykazała ona, że nie wszyscy obecni na sali odnieśli się ze zrozumieniem do przesłania i założeń przedstawianej koncepcji.

Większość zadawanych pytań dotyczyła szczegółów poprawnościowych, kwestii wielokrotnie już rozstrzyganych przez językoznawców i uważanych przez nich za marginalne. Kwestionowano na przykład

⁹ Por. M. Głowiński, *Czy nowa polszczyzna?*, „Polityka” 1980, nr 25.

użycie niektórych wyrazów obcych (*komunikacja*), ubolewano nad ogólnym stanem polszczyzny. Apelowano o podniesienie poziomu języka w środkach masowego przekazu, a także na salach uniwersyteckich. Protestowano przeciwko wulgaryzmem. Profesora Barbara Skarga wyraziła opinię, że w tej chwili społeczeństwu bardziej potrzeba „zwykłej” kultury języka niż nowej koncepcji kultury słowa.

Powracało też pytanie o stosunek i interpretację obu używanych terminów (profesor Witold Nowicki). Dyskutanci dopominali się o miejsce dla kryterium estetycznego w proponowanym ujęciu kultury słowa.

Profesor Andrzej Grzegorzczak uznał temat spotkania za bardzo rozległy. Nawiązując do wypowiedzi Mirosławy Marody postulował, by w kręgach intelektualnych używać słów bez łączących się z nimi skojarzeń, by nie manipulować ich sensem.

Docent Renata Grzegorzczakowa proponowała uzupełnienie branego pod uwagę w koncepcji kultury słowa aktu komunikacji o wszelkie jego aspekty, np. obrażanie. Zastanawiała się, jak w praktyce szkolnej doskonalić mówienie i myślenie. Zwróciła też uwagę na problem młodzieży mówiącej gwarą ludową, na powstający w tym środowisku konflikt między indywidualnością a potrzebą bycia w zgodzie z ogólną normą.

Prowadzący dyskusję prof. Zdzisław Libera wyraził niepokój z powodu braku wzorca językowego, a podsumowując spotkanie, uznał poruszane problemy za doniosłe dla naszej kultury.

Przebieg dyskusji pokazał jednak, jak trudno proponować inne rozumienie terminów mających wieloletnią tradycję użycia (choć wieloznacznych¹⁰), jak trudno także zmieniać oblicze dyscypliny tak zakorzenionej w świadomości użytkowników polszczyzny.

Wśród wielu refleksji rodzących się w czasie posiedzenia, a zwłaszcza dyskusji, na plan pierwszy wysuwa się jedna – o wiele bardziej jesteśmy skłonni tępić zło niż krzewić dobro.

*Elżbieta Niemczuk-Weiss
Dorota Zdunkiewicz*

¹⁰ Terminem *kultura języka* w polskiej terminologii językoznawczej obejmuje się zarówno kulturę kodu, tekstu, jak i mówienie (tę ostatnią wyodrębnia się od lat jako kulturę żywego słowa).

EDWARD POLAŃSKI, „DYDAKTYKA ORTOGRAFII I INTERPUNKCJI”, WSiP, WARSZAWA 1987, 192 s.

Tak się złożyło, że ortografia od dłuższego czasu nie budziła naukowo-dydaktycznych zainteresowań językoznawców, stąd większe prace zostały napisane co najmniej przed 20 laty (np. M. Froelichowa, J. Ledóchowska, „Metodyka nauczania gramatyki w szkole ogólnokształcącej”, Warszawa 1961). Ukazujące się co pewien czas w druku artykuły powstawały przeważnie w serii nauczycielskiej „z moich doświadczeń” lub były to bardzo potrzebne pomocnicze zbiory ćwiczeń, którymi sygnalizowano wagę trudności dydaktycznych w zmieniających się warunkach obyczajowych (np. mniej uczniowskiego czasu przeznaczonego na lekturę, więcej na oglądanie programów telewizyjnych).

Stan ten dowodził konieczności unowocześnienia badań, dotyczących opisu sprawności pisania uczniów, ale widać też było wyraźnie, iż potrzebne są nowe i efektywne metody lekcyjnej pracy. Potrzeb tych nie zaspokoili dwa cenne i świetnie napisane studia: Jana Tokarskiego, „Traktat o ortografii polskiej” (1975) i Stanisława Jodłowskiego, „Losy polskiej ortografii” (1979).

Na tym tle wypada podkreślić szczególną wagę społeczną książki Edwarda Polańskiego „Dydaktyka ortografii i interpunkcji”, która ukazała się niedawno w wydawnictwie nastawionym na zaspokajanie rynku nauczycielskiego. Otrzymaliśmy cenne kompendium aktualnej wiedzy o ortografii, w którym wykorzystano najnowsze osiągnięcia badawcze (np. S. Chromika, F. Nowaka), sam autor poświęcił im także wiele lat życia, prowadząc je w wielu szkołach, w wielu województwach i z wieloma uczniami (por. E. Polański, „Badania nad ortografią uczniów”, Katowice 1973).

Książka dzieli się na dwie części: nauczanie ortografii (s. 7-152) i nauczanie interpunkcji (s. 153-187).

Część pierwszą rozpoczynają: „Zarys rozwoju ortografii polskiej” (s. 7-14) i „Podstawowe problemy nauczania ortografii w ujęciu historycznym” (s. 15-26). Są tu dane, których nie można pominąć, jeśli się chce zrozumieć zawilgości polskiej ortografii. E. Polański zwięźle, choć wyczerpująco przypomniał sposoby przystosowania łacińskiego alfabetu do polskiego systemu fonologicznego. Tutaj jako historyk języka, który przeczytał wiele rękopisów i druków w XVII wieku, protestowałabym przeciw powtarzaniu sądu, że ortografia w XVII wieku „charakteryzowała się brakiem dbałości ze strony samych pisarzy i drukarzy” (s. 11). Zaręczam, że np. lubelskie i zamojskie księgi miejskie mogą stanowić wzrocznie ozdobnego prowadzenia ksiąg i starannej kaligrafii, a postęp w praktycznym porządkowaniu ortografii w ciągu stu lat jest widoczny. Podobnie pismo, np. w rękopisach Wacława Potockiego, czy W. S. Chrościńskiego, nie dowodzi regresu wymagań szkoły, lecz odwrotnie. Trudno mieć o ten sąd pretensję do E. Polańskiego, gdyż brak syntetycznych badań ortografii z tych czasów jakby zmusza do powtarzania ocen, sformułowanych przez XIX-wiecznych badaczy, skądinąd wielce zasłużonych dla polskiej historii kultury, ale niezycliwych barokowi, którego nie rozumieli.

Takie historyczne spojrzenie na sposoby nauczania pozwoliły autorowi zauważyć, jak różne i odmienne poglądy wypowiedziano o skuteczności metod: np. o przepisywaniu w pewnych okresach sądzono, iż uczy najlepiej poprawności ortografii; w innych — odwrotnie. Trzeba było wieków praktyki, by dojść wreszcie do kompromisu, „iż umiarkowane i przemyślane stosowanie przepisywania kształci pamięć wzrokową i merytoryczną, a metoda ta jest użyteczną w odniesieniu do wyrazów, których pisownia nie opiera się na przejrzystych regułach” (s. 20).

Rozdziałem właściwie całkiem nowym, na tle dwu innych, częściowo znanych w literaturze przedmiotu, są rozważania pt.: „Uwarunkowania sprawności ortograficznej”. Szeroko prowadzone badania własne Autora wspomagane osiągnięciami logopedii, socjolingwistyki i dydaktyki pozwoliły na sformułowanie nowoczesnych i wyważonych dyrektyw dla nauczycieli. Zestawienie tych danych z dawnymi publikacjami pozwala stwierdzić, jak znaczny postęp i uszczegółwienie wiedzy naukowej, dotyczącej tak zdawałoby się stabilnej dziedziny, jaką stanowi nauczanie ortografii.

Nowatorstwo przejawia się również w rozpisaniu reguł ortograficznych w algorytmiczne dawki wiedzy oraz podzieleniu trudnych wyrazów na słowniki poziomowe dla wszystkich klas szkoły podstawowej, do czego wykorzystano także naukę pokrewnego języka słowiańskiego, tj. języka rosyjskiego (s. 128-152).

Książka E. Polańskiego stanowi także cenną nowość z innego powodu. Zawiera kilkadziesiąt ćwiczeń (s. 56-69), w których uniknięto powtarzania tych samych schematów. Mamy tu więc np. przepisywanie połączone z podkreśleniem, uzupełnianiem, wybieraniem, przekształcaniem, a także układanie algorytmów, wyjaśnianie reguł itp. Wzbogacaniu rodzajów ćwiczeń służy także integracja ortografii, połączenie jej z rozwiązywaniem zadań gramatycznych, leksykalnych, lekturowych itp. (s. 102-113), a więc udobitnienie, że powinno się wyrabiać nawyki ortograficzne w trakcie realizacji programu nauczania języka polskiego i innych przedmiotów.

Całość zamyka bibliografia (117 pozycji), w której spotykamy prace klasyków metodyki i młodych inicjatorów badań stanu ortografii w szkole.

Książka ta została zaadresowana przez autora do nauczycieli szkół podstawowych i średnich. Jestem przekonana, że stanie się podstawową lekturą dla studentów i ambitnych rodziców, którzy chcą, by ich dzieci pisały poprawnie. Świetnie przecież łączy wiedzę teoretyczną z jej praktycznym zastosowaniem.

Halina Wiśniewska

WYDAJE SIĘ, ŻE JAJECZKO JEST JAKBY CZĘŚCIOWO NIEŚWIEŻE

„Zauważyliśmy – pisze B. R. – objawy pewnej zbiorowej psychozy coraz liczniej występujące wśród tych, którzy z racji zawodu, bądź funkcji społecznej, bądź z przypadku wypowiadają się w środkach masowego przekazu. Osoby dotknięte tą dolegliwością nie wierzą własnemu rozumowi, własnym spostrzeżeniom i stwierdzeniom. Nie wierzą we wszystko, co sami sprawdzili, a zwłaszcza w to, do czego sami doszli drogą najprawdłowszej logiki. Jakby się bali powiedzieć, że coś jest tak i tak, a nie inaczej. Nie są pewni żadnego ze swoich najszlachetniejszych, najoczywistszych wniosków czy postulatów. Zawsze muszą dodać, że *im się to tak wydaje*.”

Jednemu się na przykład wydaje, że trzeba rzetelnie pracować, drugiemu, że nie należy deptać trawników. Temu się wydaje, że reglamentacja to zło konieczne, tamtemu, że się buduje za mało mieszkań, innemu, że nałóg palenia tytoniu nie służy zdrowiu... Zwróćmy uwagę, jak rzadko w publikacjach spotykamy zwrot *uwąŜam, że...* albo jasne wyrażenie poglądu, opinii czy wniosku autora, bez owego *wydaje się*. Epidemia halucynacji? A może asekuranctwa? A nuŜ ktoś podwaŜy słuszność autorskiego stwierdzenia i obali je niezbitymi argumentami? Zawsze wtedy można powiedzieć: Przecież mi się tylko tak wydawało: Tak czy owak, słówko wydaje się zrobiło karierę. Stało się modne. Czy trzeba, czy nie trzeba, używa go i publicysta w druku, i komentator telewizyjny, i minister przed mikrofonem, i plantator truskawek... Wszystkim się coś wydaje”¹.

Powszechnie posługiwanie się tym zwrotem – zdaniem J. Smolarza – wzięło początek od ludzi z aparatu władzy politycznej i to raczej pośredniego szczebla. Cała zgroza w tym, że ciągle *wydaje się* zakorzeniło się w języku codziennym naukowców prezentujących swoje poglądy publicznie m. in. w telewizji i w radiu. Na przeróżnych naradach, zebraniach, sympozjach ciągle tylko słyhać, że komuś coś się wydaje. Tymczasem mnie, prostego człowieka denerwuje to zaśmianie języka ojczystego. Odnoszę wrażenie, że wszyscy, którym się ciągle coś wydaje, jakby nie mieli nic do powiedzenia, jakby chcieli zdjąć z siebie odpowiedzialność za głoszony pogląd. Śmieszy mnie wręcz, gdy zwrot ten używany jest przez młodzież szkolną, np.: *wydaje mi się, że na wakacjach było fajnie*. Ogarnia mnie strach, że dojdzie do tego, że uczeń szkoły podstawowej stojąc przed tablicą powie, że *wydaje mu się, że dwa razy dwa jest cztery*”².

„Nieustannie przez wszystkich mówiących używany jest ten zwrot językowy – stwierdza A. Zaczyński. Może on jest i poprawny (wydawać każdemu się może), ale nieznośny i denerwujący przez swoją częstotliwość, wytarcie, ogranie, oklepanie. Nie

¹ B. R., *Wydaje się...*, „Express Wieczorny”, nr 129, 4 VII 1983.

² M. Szczurek, *Wydaje mi się*, „Trybuna Opolska”, nr 212, 11 IX 1986.

wiem, jak inni reagują, ale ja gdy słyszę (po raz który?) *wydaje mi się* – skóra na mnie cierpnie. W wywiadach telewizyjnych, radiowych, prasowych, w rozmowach i przemówieniach – wszystkim *wydaje się*, jakby nie było innego zwrotu zastępczego dla urozmaicenia mowy, np. *zdaje się, moim zdaniem, tak myślę, mam wrażenie, sądzę, przypuszczam* itp.”³

Można też owe zastrzeżenia „w ogóle pominąć i od razu mówić co się ma do mówienia” – radzi T. Wismur. Tu jednak „kończy się problem językowy, zaczyna się natomiast sprawa posiadania lub nieposiadania odwagi cywilnej”⁴. „Są wśród nas ludzie, którzy nigdy niczego wprost nie powiedzą – zauważa O. Jędrzejczyk”⁵.

Tymczasem M. Szczurek postanawia wyjaśnić rzecz od strony językowej i broni (przynajmniej niektórych zastosowań) omawianego zwrotu.

„Najpierw postawmy pytanie, w jakim celu używamy zwrotu *wydaje mi się* (*wydaje się*), innymi słowy: do czego on służy? Dwa powody są zapewne najpowszechniejsze:

- 1) gdy chcemy podkreślić, że posiadamy (w ogóle, jakikolwiek) WŁASNY pogląd na daną sprawę;
- 2) gdy względy obiektywizmu każą nam obwarować jakieś zdanie zastrzeżeniem, iż nie musi ono być całkowicie pewne i słuszne w każdych okolicznościach; gdy dopuszczamy możliwość innego zdania na ten sam temat.

W obu sposobach wypowiedziania *wydaje mi się* istnieje oczywiście możliwość nadużycia”⁶.

Wydaje mi się pełni także „funkcję opowiedzenia się za jakimś wyborem. Stojąc na rozwidleniu dróg (dosłownych i w przenośni), gdzie brak jakichkolwiek drogowskazów; mam pełne prawo powiedzieć (jeśli istotnie tak uważam), iż *wydaje mi się*, że droga w lewo jest słuszniejsza, mój towarzysz zaś (jeśli naprawdę tak sądzi), iż *wydaje mu się*, że droga w prawo jest słuszniejsza. Na co dzień takich sytuacji mamy mnóstwo (poczynając od wyborów najbliższych, kończąc na takich, które powodują skutki nieodwracalne) i byłoby w podobnych sytuacjach nierozsądne rezygnowanie z zastrzeżenia *wydaje mi się* (powzięliśmy bowiem osąd bez dostatecznej liczby danych) tylko dlatego, że kiedy indziej bywa ono bezpodstawnie nadużywane.

Jeśli zaś idzie o drugi sposób użycia *wydaje mi się*, byłbym ostrożniejszy niż mój czytelnik [J. Smolarz] z kategorycznym potępieniem go. Dotyczy to przede wszystkim naukowców i uczonych prezentujących swoje poglądy na forum publicznym. Otóż jednym z najdonioślejszych następstw rozwoju nauki XX wieku jest to, że nauczyła ona człowieka skromności. Podważone zostały (bądź wykazano ograniczony zakres ich stosowania) najbardziej niewzruszone zdawałoby się, teorie matematyczne i przyrodnicze, z geometrią Euklidesową i Newtonowską teorią grawitacji włącznie. Obydwie teorie względności Einsteina, zasada nieoznaczoności Heisenberga oraz inne ograniczniki ludzkiego poznania – owo *wydaje się* czynią nieodzownym elementem

³ A. Zaczyński, *Wydaje mi się...*, „Kierunki”, nr 1, 17 IV 1983.

⁴ DW, *Kłopoty z językiem*, „Dziennik Polski”, nr 191, 25-26 VIII 1979.

⁵ O. Jędrzejczyk, *Jak tego nie powiedzieć?*, „Gazeta Południowa”, nr 80, 21 IV 1980.

⁶ M. Szczurek, *Wydaje mi się*, *op. cit.*

niemal każdego sądu naukowego. Bronię więc uczonych: ich obowiązuje ścisłość i jeśli jej tylko dają wyraz trzeba to koniecznie uwzględnić”⁷.

W wypadku, gdy ktoś nie jest pewien słuszności swego sądu, słyszy się też, że coś podejrzewa; „*Podejrzewam, że wygram tym razem w toto-lotka, podejrzewam, że Kowalski jest dobrym człowiekiem, co ma znaczyć «czuję, że wygram», «myślę (przypuszczam), że Kowalski...»*”⁸.

„Nie byłoby źle w dobie, w której samo życie dyktuje konieczność oszczędności w różnych dziedzinach, zastanowić się również nad możliwością roważniejszego używania przymiotników i przysłówków. Wydajne i efektywne, a więc dobrze zorganizowane działanie i właściwe współzycie między ludźmi wymagają bowiem jasności, nie znoszą dwuznaczności we wzajemnym komunikowaniu się w poszczególnych sprawach. Otóż nadużywanie przymiotników i przysłówków – wbrew intencjom tych, którzy przyjmują tego rodzaju konwencję – stwarza wiele niejasności i dwuznaczności, a niekiedy wywołuje efekt śmieszności”⁹.

Zajmijmy się dziś przysłówkami i partykułami. „Czy nie macie wpływu na redaktorów prowadzących audycje telewizyjne? – pyta Telewidzka ze Słubic. Ostatnio z uporem maniaków używają oni słowa *niejako*. Co drugi niejakuje i to najczęściej w najmniej odpowiednim momencie. W minionym wydaniu »Sondy« jeden z redaktorów po którymś z kolei *niejako* powiedział: *spróbujmy niejako pofolgować wodze fantazji*”¹⁰.

Czytelniczka „Słowa Polskiego” obawia się natomiast, „że doczeka się niedługo informacji typu *sędzia niejako feruje wyroki czy premier niejako z małżonką udali się w podróż do zaprzyjaźnionego państwa*.

A przecież słowo to – pisze J. Miodek – ma ściśle określone zastosowanie. Jest partykułą osłabiającą dosłowność znaczenia wyrazu, któremu towarzyszy, sugerującą podobieństwo (zwykle niewielkie) do czegoś, kojarzenie się z czymś, odpowiednikiem takich form, jak *poniekąd, w pewnym stopniu, jak gdyby: Pogodził się niejako z taką sytuacją, Przytulność wnętrza zachęcała niejako do wejścia*”¹¹.

„W przesłaniach, jakie otrzymujemy, bardzo dużo jest owych *częściowo, w pewnej mierze, na ogół, czasami, niekiedy*. Tymczasem w uproszczeniu koniecznym dla masowego komunikowania się, sprawy powinny być nazywane po męsku, bez zawijasów podważających efekt, jaki pragną osiągnąć nadawcy. Wiedział o tym Franc Fiszer, gdy złośliwie zwracał uwagę kelnerowi, że *jajeczko jest częściowo nieświeże*. Wielu z nas powtarza też paradoksalne stwierdzenie, że ktoś *w pewnym sensie* wypadł z pociągu. Z kogo się śmiejemy? Wiadomo, sami z siebie...”¹².

I jeszcze dwa natręty językowe: *jakby* i *jak gdyby*.

Na początek *jakby* „wtrącane w nietypowych dla siebie (ale jednak podległych pewnym regułom) kontekstach. Nie chodzi więc o zastosowanie, takie, jak np. *Dziś*

⁷ Tamże, por. także Ibis, *Słowo na „K”*, Życie Warszawy”, nr 113, 16-17 V 1987; O. Jędrzejczyk, *Wciskanie ciemnoty na chama!*, „Gazeta Krakowska”, nr 203, 16-18 X 1981.

⁸ J. Miodek, *By słowa znów dziwiły się słowom*, „Słowo Polskie”, nr 27 6-8 II 1981.

⁹ L. Krasucki, *Przymiotniki i przysłówki*, „Argumenty”, nr 34, 26 VIII 1979.

¹⁰ *Listy*, „Antena”, nr 22, 26 VII 1981.

¹¹ J. Miodek, *Nie dajmy się natrętom!*, „Słowo Polskie”, nr 91, 17-20 IV 1987.

¹² L. Krasucki, *Przymiotniki...*, op. cit.

wieczorem nie mam czasu, ale jakby się to zmieniło, zadzwonię do ciebie; albo: Był zmęczony, jakby wagon węgla zrzucił. Chodzi o zdania typu: Poczerwieniał ze złości: tego było już jakby za dużo; Padął z nóg, poczuł się jakby zmęczony; Spojrzał na nią i zamarł — była jakby piękniejsza niż się spodziewał; — O czym mówił ksiądz na kazaniu? — O grzechach. — A konkretniej? — Był jakby przeciw.

Ponadto *jakby* używane jest w licznych dialogach sytuacyjnych: aby dokładnie objaśnić sens słówka, w kontekście trzeba byłoby uwzględnić choćby schematyczny opis takiej sytuacji. W zasadzie jednak znaczenie sytuacyjne nie odbiega daleko od znaczeń wynikających z cytowanych zdań¹³.

„Porozumiewamy się *jakby*. Zbuntowałam się *jakby* i nie przyszłam na zebranie. *Jakby to nie to. Napisał kolega felieton jakby ciut lewą ręką. Jakby to i tamto*, wszystko *jakby*. Słoweczko arcymodne i arcygłupie, ale skoro go nadużywamy — coś na rzeczy być musi. Dlaczego nie mówimy wprost: *porozumiewamy się, zbuntowałam się i nie przyszłam na zebranie, to nie to* (drugi wytrych pojęciowy), *kolega napisał felieton lewą ręką*. I tak dalej, znamy, wiemy o co chodzi. Ale wprost nie lubimy. Ani mówić, ani pisać, ani postępować (dziś piszę się: działać). Postępujemy, piszemy i mówimy z pośrednictwem tego *jakby*, osłabiając powagę tego co robimy (mówimy, piszemy). *Jakby* — to wzięcie w nawias myślowy, to odżegnanie się maleńkie od tego, co deklarujemy, to asekuracja ironiczna. O cóż tu chodzi? Może — boimy się (*jakby*)? Po czemuż niby to słoweczko szpanerskie, które nosi się jak modny ciuch? Nie wiem na pewno, ale chyba chodzi o furtkę, o możliwość wycofania się, o dystans.

Rewolucja jakby i jakby nie lubię, wszystko jakby niezupełnie tak jak się mówi i jakby nie na serio. Taki czas. *Czas jakby*. *Jakby epoka*. A dalej? *Jakbysprawy. Jakbyczyny. Jakbydokonania. Jakbyludzie. Jakbyludzie...* (*jakby*) ciut niepełni, speszeni, czy aby nie popelnia jakiejś gąfy oświadczając cokolwiek prosto, bez ucieczki w kpinkę i pancerzyk natychmiastowej dezawuacji tego, co mówią, ot, na wszelki wypadek, a nuż ktoś uzna nas za parafiańskich naiwniaków... Straszliwy polski prowincjonalizm ujawnia się w tym *jakby*. Straszliwy polski kompleks niższości, niepełnowartościowości”¹⁴.

„Słowo-proteza, słowo-tarcza, słowo-chwast... Spotykam młodego filmowca: — Co robisz? — Jak gdyby kręcę film. — A kto gra główną rolę? — Jak gdyby ten i ten. — To znaczy jeszcze się z nim nie dogadałeś? — Owszem, jestem w połowie zdjęć. Znowu ja: — A ten film, rozumiem, to jakiś drobiazg? — On: Dlaczego? Pełnometrażowy. Cześć, cześć, rozstaliśmy się. Ja popędziłem na próbę, on do Naczelnego Zarządu Kinematografii. Zaczynam próbę, a tu, kulejąc podchodzi do mnie aktor i mówi: Dzisiaj nie mogę tańczyć, bo mam jak gdyby zwichniętą nogę, byłem w Pogotowiu, oto zaświadczenie.

Sprawa jak na dłoni: aktor ma zwichniętą nogę, filmowiec kręci swój film, a jego główny bohater już dawno podpisał umowę. Co się dzieje, na miłość boską? Jak gdybyśmy wszyscy oczadzili. Żyję czy jak gdyby żyję, moja ręka jest moją ręką czy jak gdyby moją, a ja siedzę w dziewiątym rzędzie czy jak gdyby w dziewiątym? Sprawdzam, w dziewiątym. Próba jest próbą czy... Częściowo jest, częściowo jak gdyby trwa. Świat się trzęsie w lęku przed zagładą, a rzeczywistość, jaka nas otacza, ma wszelkie

¹³ M. Szczurek, *Jakby*, „Trybuna Opolska”, nr 75, 30 III 1987.

¹⁴ T. Krzemień, *Jakby*, „Odrodzenie”, nr 13, 28 III 1987.

znamiona nadszerezywistości. Skoro wszystko jest tak niepewne, a nasza egzystencja, również ta teatralna, jest skakaniem po krze, może ten nieszczęsny zwrot jest bezpośrednim wyrazem naszej egzystencji? Nie tylko tej, gdzie nie ma gwoździ, kleju, płótna potrzebnych do zmaistrowania zwykłej zastawki, że już nie wspomnę o brokacie, jedwabiu, tiulu by uszyć jaki taki kostium. Wreszcie nasze pensje – tu się zgodzę – są jak gdyby pensjami, a nie godziwym wynagrodzeniem za pracę. A my w tym wszystkim tak sobie jak gdyby reżyserujemy, jak gdyby prowadzimy teatry, jak gdyby kręcimy filmy, jak gdyby gramy...

Język nasz, jeśli nie ma stać się belkotem jakiejś nowomowy teatralnej, musi mieć wartość: stać się klarownym przekazem jasności myślenia i konkretnego wyobrażenia, a owo *jak gdyby* jest ucieczką od faktów, również od stawienia im czoła¹⁵. I dotyczy to nie tylko języka teatru.

R. S.

¹⁵ j. b. *Jak gdyby*, „Teatr”, nr 11, XI 1984.

O ZMIANACH FORMALNYCH W KATEGORII WYRAZÓW FUNKCYJNYCH

W dziale *Objaśnienia wyrazów i zwrotów* raczej rzadko poruszamy kwestie poprawnościowe wiążące się z użyciem słów zwanych pomocniczymi, gramatycznymi lub funkcyjnymi: przyimków, spójników, zaimków, partykuł. Wynika to po części z mniejszego na ogół zainteresowania naszych korespondentów lub rozmówców tą klasą jednostek, po części zaś z powolnego charakteru zachodzących w niej przeobrażeń. Elementy te tworzą stabilne i właściwie zamknięte grupy, wyjątkowo tylko zasilane neologizmami. Do środków tradycyjnych zaś jesteśmy już tak przyzwyczajeni, że uchodzą naszej uwagi nieznaczne zmiany ich postaci czy sposobu funkcjonowania. A może przesunięcia takie zdarzają się również tylko sporadycznie? Aby się o tym przekonać, spróbujmy z tego punktu widzenia prześledzić przygodnie dobrany tekst prasowy – krótką notatkę o zatrzymaniu przez policję zachodnioniemiecką polskiego małżeństwa podejrzanego o przemyt narkotyków.

„[...] Interesujące jest natomiast to, co agenci znaleźli u podejrzanych: amfetaminę mianowicie, czyli syntetyczną kokainę [...]. Zatrzymana w Stuttgarcie para miała ponoć przy sobie 3,2 kg. owego narkotyku, zapakowanego w – ukryte w rurkach gumowych – torebki plastikowe. Jak wówczas, również i teraz powtórzyło się publicznie wyrażone przeświadczenie władz śledczych, że ową amfetaminę wytwarza się nielegalnie w Polsce” (ŻW 114/88, 4).

W tym minimalnym trzyzdaniowym urywku przejawily się aż cztery ogólniejsze tendencje dotyczące wyrazów funkcyjnych:

- 1) niestałość pozycji zajmowanej przez niektóre z nich w strukturze zdania (por. *Interesujące jest n a t o m i a s t...: amfetaminę m i a n o w i c i e...*);
- 2) ożywianie środków przestarzałych (*para miała ponoć przy sobie...*);
- 3) Wzrost liczby elementów złożonych o członach tautologicznych (por. *również i...*);
- 4) rozrywanie ścisłego związku przyimka i rzeczownika użyciem wielowyrzawowych członów wtrąconych (np. *zapakowanego w – ukryte w rurkach gumowych – t o r e b k i...*).

Jeśli się pominie zjawisko drugie, które nie stanowi żywiołowej zmiany formalnej, lecz celowy zabieg leksykalny, podjęty w celach stylizacyjnych (ożywione spójniki i partykuły typu *aliści, tudzież, acz* służą żartowi słownemu, wyrażeniu ironii itp.), pozostałe przykłady można potraktować jako ilustrację dwóch podstawowych typów przeobrażeń:

1. zmienności pozycji syntagmatycznej środków funkcyjnych;

2. modyfikacji ich postaci zewnętrznej, np. uzupełnienia lub częściowej wymiany składu, dekompozycji elementów złożonych itp. (porównajmy przykłady, których nie było już w zacytowanej notatce: *między czym i czym* zamiast bardziej tradycyjnego *między czym a czym*¹; powstanie spójnika łącznego *jak i* z rozbicia konstrukcji *zarówno..., jak i...* itp.); do tej grupy zjawisk należy też komponowanie jednostek funkcyjnych o charakterze tautologicznym (np. partykuły *także i*).

Najpospolitsze są przykłady wahań szyku spójników i niektórych partykuł. W wielu kompendiach gramatycznych i wydawnictwach poprawnościowych pozycji syntaktycznej elementów funkcyjnych nie poświęca się w ogóle uwagi, wychodząc z założenia, iż obowiązuje tu ogólna zasada pierwszego miejsca spójników i partykuł „zdaniowych” w zawierającej je konstrukcji (np. *Wyszedł, p o n i e w a ż miał do załatwienia różne sprawy. O b y twoje nadzieje się spełniły!*). Rzeczywistość językowa okazuje się jednak bardziej skomplikowana. Poza powszechnie znanymi wyjątkami: spójnikiem przeciwstawnym *zaś* i przyczynowym *bowiem*, które zajmują pozycję po pierwszym wyrazie, a czasem nawet po pierwszej grupie syntaktycznej zdania², istnieją też inne elementy o szyku alternatywnym. Należy do nich np. spójnik wynikowy *więc* (*Było ciemno, więc szli ostrożnie; Było ciemno, szli więc ostrożnie, SPP*).

Istnienie dwu możliwych lokalizacji spójników i partykuł: na miejscu pierwszym lub na pozycji drugiej (a nawet dalszej) wprowadzanego zdania – sprawia, że w sferze tych wyrazów funkcyjnych zaczynają działać dwie sprzeczne tendencje wyrównawcze. Wyrazem pierwszej z nich jest coraz powszechniejsze przenoszenie spójników *zaś* i *bowiem* na początek zdania, np. „Dzieje się tak już od 41 lat, b o w i e m w 1947 r. odbyła się tutaj pierwsza edycja festiwalu teatralnego [...]” (ŻW 136/88, 6); „Prymas wygłosił również kazanie, zaś po mszy spotkał się z miejscową Polonią” (ŻW 136/88, 1). Tendencja przeciwstawną przejawia się w umieszczaniu coraz większej liczby wyrazów funkcyjnych na drugiej pozycji zdania. Obejmuje ona na przykład grupę spójników o znaczeniu opozycyjnym, kohfrontacyjnym, kontrastowym względem treści wypowiedzianej wcześniej; np. *jednak, natomiast, za to*. Najbardziej zaawansowany jest ten proces w wypadku wyrazu *jednak*, który wielokrotnie częściej występuje na drugim miejscu. Jeżeli nie zaliczamy go bezapelacyjnie do typu reprezentowanego przez spójniki *zaś* i *bowiem*, to sprawia to okoliczność, że jako członek spójnika złożonego *mimo że..., jednak..., chociaż..., jednak...* na ogół zaczyna on zdanie następujące po podrzędnym przyzwolonym: *Choć zamierzał wyjechać, jednak w ostatniej chwili zmienił plany*. Ale nawet i wtedy szyk taki nie jest bezwyjątkowy: porównajmy cytowane przez SJPDor. zdanie J. Iwaszkiewicza: „Choć świec tych było dość dużo, światło jednak gubiło się w półmroku”.

Znaczną chwiejnością pozycji syntagmatycznej – ale z przewagą miejsca pierwszego – charakteryzuje się *natomiast*; przy czym – rzecz ciekawa – starsze, dziewiętnastowieczne cytaty w SJPDor. zaświadcniają bez wyjątku jego lokalizację

¹ W. Doroszewski pisze: „Mówimy: *między niebem a ziemią, między młotem a kowadłem, między jednym brzegiem rzeki a drugim, między dwunastą a piątą* [...] Dotyczy to zarówno wypadków przeciwstawień przestrzennych, jak czasowych”. „O kulturę słowa”, t. II, s. 66.

² Por. ... *on zaś rozstrzygnął tę sprawę; zgodnie z przepisami skarbowymi zaś należy wpłacić...* a nawet: *dzięki szczegółowym badaniom ustalono bowiem wiek budowli...*

inicjalną, nowsze, z dwudziestolecia międzywojennego – równie konsekwentnie miejsce drugie w zdaniu.

Najbardziej ustabilizowane w pozycji początkowej są spójniki synonimiczne względem *jednak* i *natomiast*: *jednakże*, *za to*, których użycie w szyku „przestawnym”, po pierwszym wyrazie zdania, zdarza się raczej wyjątkowo³.

Druga grupa spójników i partykuł podatnych na zmianę pozycji – to elementy wprowadzające konstrukcję która zawiera wyliczenie, uściślenie treści zdania poprzedniego (np. *mianowicie*: *Bardzo nam pomógł, mianowicie odnowił mieszkanie SPP*) albo przeciwnie – jego pewnego rodzaju podsumowanie (*oto, otóż*, por. *Jeść, pić i bawić się – oto cały jego program życiowy. SPP*). We wskazówkach normatywnych SPP i w wydawnictwach poprawnościowych brak wzmianki o jakiegokolwiek chwiejności szyku tych elementów, co dowodzi, że tendencja innowacyjna – do ich lokalizacji na miejscu drugim – objęła je całkiem niedawno. W każdym razie połączenia tego rodzaju pojawiają się nagminnie, zwłaszcza w prasie, w wystąpieniach publicznych, może jako przejaw dążności do odświeżenia stylu. Porównajmy: „Obaj uniwersyteccy mandaryni [...] zgodnym chórkim oświadczyli m i a n o w i c i e przez radio, że encyklikę cechują pewne sprzeczności”. Konfr. 5/1988, 9; „Ale wielu ludzi, jeżeli nie czują nad sobą miecza, że o t o jeśli nie będą pracować dobrze, utracą pracę [...], to nie pracuje dobrze, a tylko udaje, że pracuje”. Konfr. 5/1988, 6. Szczególnie *oto, otóż*, umieszczane na drugiej pozycji, szerzy się jako pewna „moda” stylistyczna, może nie bez wpływu wypowiedzi Jerzego Urbana, z upodobaniem używającego tej konstrukcji. Oczywiście jednak działają tu i wzory wewnętrzno-systemowe, mianowicie przykład połączeń: *ten oto, taki oto, tak oto*, w których *oto* tradycyjnie zajmuje pozycję drugą.

Nasze uwagi należałoby zakończyć konkluzją poprawnościową. Nie wywołuje zastrzeżeń zmienność szyku wyrazów funkcyjnych *mianowicie, jednak, jednakże, za to, natomiast*, już ugruntowana w uzusie i mająca nawet pewien walor stylistyczny, dzięki bowiem ich przemieszczeniu można odpowiednio kształtować rytmikę zdań. Natomiast warto byłoby się przeciwstawić manierycznemu użyciu *oto, otóż*, i to przede wszystkim ze względów znaczeniowych. Partykuła *oto* jest często ścisłym odpowiednikiem wskazującego lub ogarniającego gestu ręką (*Oto i on! Oto moja posiadłość*). Refleks tej funkcji zachowuje się i w zastosowaniach czysto abstrakcyjnych (*Powiem wam, co zrobił: oto zaczął pożyczać pieniądze na prawo i lewo*). Ta wartość wskazująca – ogarniająca jest jednak wyrazista tylko wtedy, gdy *oto* zajmuje pierwszą pozycję zdania; na dalszych staje się zbędnym dodatkiem formalnym, ozdobnikiem bez treści⁴. Wyjątek stanowią związki typu *ten oto, tak oto*, w których *oto* tworzy z zaimkiem jeden kompleks wskazujący.

Mniej liberalnie wypadnie ocenić przejawy tendencji pierwszej, tj. przemieszczanie spójników *zaś* i *bowiem* na początek zdań. Zasada drugiej pozycji tych elementów jest

³ Warto jednak odnotować, że w SJP Dor. na dwa przykłady użycia spójnika *jednakże* jeden ma właśnie układ „drugopozycyjny”: „Jakkolwiek Staś upewniał go, że nikt w gromadzie nie rozumie po angielsku, zaniżył jednakże głos”. H. Sienkiewicz

⁴ Zdanie: „Na wszystkie nasze biedy, próby wyjścia z niemożności [...] nakłada się *oto* zjawisko o zgoła nieprawdopodobnym wyrazie: festiwal muzyki Krzysztofa Pendereckiego” (ŻL 26/88, 3) nie doznałoby żadnego uszczerbku sensu, gdyby został w nim pominięty „modny” wyraz *oto*.

od tak dawna i tak silnie utrwalona w świadomości ogółu wykształconych Polaków⁵ (wykształconych – bo są to spójniki typowo książkowe), że odstępstwo od niej wydaje się niewątpliwie rażące⁶.

Zajmijmy się z kolei zmianami postaci tradycyjnych wyrazów funkcyjnych, a w szczególności – zespalaniem w nową jednostkę dwóch elementów synonimicznych, co prowadzi do powstania tautologii (por. *przyjechał i Janek; przyjechał również Janek > przyjechał również i Janek*).

Ogólnie rzecz biorąc, zjawiska takie są bardzo dawne i mają swe źródło w tendencji do precyzji. Procesowi „tautologizacji” podlegają środki przestarzałe, strukturalnie niewyraźne, wieloznaczne – a więc jednostki, które mogą być niejasne, a nawet wywoływać nieporozumienia. „Znam humanistę – pisał Witold Doroszewski – który prawie stale mówi *dlatego, ponieważ...* Widocznie że w *dlatego że* już się niejako wytarło i stąd dążność do zastępowania go formami odczuwalnymi jako wyrazistsze”. („Rozmowy o języku”, t. II, s. 36). W innym zaś miejscu: „Słyszysz się – nawet dość często – *dlatego, ponieważ...*, *dlatego, bo*, czasem *bo dlatego, bo dlatego, że* – osoby, które używają tych wyrażen, wypierają się tego, czasem gwałtownie”. („O kulturę słowa”, t. III, s. 70)

Wyrażenia tautologiczne powstają dwojakim sposobem: w drodze kontaminacji (np. *ktokolwiek bądź < ktokolwiek + kto bądź; bo dlatego że < bo + dlatego że*) albo uzupełnienia danego elementu wyrazistą leksykalnie „protezą” o tej samej funkcji, np. przestarzałej partykuły *li* «wylącznie, jedynie» – nowszą *tylko (li tylko)*⁷. Taki uściślający wyraz towarzyszy dziś coraz częściej wielofunkcyjnemu elementowi i wówczas, gdy występuje on w roli partykuły inkluzywnej, tj. sygnalizującej włączenie kogo lub czego do zbioru (*Na wesele przyjechał i brat*): najczęściej są to słowa *również (również i), także (także i), rzadziej też* (głównie w kontekście *ale też i...*), np. „Reagan przypomniał genewskie chłody, a także i to, że tam właśnie zaprosił Gorbaczowa do Waszyngtonu” (PT 23/88, 1).

Dodajmy, że wyrażenia tautologiczne wypierają też niektóre przyimki proste, np. „Zbiórka na rzecz budowy szkół” RN 22/60,6 (*zbiórka na budowę szkół*), „Oddziały wojskowe odnosiły się w stosunku do mieszczan dość dobrze”. Szt. Mł. 14/61,4 (*oddziały wojskowe odnosiły się do mieszczan dość dobrze*) albo rażące *jechać w kierunku na Kraków* (kontaminacja *jechać na Kraków + jechać w kierunku Krakowa*).

Wskazówkę normatywną odnoszącą się do wyrażen tautologicznych o funkcji spójników, partykuł, przyimków, zaimków można sformułować jednoznacznie: sta-

⁵ Na przykład Adam Weinsberg pisze o obu tych wyrazach funkcyjnych: „[...] to, że w języku polskim spójniki *zaś* i *bowiem* nie rozpoczynają zdania, jest prawdopodobnie zapożyczeniem gramatycznym z łaciny, w której tę samą cechę wykazywały spójniki *autem* «zaś» i *enim* «bowiem»”. „Językoznawstwo ogólne”, Warszawa 1983, s. 78. A zatem stabilizacja szyku tych elementów musiała nastąpić zapewne w dobie średniopolskiej – okresie wpływów łacińskiej budowy zdania na składnię rodzimą. Słownik Lindego podaje przykłady z *zaś* przeciwstawnym, powołując się na Troca: „ty bogaty, ja zaś ubogi; On zaś na to rzekł”. Ustalenie *bowiem* na pozycji drugiej wydaje się procesem późniejszym; w każdym razie zaświadcza je już zdanie z „Pana Podstolego” Ignacego Krasickiego (SJPDor.).

⁶ Wyraźnie stwierdza to Witold Doroszewski w tomie II „O kulturę słowa”, s. 160, nazywając konstrukcję *zaś ja zostałem* „uchybieciem stylistycznym dość jaskrawym”.

⁷ Porównajmy zdanie Jana Kasprowicza: „Nie ślą mi swoich nowin wierchy, urwiska – turkot li wozów ulicznych w moją tęsknotę się wciska” (SJPDor.).

nowią one przykłady piętrzenia wykładników tej samej treści, przejawy niczemu nie służącej rozrzutności językowej. Nie zasługują więc na rozpowszechnienie. Twórca tekstu musi się po prostu zdecydować, którą z partykuł inkluzywnych: *i* czy *również* zastosuje w swej wypowiedzi i nie dawać „dwóch grzybów w barszcz” (*również i*). Może łagodniej należałoby ocenić partykułę *li tylko*, której pierwszy człon jest dziś wyrazem o całkowicie zatartym znaczeniu ograniczającym⁸; przez ogół użytkowników języka zespolenie to nie jest więc odczuwane jako tautologia. Właściwa mu patyna sprawia, że jest ono stosowane przede wszystkim jako element stylizacji archaicznej, podniosłej, retorycznej – ale i żartobliwej.

Na marginesie uwag o tautologicznych kompozycjach wyrazów funkcyjnych nasuwa się refleksja, że rozwój tej kategorii środków ma charakter różnokierunkowy: pewne elementy pod wpływem tendencji do precyzji zostają leksykalnie wzmocnione, jednocześnie zaś w innych – w wyniku działania tendencji do skrótu – zanikają człony bardzo istotne dla ich funkcji znaczeniowej. Eliminacja pierwszego składnika, następująca coraz częściej w wyrażeniach *zarówno...*, *jak i...*, może doprowadzić do wyodrębnienia się wtórnego elementu *jak i*, funkcyjnie właściwie identycznego ze spójnikiem łącznym *i*, a zatem – zbędnego; jednocześnie może zabraknąć środka wyrażającego swoiste znaczenie «równorzędności, równoprawności» łączonych elementów, którego nie sygnalizuje *i* (por. *Charakter dziecka kształtuje zarówno dom rodzinny, jak i szkoła*).

I jeszcze jedna uwaga. Przedmiotem obserwacji były zmiany *f o r m a l n e* wyrazów funkcyjnych. Ostatni przykład wskazuje na to, jak trudno je oddzielić od modyfikacji ich wartości znaczeniowej. Przypomnijmy wspomniany już wcześniej spójnik złożony *między x a y*, który stopniowo wychodzi z obiegu pod wpływem bardzo ekspansywnego wariantu *między x i y*. W większości wypadków przesunięcie to ma charakter czysto strukturalny i nie zmienia treści wypowiedzi (np. *rozmowy między delegacjami Polski i Węgier* = *rozmowy między delegacjami Polski a Węgier*). Natomiast w użyciach przestrzennych szerzenie się konstrukcji z *i* zacięra pewną subtelną, ale istotną różnicę funkcjonalną: np. zdanie *Znalazł się między domami a straganami* sugeruje, że tworzyły one dwa niezależne i przeciwstawne skupiska, rozdzielone jakąś linią graniczną; *Znalazł się między domami i straganami* znaczy co innego: «znalazł się w środku skupiska przemieszanych domów i straganów». Język bowiem rzadko toleruje dublety, także w zakresie wyrazów funkcyjnych. Nieznaczące zmiany ich formy stają się zaczątkiem procesów repartycji funkcjonalnej wariantów, bądź przeciwnie – identyfikacji jednostek znaczeniowo pierwotnie różnych (por. *zarówno, jak i – i*), a więc zubożenia repertuaru leksykalnych środków budowy zdania.

D. B.

⁸ Większy stopień żywotności zachowała partykuła w funkcji pytajnej (głównie dzięki klasycznym tekstom z kanonu lektur szkolnych, np. „Znaszli ten kraj...”), choć naturalnie jest w niej również elementem archaicznym.

Skróty

Konfr.	– „Konfrontacje”
PT	– „Przegląd Tygodniowy”
RN	– „Rada Narodowa”
SJPDor.	– <i>Słownik języka polskiego</i> , pod red. W. Doroszewskiego
SPP	– <i>Słownik poprawnej polszczyzny</i> , pod red. W. Doroszewskiego i H. Kurkowskiej
Szt. Mł.	– „Sztandar Młodych”
ŻL	– „Życie Literackie”
ŻW	– „Życie Warszawy”

CZY KONIECZNIE „MONĄ LIZĄ”

Zarówno w *Słowniku poprawnej polszczyzny* W. Doroszewskiego i H. Kurkowskiej, jak i w *Słowniku ortograficznym* M. Szymczaka w hasłach „Mona Liza” znajdujemy zalecenie odmienności obydwu członów, a więc używanie form *Mony Lizy*, *Monie Lizie*, *Monę Lizę*, *Moną Lizą*. Czy jest to rozstrzygnięcie słuszne? W polskim systemie fleksyjnym istnieje oczywiście reguła zalecająca odmienianie imion i nazwisk obcych, jeśli tylko można je dostosować do jakiegoś polskiego wzorca deklinacyjnego. Powinniśmy więc mówić np.: *obrazy Pabla Picassa*, *piosenki Franka Sinatry*, *powieści Uptona Sinclaira*, *filmy Giny Lollobrigidy*, *kreacje Giulietty Masiny*. Z reguły tej nie wynika jednak konieczność używania form *Mony Lizy*, *Monie Lizie* itp., *Mona Liza* nie jest bowiem połączeniem imienia i nazwiska. „Mona” to włoski skrót wyrazu „madonna”, czyli „pani”. Analizowana nazwa jest analogiczna raczej do połączeń typu *Madame Bovary*, *Madame Butterfly* czy *Lady Makbet*, *Lady Chatterly*, nie zaś do typu *Brenda Lee*. Wydaje się więc, że możliwe są także formy *Mona Lizy*, *Mona Lizie* itp. z nieodmiennym członem *Mona*.

Można wprawdzie twierdzić, że rzeczowniki typu *madame*, *mademoiselle*, *miss* czy *missis* są w polszczyźnie nieodmienne tylko ze względu na brak wzorca deklinacyjnego, do którego dałoby się je dopasować – nie ma przecież polskich rzeczowników żeńskich zakończonych w mianowniku na spółgłoskę twardą. Równie dobrze można jednak sformułować regułę, że nieodmienne są obce odpowiedniki rzeczowników *pani*, *panna*, *pan* itp. Zgodnie z tą regułą zachowuje się np. rzeczownik *mister*, który teoretycznie mógłby być odmieniany jak *gangster* (*gangstera*, *gangsterowi*) czy nawet jak *minister* (*ministra*, *ministrowi...*, itp.). Formy takie nie są jednak zalecane – w *Słowniku poprawnej polszczyzny*, a także w innych słownikach polskich znajdujemy informację o nieodmienności tego rzeczownika. Nieodmienny jest także angielski *sir*, por. *sir Winstona Churchilla*, *sir Laurence’a Oliwiera*, i francuski *monsieur*. Można to wprawdzie znowu uzasadniać brakiem wzorca deklinacyjnego, zwłaszcza dla rzeczownika *monsieur*, z akcentem na końcowej sylabie, ale teoretycznie byłyby możliwe

formy *sira*, *monsieura* itp. Zawsze w tej samej postaci fleksyjnej występuje hiszpański *don* – mówimy *Don Carlosa*, *Don Kichote'a*, *Don Juana*, nie **Dona Carlosa*, **Dona Kichote'a*, czy *Dona Juana*. W dwu ostatnich wypadkach możliwa jest nawet pisownia łączna i spolszczona, więc formy *donkiszota* i *donżuana*, używane w znaczeniu przenośnym.

Reguła o nieodmienności wszystkich obcych odpowiedników polskich rzeczowników grzecznościowych byłaby jednak zbyt mocna – odmienny jest np. angielski *lord*, por. *lorda Byrona*, *lordowi Byronowi* itd., czy hiszpańska *donna*, np. *donna Klara*, *donny Klary* itd. Wydaje się, że dla tej grupy wyrazów rozstrzygające powinno być to, jakie formy są rzeczywiście używane. W świetle tego kryterium oczywista jest odmienność rzeczowników typu *lord* i *donna* oraz nieodmienność rzeczowników typu *don* i *mister*. Zauważmy jeszcze, że rzeczowniki grzecznościowe odmiennie to te, które mogą być w polszczyźnie używane samodzielnie, por. *Twój znajomy wygląda jak lord*; *Denerwuje mnie ta donna*. Można je więc uznać za pełnoprawne wyrazy polskie, czego potwierdzeniem są hasła *lord* i *donna* w słowniku języka polskiego. Rzeczowniki *miss*, *missis*, *mister*, *sir*, *madame*, *monsieur*, *don* itp. występują tylko w połączeniu z nazwiskiem lub imieniem i funkcjonują jako tzw. wyrazy-cytaty. Dwa z nich używane są poza tym jeszcze inaczej: rzeczownik *miss* łączy się także z nazwą kraju, np. *miss Polonia*, *mister* występuje w wyrażeniu *mister Warszawy*, uznanym zresztą za niepoprawne.

Analizowany tu rzeczownik *mona* ma dystrybucję jeszcze bardziej ograniczoną: występuje w polszczyźnie chyba tylko w połączeniu *Mona Liza*, nic więc dziwnego, że żaden polski słownik nie podaje go jako samodzielnego wyrazu. W tej sytuacji uznawanie za poprawne wyłącznie form z obydwojema członami odmiennymi nie ma wystarczającego uzasadnienia teoretycznego. Jednocześnie rozstrzygnięcie takie jest po prostu niezgodne z dużym rozpowszechnieniem form typu *Mona Lizy* – te właśnie formy podawali niemal wszyscy pytani przeze mnie pracownicy Wydziału Polonistyki UW. Najrozsądniejsze byłoby tu przyjęcie form obocznych, a więc np. *Mona Lizą* obok *Moną Lizą*.

Być może część osób nie odmieniających wyrazu *mona* sądzi, że *Mona Liza* to jeden wyraz, nie jest to jednak wcale gorsze od przekonania, że *Mona* to imię, a *Liza* – nazwisko, a do takiego wniosku mogą prowadzić formy typu *Mony Lizy*. Wydaje się zatem, że warto zaznaczyć analizowaną tu oboczność w kolejnych wydaniach *Słownika poprawnej polszczyzny* i *Słownika ortograficznego*.

Barbara Klebanowska

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony – 3,5 cm), objętość recenzji zaś – stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony – w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w trzech egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Prenumeratę na kraj przyjmują i informacji o cenach udzielają urzędy pocztowe i doręczyciele na wsi oraz Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO BP XV Oddział w Warszawie Nr 1658 201045-139-11. Wysyłka za granicę pocztą zwykłą, jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Terminy przyjmowania prenumerat na kraj i za granicę:

- do dnia 10 listopada na I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do dnia 1 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all the magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONA, 00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland. Our bankers: BANK HANDLOWY WARSZAWA S.A.

Por. Jęz. 9—10(458—459) s. 627—706 Warszawa—Łódź 1988
Indeks 369616